ROK VII. MARZEC—KWIECIEŃ 1930. Nr. 3-4.

GŁOS PRAWA

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC

redagowany przez Dra ANZELMA LUTWAKA, adwokata we Lwowie
przy współudziale przedstawicieli nauki i praktyki prawa.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI:
LWÓW, UL. SYKSTUSKA 38. — TELEFON 28-74.
KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 152.812.

PRENUMERATA: kwartalna 8 zł., półroczna 16 zł., całoroczna 30 zł.

Dr. ZYGMUNT FENICHEL.

Rozwój prawa najmu od obligatoryjnego do rzeczowego.*)

I. Wojna światowa zmieniła układ sił socjalnych. co odbić się też musiało na prawie prywatnem. Podstawowa zasada przedwojennego prawa prywatnego, t. j. **zasada wolności zawierania umów**, doznała po wojnie światowej silnego ograniczenia.

Dość wspomnieć tu tylko o reformie rolnej. o ograniczeniach w nabywaniu nieruchomości lub o umowie o pracę, zaopatrzoną obecnie przepisami. bezwzględnie obowiązującemi.

Także druga zasada prawa prywatnego przedwojennego, a mianowicie. **wolna nieograniczona własność**, doznaje wielu zmian. Już konstytucja polska w art. 99 zezwala na daleko idące ograniczenia prawa własności. O zmianie we własności, o ile ona wyraz znalazła w najnowszych konstytucjach, pisałem w ankiecie o konstytucji wydanej przez prof. **Jaworskiego**, w pracy p. t. „Problem własności w najnowszych konstytucjach".

Widzimy zatem, że przesunięcie sił w obrębie poszczególnych klas społecznych, w szczególności przesunięcie siły w kierunku warstw nieposiadających. tak chłopskich, jak i robotniczych, zmieniło instytucje prawa prywatnego.

*) Zob. też artykuł Dra Miesera p. t. Prawo najmu i ochrona lokatorów w postaci prawa rzeczowego w „Głosie Prawa" Nr. 9—10 z r, 1924.

Nasza **literatura prawnicza** zajmuje się głównie zmianami prawa własności, rzadziej zmianami w umowie o pracę, a już prawie w zupełności nie zajmuje się zmianą prawa najmu. A przecież także prawo najmu obok prawa własności oraz umowy o pracę uległo zmianie. Wogóle instytucje prawa prywatnego, które dotyczą szerokich warstw, są inaczej ustawowo regulowane, niż dawniej, a także istniejące już przepisy, nawet przedwojenne, inaczej się dzisiaj interpretuje, niż dawniej.

W niniejszym artykule nie chodzi mi o zaznaczenie tej ewolucji, która dokonała się w prawie najmu niemal we wszystkich państwach, a znalazła wyraz w ustawodawczej ochronie lokatorów, lecz o wykazanie rozwoju w prawie najmu w ogólności. Z ochrony tej bowiem, analogicznie zbudowanej we wszystkich państwach, w których ruch budowlany nie rozwijał się w ten sposób jak przed wojną, wynika, że strony nie decydują o treści umowy najmu. Wedle § 1090 k. c. austr., § 535 kod. niem. i art. 1709 kod. Nap. do istoty umowy najmu należy **oznaczenie cen najmu** za używanie przedmiotu oraz **określenie czasu najmu.** Dziś te dwie zasadnicze cechy umowy najmu przy istnieniu ustawy o ochronie lokatorów nie mają żadnego znaczenia. Strony bowiem w umowie najmu nie oznaczają czasu trwania, skoro przedmiot najmu podlega ochronie, a również cena, z nielicznemi wyjątkami ulega ustawowemu uregulowaniu. Okazuje się tedy, że zasada wolności zawierania umów, odnośnie do umowy najmu doznała silnego ograniczenia i jeśli chodzi o stosunki polskie stan ten zapewne nie ulegnie rychło zmianie. Uważamy bowiem, że przy dzisiejszej sytuacji kredytowo-pieniężnej ustawa o ochronie lokatorów, jeśli chodzi o wypowiedzenie, — dłuższy czas jeszcze obowiązywać będzie.

Lokator obecnie inaczej odnosi się do przedmiotu najmu, niż to było przed wojną. Przed wojną bowiem uważano mieszkanie za przedmiot, który winien być zmieniany co jakiś czas, jak inne przedmioty. Należało to prawie do rzadkości, aby lokator przez dłuższe lata mieszkał w jednem i temsamem mieszkaniu. Mała otóż podaż mieszkań przy silnym wzroście naturalnym ludności, a tem samem wzroście popytu na mieszkania, zmusiła ludność miejską do zmiany tego poglądu, że przedmiot najmu winien ulegać częstym zmianom. Dziś ludność uważa mieszkanie za miejsce **stałe** i nawet lokatorowi przez myśl nie przechodzi, że mieszkanie może być zmienione. Nie wspominam już wogóle o lokalach przemysłowych i handlowych, które, rzecz prosta, jeszcze mniej mogą być zmieniane, niż mieszkania. Lokator zatem obecnie uważa mieszkanie za przedmiot, którego w bliskim czasie nie zmieni, a prawo najmu

pojmuje jako prawo używania przedmiotu przez **czas nieokreślony.**

Ta zmiana w myśleniu ludzi odnośnie przedmiotu najmu, musi znaleźć wyraz także w prawie prywatnem. Lokator związany obecnie na stałe z przedmiotem najmu, musi mieć zapewnioną ochronę nietylko wobec swojego kontrahenta, właściciela domu, lecz także wobec osób trzecich.

II. Jak się przedstawia stosunek lokatora do osób trzecich w zarysie **historycznym?** —

Odróżnić tu należy stosunek lokatora do następcy prawnego właściciela, od stosunku lokatora do innych osób trzecich. Chodzi tu o to, czy lokator przy zmianie własności nieruchomości, ma jakie prawa wobec nowonabywcy — a nadto: jakie prawa ma lokator wobec osób trzecich zakłócających jego posiadanie? — Te dwa stosunki prawne należy odrębnie rozpatrzeć w ich rozwoju historycznym.

Jeśli chodzi o **prawo rzymskie,** to lokator zawierał z najmodawcą umowę konsensualną, która przez *„consensus"* przychodziła do skutku. Lokator miał prawo osobiste tylko wobec swojego kontrahenta, a nabywca mógł go z przedmiotu najmu usunąć. Te stosunki wyrażała zasada (Codex 4. 65. 9) „Emptorem fundi necesse non est stare colono, cui prior dominus rem locaverit, nisi ea lege emit". W prawie rzymskiem panowała zatem w zupełności zasada wyrażona w późniejszem prawie niemieckiem „Kauf bricht Miete" (zob. **Rabel:** „Grundzüge des römischen Privatrechts").

Jeśli chodzi o średniowiecze, to w **prawie niemieckiem** prawo najmu miało charakter **prawa rzeczowego** i w razie zmiany właściciela umowa wiązała nowonabywcę. W prawie średniowiecznem niemieckiem obowiązywała zatem zasada wprost przeciwna niż w prawie rzymskiem, a mianowicie „Kauf bricht nicht Miete". (Zob. **Gierke:** „Grundzüge des deutschen Privatrechtes" str. 271 w encyklopedji Holzendorfa).

Te dwie zasady, tj. rzymska i germańska, w dalszym rozwoju historycznym ze sobą walczyły i pewne kodeksy przyjmowały zasadę rzymską, pojmując umowę tę jako obligatoryjną, wiążącą tylko kontrahentów, a bezskuteczną wobec osób trzecich, inne zaś kodeksy przyjęły zasadę germańską, inne jeszcze system pośredni.

Przyjęcie zasady, że zmiana własności nie wpływa na prawo najmu i że umowa wiąże nowonabywcę, oznacza naszem zdaniem przyjęcie **systemu germańskiego,** a nadto pojmowanie prawa najmu jako rzeczowego. W tym kierunku też t. j. w kierunku prawa rzeczowego, prawo najmu w ostatnich czasach się rozwinęło. Już prof. **Schwind** w pracy swej ogłoszonej w Festschrift zur Jahrhundertfeier des

A. B. G. B. p. t. **„Kauf bricht Miete“** wyraził zasadę, że prawo najmu z prawa obligatoryjnego rozwinęło się w kierunku prawa rzeczowego, (str. 951). — Prof. Schwind rozpatruje jednak tylko stosunki do nowonabywcy w prawie austrjackiem, inne zaś stosunki lokatora a w szczególności stosunek do osób trzecich Schwind pomija.

Landrecht pruski z roku 1794, który pod wieloma względami wywarł silny wpływ na prawo austr., dawał lokatorowi prawo rzeczowe, skuteczne także wobec nabywcy.

Jeśli chodzi o projekty kod. austr. wyprzedzające kodeks z 1811, to **kodeks terezjański** przyjmował zasadę rzymską wyrażając się „Kauf gehet vor Miete“. Tak samo pojmował prawo to **projekt Hortena** — z tem jednakże, że wedle tego projektu musiał nowonabywca wypowiedzieć najem, zgodnie ze zwyczajami. Dalsze **projekty Martiniego i kodeks zachodnio-galicyjski,** urzeczywistniały zasadę prawa rzymskiego. Kodeks zachodnio-galicyjski stał na stanowisku, że przy intabulacji prawa zastawu, prawo najmu staje się służebnością gruntową. Wedle projektu Martiniego, to na wypadek, jeśli lokator zastrzegł sobie prawo zastawu, był chroniony przed wypowiedzeniem wobec nowonabywcy.

Jeśli chodzi o obecnie obowiązujący kodeks austr., to przy pierwszem czytaniu tegoż, dla ochrony ludności miejskiej dodano słowa, że najem może być wypowiedziany, względnie najemca musi ustąpić nowonabywcy po należytem wypowiedzeniu.

III. Jak się przedstawia treść prawa najmu w prawie obowiązującem na **ziemiach polskich?** — Najpierw przedstawimy prawo obowiązujące w b. Kongresówce, następnie w b. zab. pruskim, a na końcu najszerzej zajmiemy się prawem obowiązującem w Małopolsce.

Jeśli chodzi o **kodeks Nap.,** to prawo najmu wedle tegoż ma charakter czysto osobisty. **Planiol** w swych „Zobowiązaniach“ (str. 323) akcentuje, że prawo najmu jest wierzytelnością i że najemca nie ma żadnego prawa rzeczowego do rzeczy wynajętych. Planiol wywodzi, że kod. Nap. opiera się w tym kierunku na prawie rzymskiem. W judykaturze francuskiej **(Troplong)** odosobnione były poglądy, że prawo najmu ma charakter rzeczowy. Sąd kasacyjny francuski nigdy poglądu tego nie zaakceptował. Wobec osobistego charakteru prawa najmu, lokator nie ma skargi wobec osób trzecich.

Jeśli chodzi o stosunek lokatora do nowonabywcy, to wedle art. 1743. — „jeśli wypuszczający w najem sprzedaje rzecz wynajętą, nabywca nie może wyrugować dzierżawcy lub lokatora, mającego kontrakt urzędowy lub z datą

pewną, chybaby wypuszczający zastrzegł sobie to prawo w umowie najmu".

Zwolennicy rzeczowości prawa najmu powołują się na powyższy art. 1743, który stanowi przeciwieństwo wzmiankowanego powyżej prawa rzymskiego. Literatura francuska (**Colin, Capitant**) uważa, iż art. 1743. znajduje wytłómaczenie w teorji wierzytelności, sądzimy jednakże, że jeśli prawo najmu byłoby tylko prawem osobistem, wiązałoby wyłącznie kontrahentów, a nie ich prawonabywców. Prawo najmu wedle kod. Nap. nie ma zatem, jak to twierdzi Planiol, charakteru czysto osobistego, lecz zawiera także pierwiastki rzeczowe. Wprawdzie z art. 1727. kod. Nap. wynikałoby, że teorja prawa najmu jako rzeczowego, nie ma uzasadnienia w prawie francuskiem, gdyż według tego art., jeśli używanie lokatora będzie zakłócone przez osobę trzecią, która wytacza powództwo dotyczące rzeczy najętej, winien lokator pozwać dla rękojmi wypuszczającego w najem i winien być zwolniony od sprawy, jeśli tego żąda, wskazując wypuszczającego, za którego posiada. — Przepis ten atoli dotyczy szerszych praw, niż prawo najmu i dlatego lokator nie może sporu tego prowadzić. — Widzimy zatem, że także prawo francuskie zawiera elementy prawa rzeczowego. **Planiol** stwierdza też, że rozwój prawa najmu dąży w tym kierunku, aby prawo to stało się prawem rzeczowem i obowiązującem wobec osób trzecich. —

Wedle praktyki, obowiązującej na **ziemiach wschodnich** (T. X. art. 1703, 533[7], 1692 i art. 1099) najem wiąże nabywcę, ale poza zbyciem przymusowem nie wiąże go, gdy nie mógł o niem wiedzieć, np. rzecz nie była lokatorowi oddana. (Objaśnienia do proj. prawa o zobowiązaniach prof. Tilla: Przegląd pr. i admin. III. 1928. str. 321).

Jeśli chodzi o b. zabór **niemiecki**, to nauka prawa (**Erdman, Warneyer, Planck**), akcentuje, że prawo najmu jest prawem obligatoryjnem, a to mimo treści § 571. kod. niem. — Wedle § 571. kod. niem., jeśli przedmiot wynajęty sprzedano osobie trzeciej, nabywca wstępuje w miejsce najmodawcy we wszelkie prawa i obowiązki, wynikające ze stosunku najmu, a najmodawca odpowiada lokatorowi jako ręczyciel solidarny. Jeśli jednak lokator otrzymał od najmodawcy wiadomość o sprzedaży i nie wypowie najmu na termin najbliższy, to najmodawca jest wolny od odpowiedzialności.

Widzimy, że prawo niemieckie staje na stanowisku wręcz przeciwnem niż prawo rzymskie, gdyż przyjmuje, że nowonabywca wstępuje na podstawie ustawy w stosunek najmu, tak, że trudno prawo takie nazwać obligatoryjnem. Różnica w porównaniu z kod. Nap. zachodzi ta, że w kod. Nap. umowa najmu wiąże nowonabywcę tylko wtedy, gdy jest dokument urzędowy lub z datą pewną, i o ile wynaj-

mujący nie zastrzegł sobie prawa wypowiedzenia w umowie najmu — kodeks zaś niemiecki ograniczeń takich nie zna.

Jeśli chodzi o stosunek do osób trzecich, to orzecznictwo niemieckie przyznaje pewne prawa lokatorowi w tym kierunku. **Warneyer** twierdzi w swym komentarzu do kod. niem. (str. 889), że z chwilą oddania przedmiotu najmu przestaje prawo lokatora być prawem wyłącznie obligatoryjnem, i że osoby trzecie muszą prawo to uszanować. — Wedle orzecznictwa niemieckiego, może najmobiorca wnieść skargę o zaniechanie wyrządzania szkód, a to jako bezpośredni posiadacz, może dalej użyć pomocy własnej (§ 859) oraz wnieść skargi z powodu pozbawienia lub naruszenia posiadania z § 861 i 862 nawet wobec innych lokatorów. — Orzecznictwo i nauka (np. **Staudinger**) nie przyznają lokatorowi prawa skargi z powodu szkodliwych oddziaływań sąsiedzkich z § 906 kod. niem., a jeśli osoby trzecie przeszkadzają mu w używaniu, może żądać usunięcia przeszkód od wynajmującego. — Widzimy zatem, że kodeks niem., w szczególności judykatura, nie postępują konsekwentnie, gdyż w pewnych wypadkach przyznają lokatorowi prawa wobec osób trzecich, w innych znowu wypadkach praw tych nie przyznają.

W krótkości podamy przepisy kodeksu szwajcarskiego, który ma wpływ także na projekt polskiej Komisji Kodyfikacyjnej. Kodeks szwajcarski podkreśla **obligatoryjny charakter umowy najmu,** co wynika z art. 258 i 280, wedle których, jeśli ktoś trzeci wystąpi z roszczeniem do przedmiotu najmu, nie dającym się z prawem lokatora pogodzić, winien wynajmujący po zawiadomieniu go przez lokatora, wstąpić w spór i dać odszkodowanie lokatorowi, o ileby ten doznawał przeszkody w używaniu przedmiotu najmu. W kodeksie szwajc. znajduje się napis: „Kauf bricht Miete", a art. 259 i 281 są zbliżone do przepisów kodeksu austr. — Według tych przepisów należy w razie zmiany własności najemcy wypowiedzieć, w terminie ustawowym, a dzierżawcy za 6 miesięcznem wypowiedzeniem, — z tem, że jeśli nowonabywca nie wypowie w powyższym czasie, uważa się, że wstąpił w stosunek najmu. Jeśli jednak prawo lokatora wpisane jest do księgi gruntowej, to według §§ 260 i 282 trzeci nie może lokatorowi najmu wypowiedzieć.

IV. Jak się przedstawia prawo najmu według **kodeksu cywilnego austrjackiego?** — Przepisy o najmie umieszczono wśród przepisów o prawach **osobisto-rzeczowych.** — Z umieszczenia zatem w kodeksie cyw. wynikałoby, że prawo najmu nie należy do praw rzeczowych. Jedynie § 1095 kod. cyw. postanawia, że przez wpis prawa najmu prawo to staje się rzeczowem. **Zeiller** bierze powiedzenie to

dosłownie, uważając wówczas prawo najmu za rzeczowe. **Bartsch** w swym najnowszym komentarzu do ustawy hipotecznej z r. 1928 nie zastanawia się nad kwestją. czy w razie wpisu prawa najmu do ksiąg gruntowych mamy do czynienia z prawem rzeczowem ,czy też obligatoryjnem. Kodeks cyw. austr. wylicza wprawdzie w § 308. które prawa uważać należy za rzeczowe, — omija jednakże prawo najmu. — Wyliczenie jednak § 308 nie jest wyczerpujące i nie rozstrzyga kwestji, z umiejscowienia zaś przepisów o najmie, ani też z treści § 308 nie wynika, iżby prawo najmu było prawem wyłącznie obligatoryjnem.

Jak tedy **teorja** zapatruje się na prawo najmu?

Stubenrauch w swym komentarzu (str. 329) stwierdza. że przy umowie najmu mamy do czynienia z kontraktem konsensualnym. skutecznym tylko wobec kontrahenta. Prof. **Wróblewski** w komentarzu do kod. cyw. (str. 923) uważa prawo najmu za prawo obligatoryjne (osobiste). skuteczne tylko wobec najmodawcy i różniące się tem od praw rzeczowych. Jeśli chodzi o innych teoretyków, to **Nippel** i cały kierunek romanistyczny (**Unger**) akcentują, że prawo to jest obligatoryjne nawet w tym wypadku, gdy wpisane zostało do ksiąg gruntowych. Wszystkie te teorje zajmowały się tylko stosunkiem lokatora do nowonabywcy, nie zajmowały się zaś w zupełności stosunkiem do osób trzecich, gdyż przy najmie jako prawie obligatoryjnem, stosunek ten nie wchodzi w rachubę. Dopiero **Geller**, a także i **Schwind** zaakcentowali, że prawo najmu jest prawem rzeczowem, jednak rozpatrywali prawo to tylko z punktu widzenia stosunku lokatora do nowonabywcy. Widzimy zatem, że teorja prawa w Austrji zaliczała prawo najmu do praw **obligatoryjnych** i stwierdzała zasadniczą różnicę w porównaniu z prawami rzeczowemi.

Nie trzeba jednak myśleć, że granica między prawem obligatoryjnem a rzeczowem jest wyraźna. W nauce prawa niema zgody co do tego, które prawo uznawać należy za obligatoryjne, a które za rzeczowe.

Planiol dopatruje się prawa rzeczowego w tem, że jest ono skuteczne wobec osób trzecich. jednak podkreśla. że granicy między prawem osobistem a rzeczowem nie można ściśle przeprowadzić. To samo stwierdza odnośnie do prawa niemieckiego **Gierke**, a **Schwind** nazywa te czasy. gdy można było wyraźnie odgraniczyć oba rodzaje praw od siebie, „złotemi czasami". **Krainz** widzi istotę prawa rzeczowego w bezpośredniej władzy nad rzeczą, którato jednak definicja nie wyjaśnia sprawy. Jaśniejsza już jest definicja **Hubera**, który dopatruje się prawa rzeczowego w tem. że jest ono skuteczne wobec osób trzecich bez podania przyczyny prawnej. a tak samo określa i **Melzer.** — Definicje te

zgodne są z zapatrywaniem Planiola. Nie wchodząc zatem w to, czy prawo obligatoryjne da się wyraźnie odgraniczyć od prawa rzeczowego, stwierdzamy, że istotą prawa rzeczowego jest skuteczność tego prawa wobec osób trzecich.

V. Jak się przedstawia treść prawa najmu wedle obowiązującego kodeksu austr.? — Prawo austr. nie przyjęło zasady rzymskiej, gdyż jeśli chodzi o prawo najmu, wpisane do ksiąg gruntowych (§ 1095), to obowiązuje zasada, że posiadacz następny nie może stosunku najmu zmienić i związany jest umówionym terminem najmu. Prawo niemieckie nie zna wpisu prawa najmu do ksiąg gruntowych, a wpis ten wobec brzmienia § 571 kod. niem. jest niepotrzebny. — Prawo najmu z chwilą oddania rzeczy wynajętej, jest bezpośrednie i skuteczne wobec każdej osoby trzeciej. Tak pojmował prawo to Schwind w pracy wyżej powołanej. Natomiast **Ehrenzweig** w najnowszem wydaniu „Zobowiązań" z roku 1928 ostrzega przed przecenianiem znaczenia wpisu prawa najmu, a taksamo postępuje **Klang** w swym najnowszym komentarzu do kodeksu cyw. Uważam jednak, że ostrzeżenia te nie mają znaczenia i że prawo najmu wpisane należy uważać za rzeczowe, skoro ustawa tak je nazywa i skoro ono skuteczne jest wobec osób trzecich.

Także **orzecznictwo polskie** uznaje zaintabulowane prawo najmu za prawo rzeczowe i podkreśla skuteczność jego wobec osób trzecich. Wedle orzeczenia Sądu Najwyższego z 17/1 1922 Rw. 2218/21 lokator, którego prawo jest zaintabulowane, może żądać oddania sobie przedmiotu najmu od tej osoby, której właściciel z pominięciem intabulowanego najmu później tenże sam przedmiot najmu wynajął i w posiadanie oddał. Z treści tego orzeczenia okazuje się, że wpisane prawo najmu jest zupełnem prawem rzeczowem, skoro trzeci ustąpić musi. Także **Demelius** uważa zaintabulowane prawo najmu za prawo rzeczowe.

Jeśli zaś chodzi o prawo niewpisane do ksiąg gruntowych, to według § 1120 kod. cyw. „jeśli właściciel pozbył przedmiot najmu innej osobie i już go oddał, wówczas najmobiorca ustąpić musi po należytem wypowiedzeniu nowemu właścicielowi, o ile prawo jego nie jest wpisane do ksiąg gruntowych".

Okazuje się zatem, że prawo austr. odnośnie do niewpisanego prawa najmu nie przyjęło czystej zasady rzymskiej, gdyż nowonabywca wstępuje w stosunek najmu i najem ten może w należytym terminie wypowiedzieć. — Już sam fakt, że nowonabywca nie może zaraz wyrugować najemcy, lecz musi mu należycie wypowiedzieć, wskazuje, że nie mamy tu do czynienia z prawem tylko obligatoryjnem. Nie można przecież uważać za prawo osobiste takiego pra-

wa, które osoba trzecia uszanować musi. Na stanowisku prawa rzymskiego, a więc prawa obligatoryjnego, stoi prof. **Wróblewski**, który twierdzi, że kontrakt wobec nabywcy poprostu nie istnieje, a przepisane wypowiedzenie jest tylko przywilejem na korzyść lokatora, którego ustawa chroni w pewnych granicach. Uważamy jednak, że dawny stosunek najmu istnieje nadal, a zmienił się tylko termin wypowiedzenia, gdyż właściciel może na najbliższy termin ustawowy wypowiedzieć.

Z treści § 1120 okazuje się, że niezaintabulowane prawo najmu nie jest prawem czysto osobistem, lecz ma częściowo charakter także prawa rzeczowego, skoro nowonabywca uznać je musi. Przepis ten jednak § 1120 wobec istnienia ust. o ochronie lok. nie ma większego znaczenia, gdyż obecny lokator wobec każdego nowego nowonabywcy jest chroniony tak jak wobec dawnego właściciela, a zmiana własności wogóle praw jego nie dotyka. Pod panowaniem ustawy o ochronie lokatorów prawo to skuteczne jest wobec każdej osoby trzeciej, bez względu na to, czy wpisane jest do hipoteki czy też nie.

Obecnie zajmiemy się rozpatrzeniem kwestji, jaki jest wedle prawa austr. stosunek lokatora **do osób trzecich,** a mianowicie, czy lokator ma wobec nich jaką ochronę i jak tę ochronę pojmuje nauka?

Klang w swym wspomnianym komentarzu uważa umowę najmu za **konsensualną,** jednakże twierdzi, że prawo to nie jest tylko osobiste, lecz zawiera także pierwiastki rzeczowe, i że prawo to nazwać można prawem ograniczenie rzeczowem (beschränkt-dinglich). Konstrukcja ta potwierdza pogląd wyżej wypowiedziany, że granica między prawem obligatoryjnem a rzeczowem jest trudna do przeprowadzenia skoro tutaj tworzy się prawo ani osobiste, ani rzeczowe, lecz coś pośredniego. — Także **Ehrenzweig** nie pojmuje prawa najmu za obligatoryjne, lecz uważa, że z chwilą oddania lokatorowi przedmiotu najmu, ten uzyskuje **względne** prawo rzeczowe (relativ-dinglich).

Lokator **nie jest** według orzecznictwa i nauki **posiadaczem** najętej rzeczy, gdyż nie ma t. zw. animus possidendi, jakkolwiek obecnie pewne zmiany w tym kierunku zaobserwować się dadzą. Najemca ma jednak **ochronę prowizorjalną** wobec osób trzecich. Może on wnieść skargę o naruszenie posiadania przez osobę trzecią, a to jako posiadacz **prawa** najmu i przez restytucję do pierwotnego stanu może osobę, która go naruszyła usunąć. To prawo lokatora jest dzisiaj jednomyślnie w nauce uznane. Lokator ma zatem jedynie skargi possesoryjne, a niema skargi petytoryjnej.

Jeśli chodzi o skargę petytoryjną wobec osób trzecich, to dopiero ostatnio nauka kwestją tą się zajęła. **Klang**

uważa skargę bezpośrednią przeciw osobom trzecim za rzecz niemożliwą, jakkolwiek uznaje możliwość, że prawo najmu rozwinie się w kierunku prawa rzeczowego. Dotychczasowe orzecznictwo austr. stoi też na stanowisku, wyrażonem przez Klanga (Gl. U. N. F. 1125, 26/6-85 Gl. U. 9491). Natomiast **Ehrenzweig** przyznaje lokatorowi skargę petytoryjną wobec osób trzecich i traktuje ją jako skargę analogiczną do skargi publicjańskiej z §§ 372 do 374 kod. cyw. Wedle tych przepisów lokator, który skarży późniejszego dzierżyciela mieszkania o opróżnienie, winien wykazać posiadanie prawne i tytuł niewadliwy. Jeśli posiadania nie miał albo tytuł jego był wadliwy, zostanie z żądaniem oddalony. Jeśli pozwany nie ma tytułu, musi ustąpić z mieszkania, lecz jako posiadacz może mieć pierwszeństwo przed dotychczasowym posiadaczem. **Klang** natomiast przyjmuje, że kto utracił posiadanie, musi zwrócić się do **właściciela** z swem żądaniem, a nie może występować poza skargą prowizorjalną przeciw osobom trzecim.

Widzimy zatem, że najnowsza teorja przyjmuje częściowo zmianę w prawie najmu i przyznaje lokatorowi skargę petytoryjną wobec osób trzecich. Jest wprost koniecznością życiową przyjęcie takiego stanowiska przy dzisiejszej małej podaży mieszkań, a wzrastającym popycie na nie. Nielogiczne jest także przyznawanie lokatorowi wobec osób trzecich ochrony prowizjoralnej bez ochrony petytoryjnej. Wprost pojąć nie można, dlaczego ktoś, który nie wniósł przeciwko trzeciej osobie, z powodu utraty 30-dniowego terminu, skargi prowizjoralnej ma być pozbawiony skargi petytoryjnej przeciw tej osobie, która bezprawnie wdarła się do jego mieszkania. Właśnie obecnie wśród nędzy mieszkaniowej dość często zachodzą wypadki bezprawnego wyzucia lokatora z mieszkania. Gdyby poprzestać na tem, że dotychczasowy lokator, który utracił prawo skargi prowizjoralnej, ma zwrócić się o pomoc do właściciela i gdyby mu prawo w tym kierunku odmówiło wszelkiej pomocy, wówczas prawo wystawiłoby sobie testimonium paupertatis. Przecież taka skarga przeciw właścicielowi jest bezcelowa i niepraktyczna, gdyż nawet w razie wygrania tego sporu o oddanie w posiadanie, właściciel nie może usunąć nowego posiadacza, gdyż ten zapewne zawarł z nim umwę. Zdarzają się dziś często wypadki, że lokator wyjeżdża na jakiś czas, a właściciel wbrew umowie zawartej z dotychczasowym lokatorem, wpuszcza nowego lokatora. Często po powrocie z podróży, a nawet czasem z letniska lokator widzi się pozbawionym mieszkania i znowu znajduje się na „świeżem powietrzu". Toteż lokator musi mieć możność wniesienia skargi petytoryjnej przeciw osobie trzeciej.

Dotychczasowe orzecznictwo polskie stanowiska tego nie podzielało. Jednakże Sąd Najwyższy austr., gdzie obowiązuje ten sam kodeks cywilny, w ostatnich orzeczeniach, a mianowicie z 11/7 1927, z 22/2 1929 N. 166, 149 z 24/2 1925, Ob. III 70/25, przyznaje lokatorowi tego rodzaju skargę. Stanowisko to Sądu Najwyższego austr. nie jest jednak zdecydowane, gdyż równocześnie orzeczeniem z 15/5 1928 Ob. 479 przyznaje lokatorowi prawo tylko do wniesienia skargi **prowizorjalnej**, a po utracie tego prawa z jakiegokolwiek powodu, nie przyznaje mu skargi petytoryjnej.

Stanowisko takie, zgodne zresztą z Klangiem, jest dlatego niewłaściwe, gdyż skargę prowizorjalną z jakiegokolwiek powodu można przeoczyć lub spóźnić, a jeśli ktoś wniesie ją przeciwko niewłaściwej osobie, to utraci to prawo również z powodu upływu 30 dni. W tym wypadku niedozwolenie wniesienia skargi wobec osoby trzeciej przez lokatora doprowadziłoby do tego, że prawo sankcjonowałoby stan nieprawny. — Sądy austr. przyznają lokatorowi skargę wobec osób trzecich z chwilą oddania mu rzeczy, gdyż odtąd należy uważać używanie rzeczy jako kupione (§ 1094 k. c.). Sąd austr. tworzy nawet nową konstrukcję, przyjmując, że to prawo używania jest przedmiotem własności w szerszem znaczeniu (§ 353 k. c.) i dlatego z prawa tego wynika możność usunięcia innych osób.

Rzecz prosta: jak długo lokator nie otrzymał przedmiotu najmu w posiadanie, nie może on skargi wobec osób trzecich wnosić. Prawo to rzeczowe uzyskuje dopiero z chwilą oddania mu przedmiotu najmu.

VII. Stanowisko Sądów austr. i **Ehrenzweiga** wyżej podane, zgodne jest ze zmianą treści prawa najmu. Prawo to w oczach ludności nabrało obecnie innej treści niż przed wojną. Judykatura musi starać się przepisy ustawy interpretować zgodnie z dzisiejszymi wymogami życia społecznego. Stanowisko judykatury i teorji, nadające lokatorowi prawo skuteczne wobec każdej osoby trzeciej, zgodne jest z myśleniem szerokich warstw, gdyż lokator przy dzisiejszej ochronie uważa się za zupełnego posiadacza przedmiotu najmu. Zwyczajnie skarga ta jest konieczna przeciwko lokatorowi nowemu, który otrzymał przedmiot najmu w sposób nie całkiem zgodny z ustawą, a zwykle z pominięciem praw dotychczasowego lokatora. — Odsyłanie dawnego lokatora ze skargą przeciw właścicielowi, który przyczynił się do wyzucia go z przedmiotu posiadania, zakrawałoby na ironję.

Jedno z cytowanych powyżej orzeczeń austr. dotyczy takiego przypadku, że po wypowiedzeniu eksmitowano lokatora, a wypowiedzenie to uznane zostało później za nieważne. Wobec tej nieważności wypowiedzenia lokator

wniósł skargę przeciwko nowemu lokatorowi, któremu w międzyczasie właściciel oddał przedmiot najmu w posiadanie. Sprawiedliwość wymagała, aby dotychczasowemu posiadaczowi w jakiś sposób pomóc i aby dla praw jego poszukać oparcia w ustawie.

Tak otóż konstrukcja prawa najmu, która przyznaje lokatorowi skargę wobec osób trzecich jest rzeczą nową, powstałą po wojnie światowej. Przed wojną bowiem nie spotykaliśmy się z tego rodzaju zjawiskami, gdyż w razie nieprawnego wyzucia z posiadania dawnego lokatora, ten z łatwością wyszukał sobie nowe mieszkanie i nie musiał uciekać się do skargi wobec osób trzecich. Zresztą ta osoba trzecia t. j. nowy lokator nie opierał się przy nowem mieszkaniu gdyż zamiast sporu z dawnym posiadaczem wolał wystarać się o nowe mieszkanie.

Przy obecnej nędzy mieszkaniowej sprawa przedstawia się inaczej. Dawny posiadacz chciałby z powrotem uzyskać w posiadanie przedmiot najmu, a nowy posiadacz chciałby się przy mieszkaniu utrzymać. Prawo musi starać się chronić prawa nabyte, a więc stać po stronie dawnego lokatora, jak również musi przeciwdziałać gwałtom, naruszającym istniejący stan rzeczy. Dlatego to, obecnie szczególnie, skarga lokatora przeciw osobie trzeciej jest aktualna i judykatura polska winna prawo to lokatorowi przyznać.

Ta ewolucja w sprawie najmu winna znaleźć też wyraz w **polskim kodeksie cywilnym.** Ustawodawca polski nie może przejść do porządku dziennego nad temi przemianami w życiu społecznem.

Jeśli chodzi o projekt zobowiązań opracowany przez komisję kodyfikacyjną, względnie prof. **Longchampsa** i śp. **Tilla,** umieszczono przepisy o najmie w przepisach o zobowiązaniach.

Z ogłoszonego projektu wynika, że najemcy nie przyznano praw żadnych wobec osób trzecich. — Jakkolwiek rozdział o prawach rzeczowych nie jest dotąd ogłoszony, to jednak z projektu zobowiązań wyżej podanego wynika, że kodyfikatorzy pojmują prawo najmu jako obligatoryjne. — I tak wedle art. 93 projektu:

„Gdy osoba trzecia dochodzi przeciwko najemcy praw do rzeczy najętej, które mogłyby przeszkodzić najemcy w wykonywaniu uprawnień, wynikających z umowy najmu, najemca winien o tem bezzwłocznie zawiadomić wynajmującego. — Wynajmujący jest w takim wypadku obowiązany wyręczyć najemcę w procesie w sposób ustawą procesową przewidziany. — Gdy najemca zaniecha zawiadomienia w ustępie 1 przewidzianego, odpowiada wynajmującemu za szkodę, spowodowaną zaniechaniem zawiadomienia“.

Przepis ten analogiczny zresztą do przepisów kod. Nap. i kod. szwajc. nie daje najemcy żadnych praw rzeczowych, lecz rozstrzyga wypadek „gdy trzecia osoba dochodzi praw do rzeczy najętej". — Lokator nie może się w tym wypadku sam chronić, lecz musi o pomoc wezwać właściciela. Należałoby przepis ten ograniczyć do tych wypadków, gdy trzecia osoba ma prawa silniejsze niż najemca. Gdy jednak trzecia osoba dochodzi prawa tak silnego, jakie ma najemca, winna skargę wytaczać przeciwko posiadaczowi tego prawa, nie zaś przeciw właścicielowi. Widzimy zatem, że w tym punkcie kodeks nowy nie uwzględnił rozwoju prawa najmu.

Według art. 112 projektu: „W razie zbycia rzeczy wynajętej w czasie trwania najmu, nabywca wstępuje z samego prawa w stosunek najmu w miejsce zbywającego, może jednakże wypowiedzieć najem w najbliższym terminie ustawowym. — To prawo wypowiedzenia mu nie służy, jeżeli najem był uwidoczniony w księdze gruntowej, albo jeżeli rzecz w chwili nabycia była już oddana najemcy, albo jeżeli nabywca przy nabyciu o istnieniu prawa najmu wiedział lub wiedzieć był powinien".

Dalej według art. 113: „Jeżeli czas trwania najmu nie był uwidoczniony w księdze gruntowej, nabywca, któremu prawo wcześniejszego wypowiedzenia najmu nie służy, może najem po upływie roku wypowiedzieć z zachowaniem ustawowego lub krótszego umownego terminu wypowiedzenia. — (Ustęp następny tego artykułu jako mniej dla nas ważny, opuszczamy. Ustęp zaś dalszy brzmi:) — „Wypowiedzenie to jest niedopuszczalne, jeśli nabywca przy zawarciu umowy o czasie trwania lub warunkach najmu wiedział lub wiedzieć był powinien".

Z treści powyższych przepisów okazuje się, że wprawdzie nabywca wstępuje z samego prawa w stosunek najmu, tak jak w kod. niem., jednakże efekt jest taki, jak w prawie austr., gdyż mimo to może wypowiedzieć najem z najbliższym terminem ustawowym. — Ta konstrukcja prawa najmu nie całkiem jest zgodna z objaśnieniami do tych przepisów, z których widać, że kodyfikatorzy nasi zdają sobie z tego sprawę, że „przekonanie o potrzebie możliwie daleko idącej ochrony najemcy zapuściło już głębokie korzenie w społeczeństwie".

Wprawdzie ust. 2. art. 112. wylicza wypadki, kiedy nie służy prawo wypowiedzenia nabywcy, ale z tych jedynie wypadek oddania rzeczy najemcy będzie miał dla praktyki znaczenie. Jednak ustawodawca idzie dalej i mimo, że nabywcy nie służy prawo wypowiedzenia, o ile zachodzą warunki z art. 112. ust. 2, to jednak w razie nieuwidocznienia czasu trwania najmu w księdze gruntowej nabywca może

go wypowiedzieć po upływie roku z zachowaniem ustawowego lub krótszego umownego terminu wypowiedzenia. — Widzimy zatem, że konstrukcja wstąpienia w prawo najmu nie nadaje najemcy żadnych praw, a w każdym razie nie utrzymuje go w posiadaniu tych praw, które miał wobec dawnego właściciela.

Jakkolwiek kodeks cywilny tworzy się nie na kilka lat, lecz jak wiemy z istnienia innych kodeksów cywilnych, na dziesiątki lat, to jednak projektodawca winien się liczyć z tem, że stosunki mieszkaniowe obecne, potrwają dziesiątki lat jeszcze, jeśli się przyjmie, że ruch naturalny ludności będzie taki jak dotąd i że społeczeństwo z dotychczasowego ubóstwa prędko i radykalnie się nie podniesie. Wychodząc z tych założeń winien projektodawca prawo najemcy tak ukształtować, aby ono miało charakter zbliżony do prawa rzeczowego. — Najemca powinien mieć ochronę wobec osoby trzeciej, a wobec nowonabywcy powinien mieć te prawa, jakie miał wobec dawnego najmodawcy. Wobec prądu rozwojowego w dziedzinie prawa najmu kodyfikator polski nie może pozostać obojętnym i należałoby przeto odnośne przepisy ująć w ten sposób, aby w nich rozwój prawa najmu od obligatoryjnego do rzeczowego znalazł jasny i dostateczny wyraz.

Dr. JAN KORZONEK
Sędzia okr. w Nowym Sączu.

O t. zw. większości rzeczowej w postępowaniu układowem.

Jakkolwiek piętnaście lat upłynęło już od chwili wejścia w życie obowiązującej w b. zaborze austrjackim ordynacji układowej, to jednak okoliczność, iż ustawa ta dopiero obecnie, w dobie ciężkiego kryzysu gospodarczego, znajduje szersze zastosowanie sprawiła, iż wiele jej postanowień nie miało i dotąd nie ma ustalonej interpretacji. Dość w tym względzie przypomnieć takie kwestje, jak sprawa zaległości podatkowych dłużnika w związku z zatwierdzeniem układu i t. p.

Kwestje te są dotąd sporne, jakkolwiek w ostatnim czasie zaczyna się co do nich za przykładem Sądu Najwyższego ustalać, trafna czy nie trafna, ale w każdym razie jednolita judykatura. Pozostało jednak nadal wiele kwestyj rozmaicie przez sądy rozstrzyganych. Na jedną z nich właśnie pragnę zwrócić uwagę.

Wedle § 42 ord. ukł. wymagana jest do przyjęcia proponowanego przez dłużnika układu podwójna większość, a mianowicie większość osobowa, polegająca na tem, że na układ zgodzić się musi większość obecnych na audjencji wierzycieli uprawnionych do głosowania i większość rzeczowa, polegająca na tem, aby za przyjęciem układu głosowało co najmniej tylu wierzycieli, iżby łączna suma ich pretensyj wynosiła przynajmniej 3/4 części ogólnej sumy wierzytelności uprawniających do głosowania. Tę właśnie ostatnią większość obliczają sądy najrozmaiciej, co pochodzi z rozmaitej interpretacji pojęcia wierzytelności uprawniających do głosowania. Spotyka się mianowicie w orzeczeniach sądowych zapatrywanie, że 3/4 części wierzytelności potrzebne do przyjęcia układu oblicza się od ogółu wierzytelności, wykazanych przez dłużnika w stanie biernym spisu majątku, to znów że oblicza się je tylko od sumy tych wierzytelności, które wierzyciele zgłosili do postępowania, to wreszcie, że oblicza się je od sumy tylko tych wierzytelności, które zostały przez wierzycieli zgłoszone i których posiadacze zjawili się na audjencji układowej do głosowania.

Pierwsze zapatrywanie znalazło wyraz w orzeczeniu Sądu Najwyższego z 1. lutego 1928, III. R. 53/28 (**Przegl. Sądowy** 1929. 42), które w uzasadnieniu wypowiada wyraźnie zasadę, że przy obliczaniu większości rzeczowej zlicza się wszystkie wierzytelności, zamieszczone w przedłożonym przez dłużnika wykazie majątku, **bez względu na to, czy wierzyciele wierzytelności swe do postępowania zgłosili, czy nie i czy wogóle na audjencji się zjawili lub nie,** a jako głosujących za układem uważa się tylko tych wierzycieli, którzy wyraźnie za nim się oświadczyli. Na stanowisku zajętem przez powyższe orzeczenie Sądu Najwyższego stał też do ostatnich czasów Sąd Apelacyjny w Krakowie (orzeczenie z 19/XII. 1929. IV. R. 255/29, z 28/XII. 1929. IV. R. 265/29 i inne), przyczem motywował je zupełnie logicznie w ten sposób, że podstawą postępowania i zawrzeć się mającego układu jest stan majątku podany przez dłużnika, a skoro niektórzy z wykazanych przez dłużnika wierzycieli nie zgłaszają swych pretensyj, to dają przez to do zrozumienia, że nie chcą wogóle wdawać się w postępowanie i na proponowany układ się nie zgadzają. Należy ich więc uwzględnić przy obliczaniu owych 3/4 części wierzytelności, wymaganych do przyjęcia układu, a to tem więcej, że w razie dojścia układu do skutku obowiązuje on także wierzycieli, którzy wierzytelności nie zgłosili. O ile zaś dłużnik w celu fałszywego przedstawienia swego stanu majątkowego i uzyskania korzystniejszych dla siebie warunków układu podał fikcyjnych wierzycieli, to skutki niezgodnych

z prawdą zapodań sam sobie przypisać musi, gdy ci sfingowani wierzyciele następnie swych rzekomych roszczeń nie zgłoszą i w głosowaniu udziału nie biorą.

Drugie zapatrywanie reprezentuje orzeczenie Sądu Najwyższego z 6. grudnia 1927, III. R 866/27 (**Przegl. Sądowy** 1928, 674), wedle którego przy obliczaniu większości sum muszą być policzone wszystkie wierzytelności zgłoszone do postępowania układowego, które uprawniają do głosowania, bez względu na to, czy odnośni wierzyciele byli na audjencji obecni lub nie, czy głosowali, czy też od głosowania się wstrzymali. Wyłączyć należy z obliczenia tylko wierzycieli, co do których zachodzą przeszkody w §§ 39 i następnych podane. Stwierdzić tu należy, że za tym poglądem szły dotąd przeważnie sądy niższych instancyj.

Wreszcie ostatnio, bo w orzeczeniu z dnia 11. grudnia 1929 III. I. R. 532/29 wyraził Sąd Najwyższy zapatrywanie — prawie, że dotąd nie spotykane, — a mianowicie, że roszczenie wierzyciela, który nie jawił się na audjencji, nie może być uważane za nadające prawo głosu, kwota zaś tego roszczenia nie może być zaliczona do sumy wierzytelności, od której zależy obliczenie większości, wymaganej dla zatwierdzenia ugody.

Jak z tego widać, znajdujemy w omawianej kwestji w orzeczeniach Sądu Najwyższego wszystkie możliwe do pomyślenia zapatrywania. A trzeba pamiętać, że jest to kwestja zasadnicza, bo przecież od sposobu obliczania większości zależy przyjście lub nieprzyjście układu do skutku, a więc osiągnięcie lub unicestwienie celu postępowania. Nie trzeba dowodzić, że tego rodzaju rozbieżność w orzeczeniach Sądu Najwyższego, z których jedno przeczy wprost drugiemu, wprowadza zupełną dezorjentację w orzecznictwie sądów niższych, a wśród społeczeństwa wywołuje uczucie chaosu i niepewności wymiaru sprawiedliwości — zwłaszcza, gdy się zważy, że każda uchwała w tem postępowaniu dostaje się do wiadomości co najmniej kilkudziesięciu osób i to ze sfer kupieckich i przemysłowych, które z sądem i prawem mają stosunkowo najwięcej do czynienia i wśród których odczucie prawa bardziej, niż wśród innych warstw, jest wyrobione. **Dlatego też ustalenie jednolitej judykatury w omawianej kwestji jest rzeczą konieczną.** W jakim zaś kierunku powinna pójść ta judykatura, aby nie popaść w sprzeczność z przepisami ustawy i wymaganiami życia, do tego niech posłużą następujące rozważania:

O ile chodzi o przepisy ustawy, stwierdzić należy na samym początku, że ordynacja układowa nie zawiera nigdzie pozytywnego określenia wierzytelności uprawniających do głosowania.

Pozostaje to w związku z całą jej stylizacją, wzorowaną na ustawach niemieckich, a odznaczającą się przewagą przepisów negatywnych. Szereg takich właśnie negatywnych przepisów co do uprawnienia do głosowania podaje ordynacja ta w §§ 39 do 41, ujętych w osobną grupę pod napisem „prawo głosowania". W powołanych paragrafach wymienione są mianowicie — i to nie przykładowo, ale wyczerpująco, — te wierzytelności, które nie uprawniają do głosowania. Otóż z zestawienia napisu „prawo głosowania" nad paragrafami 39 do 41 i treści tych paragrafów wynika niezbicie, że do głosowania uprawniają **wszystkie** wierzytelności w tych paragrafach niewyliczone

Jest to jedyna możliwa do przyjęcia treść tego napisu w związku z treścią przepisów, nad któremi go umieszczono, bo przecież nie może on obejmować ani wierzytelności wyliczonych w §§ 39—41, skoro co do nich wyraźnie powiedziano, że do głosowania nie uprawniają, ani też nie może się odnosić do innych przepisów ustawy, któreby ewentualnie określały jakieś inne warunki prawa głosowania, skoro go umieszczono właśnie nad paragrafami 39—41. Zresztą warunków takich ustawa nigdzie nie ustanawia, w szczególności zaś nie zawiera nawet wzmianki o tem, jakoby uprawnienie do głosowania zależne być musiało od zgłoszenia wierzytelności przez wierzyciela lub jego stawienia się na audjencji ugodowej. I doprawdy trudno pojąć, na jakiej podstawie te okoliczności uważa się za decydujące o tem uprawnieniu.

Co do zgłoszenia wierzytelności przez wierzyciela, to łączenie go w jakikolwiek sposób z uprawnieniem do głosowania uznać się musi ze stanowiska przepisów ustawy za niczem nieuzasadnioną dowolność. Natomiast co do jawienia się wierzyciela na audjencji, to przypisywanie mu jakiegoś wpływu na istnienie uprawnienia do głosowania polega najprawdopodobniej na nieporozumieniu i pomieszaniu pojęć **uprawnienia** do głosowania i samego głosowania t. j. **wykonania** tego uprawnienia.

Widać to najlepiej z ostatniego orzeczenia Sądu Najwyższego (z 11/XII 1929), które w uzasadnieniu powiada, że ordynacja układowa nadaje prawo głosu tylko takiemu wierzycielowi, który jawił się na audjencji układowej. Otóż to nieprawda, bo § 42 ord. ug., który w tej mierze wspomniane orzeczenie jedynie może mieć na myśli, nie zajmuje się wogóle uprawnieniem do głosowania. Kwestję tę normują wyłącznie §§ 39—41; z § 42 zaś można i należy wysnuć ten jedyny wniosek, że głosować t. j. **wykonać** przysługujące im uprawnienie do głosowania mogą tylko obecni na audjencji wierzyciele. A jeślibyśmy już koniecznie chcieli doszukiwać się w § 42 ord. ug. jakiegoś kryterjum dla ustalenia

pojęcia wierzytelności uprawniających do głosowania, to możemy je znaleźć jedynie na niekorzyść zapatrywania wyrażonego w powyższem orzeczeniu. Bo § 42 mówiąc o większości osobowej, każe ją obliczać „od obecnych na audjencji wierzycieli uprawnionych do głosowania", mówiąc zaś o większości rzeczowej, uwzględniać każe „ogólną sumę wszystkich wierzytelności uprawniających do głosowania" bez dodatku, że mają to być wierzytelności tylko obecnych na audjencji wierzycieli. Z tego otóż rozróżnienia, które trudno uważać za przypadkowe, wynika, że przepis § 42 nie przywiązuje wcale uprawnienia do głosowania do obecności wierzyciela na audjencji.

Brzmienie tego przepisu wskazuje też na to, że jak z jednej strony może się znaleźć obecny na audjencji wierzyciel nieuprawniony do głosowania, tak z drugiej strony może wierzyciel uprawniony do głosowania nie być obecny na audjencji. Słowem można z § 42 ord. ukł. wyczytać, że uprawnienie do głosowania niema nic wspólnego z obecnością na audjencji. Że uprawnienie to nie zależy ani od zgłoszenia wierzytelności przez wierzyciela, ani od jego jawienia się na audjencji, na to wskazuje pośrednio również § 52 ord. ukł., który do zaskarżenia uchwały zatwierdzającej układ uprawnia wszystkich interesowanych tj. wierzycieli, którzy nie głosowali wyraźnie za układem, — do zaskarżenia zaś uchwały odmawiającej zatwierdzenia układu każdego wierzyciela, który nie głosował wyraźnie przeciw układowi. W jednym i drugim wypadku nie jest warunkiem wniesienia rekursu ani zgłoszenie wierzytelności, ani obecność wierzyciela na audjencji układowej.

Jeżeli otóż wierzyciel mimo niezgłoszenia wierzytelności i niejawienia się na audjencji ma prawo zaczepić uchwałę w przedmiocie zatwierdzenia układu, to tembardziej służyć mu musi prawo oddania głosu za lub przeciw układowi, jeśli tylko nie zachodzą okoliczności, któreby go według ustawy prawa tego pozbawiały t. j. okoliczności wymienione w §§ 39—41 ord. ukł. Inna zaś jest rzecz, czy wierzyciel zechce to prawo wykonać, t. j. oddać głos. Jeśli zechce, to musi na audjencji stanąć, ale jeśli nie stanie, to przez to wcale nie traci jeszcze uprawnienia do głosowania.

Z powyższych wywodów wynika, że do głosowania uprawniają **wszystkie** wierzytelności, którym tego charakteru nie odbierają przepisy §§ 39—41 ord. ug. i dlatego zgodnie z orzeczeniem Sądu Najwyższego z 1/II 1928 należy przyjąć, iż do ogólnej sumy wierzytelności uprawniających do głosowania, od której następnie ma się obliczyć owe 3/4 części potrzebne do przyjęcia układu, trzeba zaliczyć także te wierzytelności, które wykazał dłużnik w spisie majątku, choćby ich wierzyciele nie zgłosili, ani się na audjencji nie

jawili, o ile tylko wierzytelności te nie są wyłączone od prawa głosowania przepisami §§ 39—41 ord. ukł.

Natomiast zapatrywania uzależniające istnienie uprawnienia do głosowania, czy to od zgłoszenia wierzytelności przez wierzyciela, czy też od jego jawienia się na audjencji układowej, są mylne i na żadnym przepisie ustawy nie oparte, a nawet z przepisami temi sprzeczne.

Zapatrywania te nie dadzą się też utrzymać z punktu widzenia **słuszności i logiki.** Wiadomo z praktyki, że wierzyciele niechętnie biorą udział w postępowaniu układowem, bo obok utraty części wierzytelności naraża ono ich nadto na koszta z ich udziałem połączone. Dlatego też z własnej inicjatywy nie zgłaszają oni przeważnie wierzytelności, ani na audjencję nie przychodzą, a czynią to dopiero pod wpływem starań dłużnika. Charakterystycznym objawem tego jest typowy przebieg niemal każdego postępowania układowego, przedstawiający się w ten sposób, że mimo wyznaczenia w edykcie terminu zgłoszeń wpływa ich w tym terminie minimalna ilość, że następnie na pierwszej audjencji układowej, dopóki dłużnik ma możność uzyskania jej odroczenia, albo nie staje nikt z wierzycieli, albo tylko nieliczni z nich i dopiero, gdy wskutek zbliżania się ku końcowi 90-dniowego terminu, zakreślonego do przyjęcia układu, nie można więcej odroczyć audjencji, staje na ostatniej audjencji większa część wierzycieli, którzy dopiero teraz zgłaszają swe wierzytelności i odrazu głosują za układem. Wierzyciele ci stają też przeważnie w ten sposób, że wystawiają pełnomocnictwa in bianco i wręczają je dłużnikowi, a ten wypełnia je nazwiskiem przez siebie wybranego adwokata, który następnie zastępuje wszystkich tych wierzycieli.

W tym otóż powszednim już stanie rzeczy obliczenie owych 3/4 części, wymaganych do przyjęcia układu, od sumy wierzytelności zgłoszonych przez wierzycieli, względnie tylko tych, których posiadacze jawili się na audjencji, doprowadziłoby do takiego absurdu, że dłużnicy, aby obniżyć ofiarowany wierzycielom procent ich wierzytelności, wykazywaliby w spisie majątku wszystkich wierzycieli, albo nawet do rzeczywistych dodawaliby wierzycieli fikcyjnych, a następnie tylko u nielicznych z nich staraliby się o to, by wierzytelności zgłosili i na audjencję do głosowania się jawili i ta garstka, reprezentująca choćby tylko znikomą część całego stanu biernego dłużnika, decydowałaby o przyjęciu układu, który ma wiązać **wszystkich** wierzycieli. Czy byłoby to słuszne, logiczne i praktyczne i czy odpowiadałoby to intencji ustawy, o tem chyba nie trzeba rozprawiać. Jedynym zaś sposobem uniknięcia takiego absurdalnego stanu rzeczy, a zarazem zapobieżenia wykazywaniu

przez dłużnika wierzytelności sfingowanych, jest uwzględnianie przy obliczaniu większości rzeczowej wszystkich wierzytelności wykazanych przez dłużnika w spisie majątku, choćby ich wierzyciele nie zgłosili i na audjencji się nie jawili.

Powyższe uwagi wykazują chyba dość jasno, że zarówno brzmienie przepisów ustawowych, jak i względy słuszności oraz racji praktycznej i logicznej sprzeciwiają się stanowczo przyjęciu za podstawę orzecznictwa poglądu, uzależniającego uprawnienie do głosowania czy to od zgłoszenia wierzytelności przez wierzycieli, czy też od ich jawienia się na audjencji układowej i że jedynie trafnem rozwiązaniem poruszonej tu kwestji jest stanowisko zajęte przez Sąd Najwyższy w orzeczeniu z dnia 1/II 1928, III R 53/28, wedle którego przy obliczaniu większości rzeczowej należy zliczyć wszystkie wierzytelności, zamieszczone w przedłożonym przez dłużnika wykazie majątku, bez względu na to, czy je wierzyciele zgłosili i czy się na audjencji jawili, z wyłączeniem tylko tych wierzytelności, co do których zachodzą przeszkody z §§ 39—41 ord. ug.

*
* *

Uwaga Redakcji: Pogląd autora powyższego artykułu znajduje też poparcie w orzeczeniu S. N. z 18 czerwca 1929 R. 440/29, ogłoszonem w zeszycie niniejszym w rubryce „Orzecznictwo cywilne" wraz z uwagą Red. Orzeczenie to jednak w zestawieniu z cytowanemi przez Autora orzeczeniami S. N. z 6 XII 1927, z 1 II 1928 i z 11 XII 1929 uzupełnia zarazem obraz chwiejności orzecznictwa Najwyższego Sądu, którą odzwierciedliliśmy w artykułach Dra Bibringa p. t. „Biało i czarno w orzecznictwie S. N." ogłoszonych w N-rze 2 z r. 1928 i w N-rze 1—4 z r. 1929. — Przypuścić należy, iż główną przyczyną tej groźnej chwiejności jest obradowanie Sądu Najwyższego w zbyt małych zespołach. Trudno też, aby orzecznictwo najwyższosądowe zażywało należnej sobie powagi, dopóki w Sądzie Najw. orzeka zwyczajnie tasama ilość sędziów co w instancjach niższych, a kwalifikacje intelektualne sędziów wszystkich instancyj są zasadniczo te same. Dlatego musimy nawoływać, o powrót do przedwojennych obszerniejszych zespołów w instancjach wyższych.

Nadmieniamy wkońcu, że orzeczenie S. N. z 11/12 1929 R. 532/29 ogłoszono w zeszycie 4 O. S. P. z r. 1930 pod Nr. 175 z glossą M. A., zgodną z poglądem autora i z glossą Dbałowskiego, przeciwną temu poglądowi.

Dr. WITOLD STEINBERG.

Przedawnienie skargi wywłaszczonego właściciela

o „odszkodowanie“ z § 365 austr. kod. cyw.

Tekst §u 365 u. c. austrjackiej opiewa jak wiadomo: Jeżeli dobro powszechne tego wymaga, członek Państwa musi odstąpić nawet własność zupełną rzeczy za stosownem odszkodowaniem (gegen eine angemessene Schadloshaltung .... abtreten).

Dwa wyrażenia należy w brzmieniu tem podkreślić. Z jednej strony zwrot „za stosownem odszkodowaniem“, z którego można wnosić, że ust. cywilna austr. uznaje pretensję wywłaszczonego właściciela za roszczenie o odszkodowanie, które należy oceniać wedle przepisów zawartych w rozdziale XXX tj. §§ 1293—1341 u. c., a z drugiej strony wyrażenie „musi odstąpić własność“, które nasuwa przypuszczenie, że ustawa cyw. austr. uważa mimo to wywłaszczenie za pochodny sposób nabycia własności.

Nic więc dziwnego, że takie sformułowanie dało powód do sprzecznych orzeczeń w kwestji przedawnienia skargi wywłaszczonego właściciela (eksproprjata) wobec osoby, na rzecz której wywłaszczenie nastąpiło (eksproprjanta) o wartość rzeczy wywłaszczonej, a raczej „odszkodowanie“ z §u 365 u. c.

Podczas gdy orzeczenia z 21. XI. 1906 Zb. IX 3578 Nr. 16078 i orzeczenie z 5. XI. 1912 Zb. XV 6127 Rv 929/12 stają na stanowisku, że skarga ta nie ulega trzechletniemu przedawnieniu z §u 1489 u. c. austr., gdyż nie jest skargą o odszkodowanie w myśl ust. cyw. austr., a należy ją traktować na równi ze skargą o zapłatę ceny kupna, to orzeczenie z 23. I. 1879 Zb 7.300 Nr. 7614 wypowiada wprost przeciwne zdanie.

Przyglądnijmy się sprawie tej bliżej.

W systemie kodeksu cyw. austr. prawa obligatoryjne i odpowiadające im obowiązki polegają bądź bezpośrednio na ustawie, bądź na czynności prawnej, bądź też na doznanem uszkodzeniu (eine erlittene Beschädigung) (§ 859 u. c.). Szkoda zaś i obowiązek odszkodowania powstać może tylko z czynu bezprawnego lub takiegoż zaniechania, albo skutkiem przypadku (§ 1294 u. c.). Działania bezprawne zaś dzielą się na naruszenie stosunku obowiązkowego i na delikty (§ 1295 u. c.). Oczywiście wywłaszczenie nie podpada pod żadną z tych ostatnich rubryk.

Stąd wniosek prosty: „odszkodowanie" za wywłaszczenie nie jest odszkodowaniem prawno prywatnem, gdyż wywłaszczenie, które pociąga za sobą obowiązek tego „odszkodowania" nie jest ani czynnością bezprawną, ani przypadkiem.

Czemże jest samo wywłaszczenie?

Długi czas utrzymywano, że jest kupnem przymusowem. Znalazło to nawet wyraz ustawodawczy w pruskiem prawie krajowem (allgemeines Landrecht) I, 11, § 4. Za tym poglądem oświadczał się w dawnych wydaniach komentarz do ustawy cyw. austr. Stubenraucha (Tom I str. 484 Nr. 4). Po dziś dzień jeszcze mniemanie to wiedzie (pozornie zresztą) żywot swój w ustawach polskich (ustawa z 28. XII. 1925 w wykonaniu reformy rolnej Nr. 1. Dz. U. R. P. ex 26 poz. 1, gdzie nazwa „przymusowy wykup" służy raczej do wstydliwego przysłonięcia prawdziwego stanu rzeczy, gdyż nabycie traktuje się jako pierwotne, co widać wyraźnie z przepisów art. 32 ust. 2 i art. 26 ust. 1-szy cytowanej ustawy). Nie trudno wykazać, że pogląd uznający wywłaszczenie za kupno przymusowe jest z gruntu błędny. Brak bowiem przedewszystkiem zgodnej woli stron. Tam gdzie niema umowy, brak kupna (§ 861 i 1053 u. c.). Analogji z § 1089 u. c. o sprzedażach sądowych nie można stosować jako przepisu wyjątkowego.

Utrzymywano więc, że wywłaszczenie nie będąc kupnem przymusowem wytwarza analogiczne uprawnienia i obowiązki jak kontrakt kupna sprzedaży (Mayer). I to zdanie dziś jest powszechnie porzucone. Z wywłaszczenia nie wynika ani odpowiedzialność wywłaszczonego za wady prawne (ewikcja) ani za wady samej rzeczy wywłaszczonej, ani też wzruszalność samego aktu wywłaszczenia z powodu pokrzywdzenia powyżej połowy wartości, niema prywatno-prawnego obowiazku tradycji, a prawa osób trzecich ciążące na rzeczy wywłaszczonej gasną, o ile są niezgodne z celem wywłaszczenia (Randa, das Eigentumsrecht T. I. str. 182, Krainz Pfaff Ehrenzweig T. I. § 216 str. 609). Rzeczowe prawa osób trzecich przechodzą na kwotę pieniężną stanowiącą „odszkodowanie" właściciela. Wywłaszczenie ma pełny skutek prawny również przeciw trzeciej osobie, która nieruchomość nabyła w toku postępowania w zaufaniu do ksiąg gruntowych (Orzeczenia z 22. 6. 1875 Zb. 5767 Nr. 6334 i orzeczenie z 10. 6. 1879 Zb. 7510 Nr. 6565).

Niema wątpliwości, że wywłaszczenie przedstawia się jako jednostronny akt władzy państwowej (akt administracyjny), który wywołuje jako skutek prawny z jednej strony zgaśnięcie dotychczasowego prawa własności po stronie wywłaszczonego w stosunku do rzeczy wywłaszczonej, a równocześnie powstanie prawa własności na tej rzeczy

po stronie osoby, na rzecz której wywłaszczenie nastąpiło. Nabycie własności przez tę ostatnią następuje w sposób pierwotny tj. bez względu na własność wywłaszczonego (Stubenrauch wydanie VII Tom I. str. 471/72 i 474). Wywłaszczenie jest instytucją prawa publicznego o skutkach prawno-prywatnych (Otto Mayer. Deutsches Verwaltungsrecht T. II. 1924 str. 26).

Takąż samą instytucją prawa publicznego jest również odszkodowanie przyznane wywłaszczonemu w przepisie §u 365 u. c. austr. Należy ono do t. zw. odszkodowań publiczno-prawnych ze względów słuszności (O. Meyer. l. c., str. 153) szeroko w prawie publicznem stosowanych i przewidzianych ustawą we wszystkich prawie wypadkach wkroczeń administracji publicznej na podstawie ustawowego upoważnienia w dziedzinę prywatnej własności.

Tak więc skarga o wartość rzeczy wywłaszczonej skierowana przez wywłaszczonego przeciw osobie, na rzecz której wywłaszczenia dokonano, opiera się na tytule prawno publicznym uznanym w kodeksie cywilnym (§ 365 u. c.). jest więc roszczeniem z ustawy. Dlatego też zdanie Ehrenzweiga (Krainz Pfaff Ehrenzweig, 1905. Tom I. str. 609, § 216). jakoby roszczenie o odszkodowanie z powodu wywłaszczenia było prawno prywatnem w przeciwstawieniu do reszty skutków prawnych wywłaszczenia. nie da się utrzymać. Widzieliśmy. że odszkodowanie to nie mieści się w systemie prawno-prywatnego odszkodowania.

Przed nowelą III-cią do kodeksu cyw. austr. istniał w nauce prawa austr. spór. czy przepis § 1489 u. c. o trzechletniem przedawnieniu skarg odszkodowawczych odnosi się 1) tylko do skarg z deliktów. czy też 2) również do skarg z naruszenia stosunków obowiązkowych (umownych). Za pierwszem zdaniem oświadczyli się Unger. Kirchstetter. Randa, Hasenöhrl. Schey i Fryderyk Zoll junior. a za drugiem Zeiller. Nippel. Winiwarter. Stubenrauch. Pfaff. Till. Ehrenzweig i Wróblewski.

Dopiero nowela trzecia do kodeksu cyw. austr. z 19. 3. 1916 Nr. 69 Dz. P. P. w § 196 dodała dla rozstrzygnięcia tego sporu w treści §u 1489 u. c. słowa: „niezależnie od tego. czy szkoda powstała przez przekroczenie obowiązku umownego. czy też bez względu na umowę".

Zagadnienie sprowadza się więc do pytania. co należy rozumieć przez zwrot „skarga o odszkodowanie" (Entschädigungsklage) użyty w § 1489 u. c. Wobec noweli nie ma już wątpliwości. że nie chodzi o kwalifikację prawną zdarzenia, z którem ustawa łączy obowiązek odszkodowania, gdyż zarówno roszczenie o wynagrodzenie szkody, zrządzonej przez przekroczenie obowiązku umownego należy tu podciągnąć jak i wszelkie roszczenia odszkodowawcze po-

wstałe bez względu na umowę tj. zdaniem naszem zarówno z czynów bezprawnych jak i wprost z ustawy. Czem zaś jest szkoda o tem poucza § 1293 u. c. brzmiący jak wiadomo: „szkodą zowie się każdy uszczerbek, jakiego ktoś doznał na majątku, prawach lub na swej osobie".

Wywłaszczonemu odebrano orzeczeniem władzy administracyjnej rzecz tj. część jego majątku wzgl. pozbawiono go prawa własności na tej rzeczy. W każdym razie poniósł szkodę w rozumieniu § 1293 ust. cyw., dlatego też roszczenie i skargę wywłaszczonego o wynagrodzenie tej szkody mimo że w rozumieniu § 859 u. c. opiera się bezpośrednio na ustawie (§ 365 u. c. i. n. p. § 98 u. górniczej austr.) a nie na doznanem uszkodzeniu (§ 1294 i 1295 u. c.) musi się uznać za skargę o odszkodowanie w myśl §u 1489 u. c. a zatem ulega skarga ta trzechletniemu przedawnieniu.

Nie przeszkadza temu zupełnie okoliczność, że odszkodowanie za wywłaszczenie scharakteryzowaliśmy powyżej jako prawno publiczne, a to we wszystkich wypadkach, gdy dla dochodzenia tego odszkodowania ustawa dopuszcza drogę prawa tj. drogą sporu sądowego jak np. w wypadku §u 103 ust. 2-gi ust. górniczej austr.

Należy jeszcze zastanowić się nad możliwym zarzutem przeciwko dopiero co uznanemu przez nas wnioskowi, że wobec użytego w § 365 ust. cyw. odnośnie do wywłaszczenia wyrażenia „odstąpić własność" (das Eigentum abtreten) analogicznego do zwrotu zawartego w art. 545 kod. Napoleona („céder la propriété") ustawa austr. uważa wbrew współczesnej teorji wywłaszczenie za kupno przymusowe lub conajmniej, że wywłaszczenie wytwarza quasikontraktowy stosunek obligatoryjny między wywłaszczonym, a osobą, na której rzecz wywłaszczenie nastąpiło i wywołuje pochodne nabycie własności, a wyrażenie „za stosownem odszkodowaniem" (gegen angemessene Schadloshaltung) należy rozumieć tylko jako wskazówkę do obliczenia wysokości kwoty pieniężnej, którą nabywca winien zapłacić (§ 1323 ust. cyw. wynagrodzenie szkody (Schadloshaltung) to tyle co damnum emergens). Obowiązek jednak zapłaty tej kwoty i odpowiadające mu po stronie wywłaszczonego roszczenia należałoby więc traktować analogicznie do obowiązku zapłaty i roszczenia o cenę kupna, a nie jako roszczenie o odszkodowanie.

Możnaby nadto przytoczyć i tę okoliczność, że ustawa cywilna austr. zna pierwotne nabycie własności tylko na rzeczach niczyjich przez zawłaszczenie (§ 381 u. c.) i na przyroście (§ 404 u. c.), wszelkie zaś nabycie własności na rzeczach mających właściciela uważa za pochodne „t. zn., że (rzeczy) przechodzą w sposób prawny z jednego właściciela na drugiego" (§ 423 u. c.).

Pogląd ten możnaby streścić w ten sposób, że niezależnie od poglądu nauki prawa, ustawa stoi na stanowisku teorji kupna przymusowego, a pogląd ustawy wiąże praktykę.

Można tu jeszcze przytoczyć i to, że polskie ustawy mówiąc o wywłaszczeniu używają wyrażeń „odstąpić“ (np. ustawa wodna z 19. 9. 1922 Nr. 102 poz. 936 Dz. U. R. P. art. 124 „muszą być odstąpione potrzebne grunty“) i „wynagrodzenie“ a nie „odszkodowanie“ (n. p. art. 5 ust. z 10. 12. 1920 Nr. 6. Dz. U. R. P.) ex 921 poz. 32 o budowie i utrzymaniu dróg publicznych Rzeczypospolitej z art. 10 ust. elektr.z 21/3 1922 poz. 277 Dz. U. R. P. Nr. 34), co również mogłoby nasunąć przypuszczenie, że ustawodawstwo polskie uważa nabycie własności przez wywłaszczenie za sukcesję w prawo wywłaszczonego.

Są to wszystko tylko pozory.

Przedewszystkiem nie zachodzi w wypadku wywłaszczenia wyjątek jedyny od zasady, że na rzeczach mających właściciela nabywa się własność tylko w sposób pochodny, gdyż również w wypadku kupna z §-u 367 ust. cyw. nabywca w dobrej wierze nabywa własność w sposób pierwotny niezależnie od tego, czy jego kontrahent był właścicielem tej rzeczy, czy nie. Wobec tego uznać należy, że zasada wyrażona w §-ie 432 u. c. i w wypadku wywłaszczenia doznaje wyjątku. Przeciw fingowaniu w wypadku wywłaszczenia jakiegoś umownego lub pseudoumownego stosunku między wywłaszczonym, a przedsiębiorstwem, na rzecz którego wywłaszczenie nastąpiło, wystąpił już swojego czasu Laband w rozprawie swej o naturze prawnej wywłaszczenia, zamieszczonej w Archiv für civilistische Praxis. T. 52. 1869, str. 17—182 z argumentem, że równie dobrze możnaby przyjąć, że zbrodniarz wynajął mieszkanie z wiktem w więzieniu lub przemytnik, któremu rzeczy przemycane skonfiskowano, darował je Skarbowi Państwa. Jeśliby nawet przyjąć, czemu zresztą przeczą materjały ustawodawcze (gdyż w kodeksie zachodnio-galicyjskim znajdował się ustęp, w którym wyraźnie mówi się o kupnie przymusowem, idąc za przykładem pruskiego powszechnego prawa krajowego, a ustępu tego do kodeksu austrjackiego nie przyjęto w tem brzmieniu), że ustawa austr. względnie jej autorowie uważali wywłaszczenie za kupno przymusowe, to mimo to wobec zupełnie zgodnej w tym punkcie teorji prawa i orzecznictwa sądowego (porównaj nadto orzeczenie z 18. 12. 1894 Nr. 14588 Jur. Bl. 1895 Nr. 4) przyjąć należy, że żywe prawo obowiązujące w tym punkcie uległo zmianie.

Jeśli chodzi o ustawodawstwo polskie, to we wszystkich wypadkach, gdy ustawa nie poprzestaje na przepisach całkiem ogólnikowych, lecz wdaje się szczegółowo w unormo-

wanie skutków prawnych wywłaszczenia np. w § 9 rozp. z 20. 7. 1922 poz. 543 Dz. U. R. P. w przedmiocie wywłaszczania lub zajmowania gruntów i materjałów do budowy i utrzymania dróg publicznych lub w art. 26 u. 1, 32 ustęp 2-gi ust. z 28. 12. 1925 o wykonaniu reformy rolnej Nr. 1. Dz. URP. ex 26 poz. 1. okazuje się, że nabywca w drodze wywłaszczenia otrzymuje własność wolną od wszelkich praw obciążających rzecz wywłaszczoną na rzecz osób trzecich, a prawa te przechodzą na sumę pieniężną stanowiącą „wynagrodzenie". a więc niema sukcesji w prawo wywłaszczonego. ani też nabycie własności nie jest zależne od tego. czy wywłaszczonemu służyło prawo własności, czy też przez omyłkę postępowanie administracyjne skierowano przeciw niewłaścicielowi.

Przeciwnie ustawodawstwo polskie idzie jeszcze dalej niż pogląd tutaj broniony o trzechletniem przedawnieniu skargi wywłaszczonego o odszkodowanie. Wprowadza bowiem prekluzyjny termin dla skargi o „wynagrodzenie" względnie odszkodowanie. W przeciwieństwie do austr ustawy z 18. II. 1878 o wywłaszczeniu w celu budowy i ruchu kolei żelaznej Nr. 30 Dz. P. P.. która w §§ 22 do 34 przekazywała sprawę ustalenia odszkodowania z powodu wywłaszczenia wyłącznej kompetencji sądów (w postępowaniu niespornem) ustawodawstwo polskie wprowadza system ustalenia odszkodowania w postępowaniu administracyjnem, znany innym ustawom austr. np. w ustawie górniczej z 23. maja 1854 Nr. 146 Dz. P. P., a wywłaszczonemu pozostawia prawo zwrócenia się na drogę sądową, jeśli z orzeczenia władzy administracyjnej co do wysokości przyznanego mu odszkodowania jest niezadowolony. Ważna jednak zachodzi różnica w tym punkcie. że austr. ustawy nie znały terminu prekluzyjnego dla tej skargi i dlatego skargę tę wnieść można było aż do upływu czasu jej przedawnienia. Obecnie zaś ustawodawstwo polskie traktuje skargę tę jak gdyby środek prawny przeciw orzeczeniu władzy administracyjnej, dozwalając zwrócić się do Sądu tylko w terminie 30 dni (art. 5 ust. z 10. 12. 1920 o budowie i utrzymaniu dróg publicznych Rzeczypospolitej Polskiej Nr. 6 Dz. R. P. r. 1921. poz. 32 i art. 10. ustęp 2-gi ustawy elektr. z 21 marca 1922, Nr. 34 Dz. U. R. P. poz. 277) lub też w terminie 3 miesięcy (art. 203. ust. 2-gi ust. wodnej z 19. 9. 1922 Nr. 102 Dz. U. R. P. poz. 936).

Nadto i ta zachodzi różnica, że gdy ustawodawstwo austr. dopuszczało tylko zwykłą skargę w postępowaniu procesowem. orzecznictwo polskie uważa. że wywłaszczony może również postawić wniosek o ustalenie odszkodowania w postępowaniu niespornem (orzeczenie Izby III Sądu Naj-

wyższego z 19. 12. 1928 R. 772/28). Wobec wielkiego pokrewieństwa instytucji przedawnienia i prekluzji — (por. wnikliwe wywody prof. St. Gołąba w glossie do orzeczenia Sądu Najw. z 12 lutego 1924 Rw. 814/22 O. S. P. 262) — należy uważać powyższe przepisy dotyczące prekluzji za dalszy, choć pośredni, argument za tezą naszą, że przedawnienie skargi o odszkodowanie za przedmiot wywłaszczony w wypadkach, gdy ustawa skargi tej nie ograniczyła z góry terminem prekluzyjnym, następuje w 3 lata.

Dr. KEHOS SCHULBAUM.

Fiskalistyczna próba obarczenia kuratorów dla obrony ślubności pochodzenia należytościami od wyroków.

Fiskalizm święci tryumfy. Nie tylko śruba podatkowa pracuje. I dział należytościowy wiernie staje u boku! Jest jeszcze pole do zdobywania laurów! Od tylu lat byliśmy kuratorami dla obrony ślubności pochodzenia i jeszcze żadnemu z nas nie przypisano należytości od wyroku! Aż obecnie znalazł się urząd, który wpadł na pomysł, że jest pole do nakładania nowych ciężarów na adwokatów, a w oczach Izby Skarbowej pomysł ten znalazł gorące uznanie!

Urząd skarbowy podatków i opłat skarbowych w Kołomyi wymierzył należytość od wyroku Sądu Okręgowego w Kołomyi z 14/VI 1929 Cg I 33/29., zapadłego w sporze o uznanie nieślubności pochodzenia adwokatowi, który był ustanowiony kuratorem dla obrony ślubnego pochodzenia.

Reskryptem z 27/I 1930 L. Wv 23800/2/29 orzekła Izba Skarbowa, że z zaczepionej należytości uzasadnionej w §§ 1. 2. 14, 15 i pt. 6. ces. rozp. z 15 września 1915 Dz. p. p. L. 279 w związku z ust. z 12 czerwca 1924 Dz. U. R. P. Nr. 56 poz. 362 winien jest rekurent uiścić tylko połowę tj. kwotę 30 zł. oprócz nadzwyczajnego 10% dodatku, gdyż w odnośnym wyroku brak orzeczenia o kosztach sporu (§ 20 cyt. ces. rozp. z r. 1915). — Na zarzuty odwołania zauważyła Izba Skarbowa, że obowiązujące przepisy w zakresie należytości sądowych nie zwalniają od obowiązku uiszczania tych należytości kuratorów ustanowionych dla ochrony ślubnego pochodzenia. O tem uwiadomiono rekurenta z uwagą, że dalsze odwołanie w toku instancji jest niedopuszczalne.

Podobne nakazy płatnicze otrzymali także dwaj inni adwokaci jako kuratorzy dla obrony ślubności pochodzenia, ale rekursa ich dotąd nie zostały załatwione.

Że orzeczenia te są nieuzasadnione, wynika z następujących rozważań:

Do zapłaty należytości od wyroków sądowych obowiązane są po myśli § 20 ces. rozp. z 15 września 1915 Dpp. Nr. 279:

1) jeżeli rozstrzygnięcie podlega należytości stałej, obie **strony**

2) jeżeli należytość od rozstrzygnięcia płaci się procentowo od wartości przedmiotu sporu:

a) ilekroć orzeczenie o kosztach pominięto, lub Sąd koszta wzajemnie znosi — obie **strony** po połowie

b) w innych przypadkach obie **strony** według stosunku nałożonych na nich kosztów procesowych.

Wedle wyraźnego tedy postanowienia ustawowego do zapłaty należytości od wyroku obowiązane są tylko **strony**. Kto nie jest stroną, temu należytość od wyroku przypisaną być nie może.

Adwokaci X. Y, Z, którym należytość wymierzono. nie byli stronami. Pozwanymi byli nie oni, lecz kurator dla obrony ślubności pochodzenia.

Kurator dla obrony ślubności pochodzenia nie jest stroną, ani nie jest zastępcą prawnym, t. j. kuratorem w ścisłem tego słowa znaczeniu — dziecka, którego ślubnego pochodzenia broni, co wynika niewątpliwie z tego, że także w sporze z § 159 u. c., w którym jako powód właśnie dziecko występuje, pozew jest skierowany również przeciw kuratorowi. Nazwa „kurator" tłumaczy się tylko historycznie tem, że pierwotnie był on zastępcą małoletniego dziecka, w sporze przeciw ojcu. (vide Krainz—Ehrenzweig 6. wyd. tom II. § 451 B). Obecnie rola kuratora dla obrony ślubności pochodzenia jest inna. Jak obrońcy węzła małżeńskiego tak i jego zadaniem jest strzeżenie interesu społecznego, by w sprawach statusu personalnego zapobiedz mylnym orzeczeniom. Według prawa niemieckiego (§§ 643 i 607 p. c.) rolę tę spełnia prokurator, który jest powołany do współdziałania w sporach małżeńskich i w sporach o ślubność pochodzenia. Podobnie normuje sprawę art. 83. Code proc. civ. U nas tę rolę spełnia kurator dla obrony ślubności pochodzenia, który tedy jest nie kuratorem, lecz — jak to z naciskiem podkreślają motywa do III-ej noweli (str. 139) — „defensor" ślubnego pochodzenia.

Jako „defensor" interesów społecznych kurator dla obrony ślubności pochodzenia wolny jest od obowiązku uiszczania należytości stemplowych po myśli poz. taryfy 44. g. ustawy należytościowej z 9. lutego 1850. Dpp. Nr. 50. Postano-

wienie to utrzymane zostało w mocy §-em 11 l. 1 ces. rozp. z 15/IX 1915, który stanowi, że wolność osobista od należytości, przyznana w innych ustawowych przepisach przysługa nadal, o ile to rozporządzenie czego innego nie stanowi, tudzież §-em 50 l. 18 tegoż rozp. postanawiającym, że nienaruszone zostają uwolnienia i ułatwienia w należytościach, wymienione w poszczególnych ustawach, chyba, że tem rozporządzeniem zostały wyraźnie zniesione.

Ces. rozp. z 15/IX 1915 Dpp. Nr. 279 utrzymane zostało w mocy art. 173 ust. o opłatach stemplowych z 1. lipca 1926. DURP. Nr. 98. poz. 570. W szczególności utrzymane też zostały w mocy cytowane wyżej postanowienia §-u 11. l. 1 i §-u 50. l. 18 ces. rozp.

Nie miał tedy ustawodawca zamiaru uchylenia lub ograniczenia uwolnień i ułatwień w należytościach, które dotąd istniały, i nie miał zamiaru nakładania nowych ciężarów na tych, którzy wedle dotąd obowiązujących ustaw wolni byli od ciężarów należytościowych. Nie ma też zgoła żadnej racjonalnej przyczyny, dla którejby wbrew obowiązującym postanowieniom ustawowym nakładano na adwokatów obowiązek uiszczania należytości stemplowych. Czyż dlatego, że spełniamy w znacznej części wypadków bezpłatnie urząd obrońcy ślubności pochodzenia, mielibyśmy jeszcze dokładać stemple i należytości z własnych funduszów? A czy jest to w interesie społecznym, aby ustanowiony kurator dla obrony ślubności pochodzenia, mylnego wyroku nie zaczepiał apelacją lub rewizją z obawy odpowiedzialności za należytości stemplowe? Nakładanie na kuratorów obowiązku uiszczania należytości stemplowych musiałoby z natury rzeczy mieć ten skutek, że adwokaci uchylaliby się od urzędu kuratora. Contra privilegia odiosa nie będzie innego sposobu remonstrowania.

Nie zachodzi zresztą i ze stanowiska fiskalnego żadna racjonalna przyczyna, do nakładania ciężarów należytościowych na adwokatów.

Mylne jest bowiem założenie, że brak orzeczenia o kosztach sporu. Powód zostaje zasądzony po myśli § 10 p. c. na zapłatę kosztów kuratorowi. Że to orzeczenie o kosztach nie jest zawarte w wyroku, nie zmienia stanu rzeczy, gdyż § 20 ces. rozp. nie wymaga, by orzeczenie o kosztach było zawarte w rozstrzygnięciu podlegającem należytości. Gdy tedy sąd nakłada na powoda pełne koszta procesowe, przeto powód po myśli § 20 l. b. ces. rozp. obowiązany jest ponieść należytość od wyroku, tak, że i Skarb państwa nie traci i nie zachodzi potrzeba nakładania nowych nieuzasadnionych ciężarów na adwokatów.

Z orzecznictwa cywilnego.

9) Zerwanie spólności małżeńskiej przez żonę wskutek braku odpowiedniego mieszkania, nie zwalnia męża od obowiązku dostarczenia jej stosownego utrzymania.

Orzeczenie Izby III S. N. z 13 listopada 1929 Rw. 447/29.

Sąd okręgowy w Stanisławowie — (s. s. o. Dr. Kalmus) — wyrokiem z d. 15/VI 1928 Cg I b 26/28 przyznał powódce od pozwanego tytułem rat alimentacyjnych po 25 zł. miesięcznie, płatnych od dnia skargi, z resztą żądań zaś powódkę oddalił.

Z uzasadnienia. Powódka ma prawo domagać się stosownych datków od pozwanego na utrzymanie, gdyż zerwanie spólności małżeńskiej przez nią nastąpiło wskutek tego, że pozwany nie jest zdolny pracować na utrzymanie i prócz emerytury nie ma żadnych dochodów, nadto sam mieszka kątem i nie ma pomieszczenia dla powódki, prócz tego chory jest na gruźlicę. Wysokość rat alimentacyjnych obliczono wedle wysokości emerytury pozwanego oraz jego zdolności do świadczeń pieniężnych.

Sąd apelacyjny we Lwowie (s. s. o. Ilnicki, Dr. Hobler i Eminowicz) — zatwierdził powyższy wyrok, wyrokiem z d. 26/X 1928 Bc IV 533/28 zaś **Sąd Najwyższy** — (S. S. N. Dr. Bresiewicz, Stefko i Kraus — Prok. Dr. Łopuszański) — **nie uwzględnił rewizji pozwanego.**

Z uzasadnienia. Na wywody rewizji Sąd Najw. zauważa, iż warunkiem prawa męża i odpowiadającego temu prawu obowiązku żony do wspólnego zamieszkania i pomagania mężowi we wspólnem gospodarstwie jest, by mąż mógł zapewnić żonie mieszkanie i należyte utrzymanie (§ 91, 92 u. c.). Te warunki w niniejszym wypadku nie zachodzą, bo niewadliwie ustalono, że pozwany nie posiada żadnego mieszkania, że mieszka kątem, że nie ma gdzie pomieścić powódki i że nie ma pieniędzy na wynajęcie odpowiedniego mieszkania. Zachodzą zatem ważne przyczyny, uniemożliwiające powódce wykonanie jej obowiązku wspólnego zamieszkania z mężem. To niezawinione przez nią zerwanie spólności małżeńskiej nie uwalnia oczywiście pozwanego od obowiązku dostarczenia jej stosownego do jej majątku utrzymania, a to tembardziej, iż rozdział ten trwał już od dłuższego czasu za zgodą powoda, który, do czerwca 1928 dobrowolnie płacił odpowiednią kwotę na utrzymanie powódki. Oznaczenie wysokości alimentów nie budzi wątpliwości, gdyż pozostaje w odpowiednim stosunku do dochodów pozwanego (§ 273 p. c.).

—o—

10) Policzenie sumy koronowej na część dziedziczną w myśl § 793 u. c. odbywa się na zasadzie porównania wewnętrznej wartości korony austrjackiej z takąż wartością obecnego złotego. Stosowanie w tych razach zasad rozporządzenia waloryzacyjnego jest niedopuszczalne.

Orzeczenie Izby III. S. N. z 12 listopada 1929 Rw 678/29.

Sąd powiatowy w Tarnowie — (s. s. o. Immerdauer) — wyrokiem z dnia 18/7 1928 C III 509/27 orzekł, że na część dziedziczną pozwanej po zmarłym w r. 1926 jej ojcu ma być policzona kwota 2200 zł., natomiast oddalił powoda z żądaniem policzenia dalszej kwoty.

Z uzasadnienia: Otrzymana przez pozwaną w r. 1909 tytułem posagu kwota 2000 koron austr. winna być policzona na część dziedziczną pozwanej wedle skali przerachowania umieszczonej w § 2 rozp. walor., oraz wedle pełnej stawki tejże skali, wedle której suma 2000 kor. austr. z r. 1909 równa się 2200 zł. Niesłuszne okazuje się zatem żądanie powodów o zaliczenie powyższej sumy posagowej, przerachowanej na 3442 zł., skoro kwota ta przewyższa pełną miarę przerachowania.

Sąd Okręgowy w Tarnowie — (s. s. o. Albrycht, Dr. Łojosiewicz i Dr. Hołowczak) — j. odwoławczy, wyrokiem z 4 grudnia 1928 Bc III 386/28 na apelację powodów orzekł, że na część dziedziczną pozwanej ma być policzona jeszcze dalsza kwota 1242 zł.

Z uzasadnienia: Policzenie sumy pieniężnej na część dziedziczną winno nastąpić wedle wewnętrznej wartości gotówki otrzymanej przez pozwaną, która to wartość wynika z porównania wewnętrznej wartości korony austr. ustalonej w art. III. ustawy z 2/8 1892 Nr. 126 Dpp. z wewnętrzną wartością obecnego złotego, ustaloną w rozp. Prez. Rz. z 13/10 1927 Nr. 88 poz. 790 D. U. Z zestawienia tych wartości (na 1 kg czystego złota wypada 3280 koron, z 1 kg złota wybija się 5924 zł 40 gr) okazuje się, że suma 2000 koron równa się sumie 3612 zł. 46 gr. Żądanie powodów o policzenie jedynie sumy 3442 zł. okazuje się tedy w całej pełni uzasadnione.

Sąd Najwyższy — (S. S. N. Dr. Sieradzki, Dr. Dbałowski i Bańkowski) — nie uwzględnił rewizji pozwanej.

Z uzasadnienia: Przy ustaleniu na część dziedziczną chodzi nie o ustalenie wysokości należności względem masy spadkowej, ale o ustalenie wartości tej masy przy wzięciu pod uwagę wartości tego, co ulega policzeniu. W szczególności policzenie ma na celu jedynie ustalenie wysokości udziałów spadkobierców w masie spadkowej, a niema tu dłużników i wierzycieli w ścisłem tego słowa znaczeniu. W dalszej konsekwencji powyższego to, co ulega policzeniu, nie jest wogóle płatne w rozumieniu § 1 l. 1 rozp.

o przerach. Pominąwszy, że w konkretnym przypadku chwila powstania tytułu rzekomej należności (spadkodawca umarł 27/IX 1926), przypada poza granicą czasu z § 1 l. 1 rozp. o przerach. Pozwana otrzymała posag w pieniądzach, pojętych nie w wartości ich funkcji obiegowej, ale pojętych jako sama ich wartość. Sprawdzianem pieniądza, jako wartości samej w sobie, nie może być pieniądz obiegowy w swojej wartości nominalnej i ustawowy stosunek ilościowy pieniądza dawnego do nowego, ale jakaś wartość ekonomiczna stała, tą zaś wartością w spółczesnych ustrojach monetarnych jest złoto. Gdyby sumy pieniężne, ulegające policzeniu, miały być przerachowane, zwichniętą zostałaby zasada obliczenia z § 793 u. c., bo brałoby się pod uwagę dewaluację pieniądza, podczas gdy rzeczy nieruchome obliczałoby się według ich istotnej wartości w stosunku do pieniądza obiegowego w chwili określonej przepisem § 794 u. c. Skutek tego byłby ten, że obliczenie wartości masy spadkowej wypadłoby na korzyść tego, kto otrzymał swojego czasu nie żadną rzecz, ulegającą policzeniu, ale pewną kwotę i różnica powstała wskutek dewaluacji, powiększyłaby bezzasadnie jego udział w spadku, z którego wartości ogólnej otrzymał swojego czasu pewną pełną wartość w walucie złotowej.

GLOSSA.

Orzeczenie powyższe wydaje mi się niesłuszne. — S. N. podziela wprawdzie stanowisko prawne Stubenraucha i Krainza, którzy wyrazili zapatrywanie, iż przy konferowaniu sumy pieniężnej po myśli §§ 793 i 794 u. c. należy zastosować analogicznie przepisy §§ 988 i 989 u. c., jeśli nastąpiła w międzyczasie zmiana waluty pieniężnej, ale ci uczeni nie znali i nie mogli znać polskiego rozporządzenia waloryzacyjnego. W ślad za tem orzekł N. S., że córce, która otrzymała od ojca tytułem posagu w r. 1909 kwotę 2000 kor. austr. ma być policzona na jej część dziedziczną po ojcu zmarłym w r. 1926, nie kwota przerachowana wedle rozp. walor. — jak to uczynił Sąd I inst. — lecz kwota odpowiadająca wewnętrznej wartości otrzymanych koron, obliczona w stosunku do czystego złota, którego 1 kg. równa się 3280 kor. austr. a zarazem 5924 złp. 40 gr. wskutek czego wartość wewnętrzna 1 korony austr. równa się zwyż 1 zł. 80½ gr.

Argumenty przytoczone przez S. N. za analogicznem zastosowaniem § 989 u. c. a przeciw przerachowaniu wedle rozp. walor. są według mego zdania mylne.

a) Przedewszystkiem zauważa się, że § 989 u. c., który odnosi się specjalnie do pożyczki, został przez rozp. walor. uchylony i nie ma zastosowania do pożyczki danej w ko-

ronach lub markach pol. Uchylony zaś przepis nie może być stosowany analogicznie do stosunków prawnych innego rodzaju. Jeśli się uważa obowiązek konferowania posagu za stosunek podobny do obowiązku zwrotu pożyczki, to należałoby raczej zastosować analogiczne przepisy rozp. waloryz., które normują sposób przerachowania pożyczki.

b) Sąd Najw. twierdzi jednak, że samo rozp. walor. wyklucza zastosowanie tego przerachowania w ustępie 1. §-fu 1. który postanawia, że rozp. walor. stosuje się do płatnych w markach polskich należności prywatno-prawnych, których tytuły powstały przed dniem 28 kwietnia 1924 roku.

Odnośnie do tego postanowienia stwierdza S. N., że policzenie sumy posagowej na część dziedziczną ma na celu jedynie ustalenie wysokości udziałów spadkobierców w masie spadkowej i to, co ulega policzeniu, nie jest właściwie „płatną należnością“. Na taką jednak zbyt dosłowną i literalną niemal interpretację tego postanowienia zgodzić się nie można. Ustawodawca nie chciał ograniczyć zastosowania rozp. walor. tylko do wypadków, w których dłużnik ma być zasądzony na „zapłacenie“ pewnej należności, przerachować się mającej. Nie ulega bowiem wątpliwości, że rozp. walor. ma zastosowanie do wszystkich stosunków prywatno-prawnych, a w szczególności także w wypadku. jeśli chodzi o ustalenie czy pewna wierzytelność **zgasła** w całości lub w części wskutek zapłaty uskutecznionej bądź koronami. bądź markami pol. albo, czy zgasła ona wskutek **kompenzaty** z wzajemną pretensją wyrażoną w markach pol.. którą dopiero trzeba przerachować, aby ją módz przeciwstawić pretensji złotowej. lub koronowej, markowej itp. W tych wszystkich wypadkach policzenie ma jedynie na celu ustalenie istnienia lub nieistnienia, a względnie wysokości pretensji strony przeciwnej. Jestto zatem proces, w którym ma być jedynie rozstrząsana kwestja, ile ma być policzone na rachunek wierzytelności strony przeciwnej, tak samo jak przy policzeniu na rachunek części dziedzicznej strony przeciwnej, a mimoto Sąd nie uskuteczni ustalenia tego i nie zwaloryzuje wzajemnej pretensji do kompenzaty przeciwstawionej wedle § 989 u .c tj. wedle wewnętrznej wartości ówczesnych marek polskich. lecz tylko wedle rozp. walor.

c) Sąd Najw. wykluczył zastosowanie rozp. walor. także dlatego. ponieważ rozporządzenie to wedle § 1/1 odnosi się tylko do tych należności pryw. prawnych, których tytuły powstały przed dniem 28 kwietnia 1924 r., a w niniejszym wypadku tytuł należności powstał dopiero w dniu śmierci spadkodawcy tj. 27 września 1926. W tej kwestji S. N. popada jednak w sprzeczność, gdyż pomimo

zapatrywania, iż tytuł obowiązku kollacji powstał dopiero 27/9 1926 przyjmuje wartość policzyć się mającej sumy posagowej nie wedle wewnętrznej wartości koron z dnia 27/9 1926, w którym one ani zewnętrznej ani wewnętrznej wartości nie miały, lecz wedle wartości wewnętrznej koron z dnia zaliczenia posagu.

W samej rzeczy jednak tytuł kollacji stanowi wedle §§ 788 i 790 u. c. fakt dania córce posagu za życia spadkodawcy, wobec czego przyjąć się musi, że tytuł ten powstał w czasie zaliczenia posagu. Jeśli się spytamy, dlaczego, czyli z jakiego tytułu córka ma konferować do spadku posag, to nie możemy inaczej odpowiedzieć, jak dlatego, ponieważ otrzymała ten posag za życia spadkodawcy, a nie z tytułu śmierci spadkodawcy, bo inni spadkobiercy, którzy nie otrzymali nic za życia spadkodawcy pomimo śmierci tegoż do konferowania nie są obowiązani. Śmierć spadkodawcy jest tylko dalszym warunkiem kollacji.

d) Dalszy argument motywów przeciw przerachowaniu wedle rozp. waloryz. jest trochę niejasny, choć widocznie zmierza do wykazania, iż miarodajną przy policzeniu na część spadkową ma być wewnętrzna wartość otrzymanych koron, obliczona wedle stosunku ich do czystego złota. Do tej konkluzji dochodzi S. N. na tej podstawie, ponieważ „pozwana otrzymała posag w „pieniądzach pojętych nie w wartości ich funkcji obiegowej, „ale pojętych jako sama wartość". Twierdzenie to jest jednak zupełnie dowolne i niczem nie poparte. Interesujące byłoby rozwiązanie problemu, jak to można poznać i wedle jakich szczególnych znamion, czy pozwana otrzymała pieniądze pojęte jako pieniądz obiegowy, czy też jako reprezentujące pewną ilość gramów złota?

Ostatnim atutem motywów jest przepis § 794 u. c. z którego miałoby wynikać, że uskutecznione w tem orzeczeniu obliczenie wartości sumy posagowej jest uzasadnione. Wedle tego §-fu powziątek, otrzymany w gotowych pieniądzach, ma być policzony w tej samej kwocie, jeśli waluta się nie zmieniła, choćby te pieniądze w międzyczasie bardzo silnie się zdewaluowały. Gdyby więc córka była otrzymała posag w złotych polskich w r. 1924, kiedyto wartość jednego złotego wynosiła około 1/5 dolara, a policzenie na część dziedziczną nastąpiło w r. 1926, kiedy wartość złotego wynosiła już tylko około 1/9 dolara, to mimo tej dewaluacji nie możnaby po myśli § 794 u. c. policzyć na część dziedziczną więcej złotych, niż posag pierwotnie wynosił. Jeśliby zaś córka była otrzymała tytułem posagu w r. 1909 zamiast pieniędzy, obligacje lub listy zastawne na korony austr. opiewające, to wedle § 794 u. c. policzonoby jej na część dziedziczną wartość tych obligacyj lub

listów zastawnych wedle kursu z dnia śmierci spadkodawcy t. j. z dnia 27/9 1926. niebezpieczeństwo dewaluacji ponosi zatem masa spadkowa.

Z tych przykładów widzimy, że jedynie od przypadku zależy, która strona otrzyma korzyść, a która poniesie stratę, zależy to bowiem od okoliczności, czy wartość powziątku z biegiem czasu się podniesie, czy też spadnie. Trudno osądzić zresztą, która strona zostaje wskutek przerachowania wedle rozp. walor. pokrzywdzona. Ogólnie panuje zapatrywanie, że całe rozp. walor. polega na pokrzywdzeniu wierzyciela, który dał pożyczkę w pełnej wartości lub rzeczy pełnowartościowe, a otrzymuje zwrot pożyczki przerachowanej i mocno zredukowanej a wzgl. zredukowaną odpłatę za dostarczone przedmioty. Ustawodawca wychodził widocznie z tego stanowiska, że dłużnik również w międzyczasie stracił na dewaluacji i nie jest w stanie uiścić więcej, jak tylko mocno zredukowaną część pierwotnej wartości. Zachodzi zresztą pytanie, czy spadkodawca byłby ulokował pieniądze w czystem złocie lub w walutach zagranicznych nie ulegających dewaluacji, gdyby ich nie był użył na posag dla córki, czy też może byłby je raczej ulokował na książeczkę kasy oszczędności, którąby później stanowiła część majątku spadkowego. Z drugiej strony również niewiadomo, co córka zrobiła z posagiem i czy ten wskutek wydarzeń wojennych nie zdewaluował się zupełnie. Nie można więc mówić o krzywdzie jednej i o korzyści drugiej strony jak to czyni S. N. na uzasadnienie swego orzeczenia.

Dr. S. Weinberg.

—o—

11) **Podział fizyczny drogi o szerokości 2 m. nie jest wykonalny także przy ustanowieniu wzajemnej służebności przechodu i przejazdu na rzecz współwłaściciela.**

Orzeczenie Izby III S. N. z dnia 13 listopada 1929 r. Rw. 285/29.

Sąd powiatowy w Pilźnie — (s. p. Ujwary) — wyrokiem z 20/4 1928 C 181/27/10 orzekł zniesienie współwłasności realności stanowiącej drogę przez podział fizyczny na części odpowiadające udziałom powoda i pozwanego, przy jednoczesnem ustanowieniu na wydzielonych częściach służebności przejazdu, przegonu bydła i przechodu, za rzecz każdej ze stron.

Z *uzasadnienia:* Nie zachodzą przeszkody z § 843 u. c., któreby uniemożliwiały zniesienie współwłasności drogi, skoro strony przy zastrzeżeniu powyższych służebności, uzyskają wygodny dostęp do swych parcel.

Sąd Okręgowy w Tarnowie — (s. s. o. Dr. Łojasiewicz,

Albrycht i Potępa) — j. odw. wyrokiem z dnia 12/9 1928 Bc III 280/28 oddalił powoda z żądaniem skargi.

Z uzasadnienia: Przez podział fizyczny sporna realność straciłaby zupełnie swój charakter drogi dojazdowej i zmieniła się na rzecz inną, bo w grunt orny lub pastwisko, a wartość tego nowopowstałego przedmiotu ze względu na konfigurację, jak i na pożytki, dające się z niego osiągnąć, byłaby niestosunkowo niższa od wartości istniejącej drogi dojazdowej. Żądanie ustanowienia służebności przechodu i przejazdu jest niedopuszczalne, bo przedwczesne i nie zapobiegnie zniknięciu wspólnej realności jako drogi dojazdowej.

Sąd Najwyższy (S. S. N. Stefko, Dr. Bresiewicz i Kraus, — Prok. Łopuszański) nie uwzględnił rewizji powoda.

Z uzasadnienia: W myśl §§ 830 i 843 u. c. można z reguły żądać fizycznego podziału spólności, byle nie w czasie nieodpowiednim i na niekorzyść innych spólników, — o ile podział da się uskutecznić. Dzielenie drogi wzdłuż jest w danym wypadku niewykonalne ze względu na jej małą szerokość 2 m. Powodowie żądają zatem właściwie zniesienia współwłasności drogi odnośnie do prawa pasania, a chcą utrzymać resztę uprawnień współwłaścicieli we formie wzajemnej służebności drogowej na całym gruncie. Przepis § 842 u. c. nie idzie tak daleko, aby dzielić fizycznie własność wspólną drogi, a mimo podziału zostawiać drogę na całej przestrzeni spólnego gruntu. W sprawie innej, C II 772/19 Sądu powiatowego w Pilźnie, zapadł wprawdzie wyrok Sądu Najwyższego z d. 27/7 1921 Rw. 145/21, który zezwolił na zniesienie spólnej drogi przez podział fizyczny, atoli stan faktyczny różnił się znacznie od obecnego: grunty stron znajdowały się po obu stronach drogi, a droga sama była przeciętnie szeroka na 4—5 m. i dała się wzdłuż podzielić na 2 połowy.

---

12) Ubezpieczenie budynków na wypadek ognia na sumę, przenoszącą urzędowe oszacowanie, Powsz. Zakł. Ubezp. wzaj. jest nieważne zarówno w myśl art. 23/4 rozp. Prez. Rz. z 27/5 1927 poz. 410 D. U., jak i w myśl §§ 12/4 i 15/3 rozp. Prez. Rz. z 10/10 1924 poz. 882 D. U.

Orzeczenie I. III. S. N. z 12 grudnia 1929 Rw 1144/29.

Wyrokami **Sądu Okręgowego w Krakowie** — (s. s. o. Dr. Matusiński. Dr. Mrowec i s. ob. Dr. Grojecki) — z d. 14/5 1928 Cg II 32/28 oraz **Sądu Apelacyjnego w Krakowie** — (s. s. a. Dr. Jendel, Bocheński, Piątkowski) — z d. 13/11 1929 Bc III 379/29, nałożono na pozwane Poznańsko-Warszawskie Towarzystwo Ubezpieczeń S. A. w Warszawie obowiązek zapłacenia powodowi kwoty 16.257 zł. 08 gr. zpn. tytułem zaliczki na poczet odszkodowania. W wyrokach tych nie

uwzględniono zarzutu nieważności umowy ubezpieczeniowej zawartej z pozwanem Towarzystwem, podniesionego przez pozw. Tow. z powodu, jakoby powód zataił, że realność jego została już przedtem ubezpieczoną w Powsz. Zakł. Wzajem. Ubezp., oraz że umowa sprzeciwia się postanowieniom rozp. z 10/10 1924 Poz. 862 D. U., albowiem zarzut zatajenia tej umowy pozw. Tow. podnosi wbrew swej rzeczywistej wiedzy, nieważnością zaś umowy wobec postanowień wzmiankowanego rozp. zasłaniać się nie może, skoro przyjmując ubezpieczenie mimo wiadomości o istniejącem ubezpieczeniu w P. Z. W. U. wprowadziła powoda w błąd, gdyż tenże działając w dobrej wierze i w zaufaniu do pozwanego Tow. musiał mieć przekonanie, że oświadczenie pozw. Tow. co do zawarcia z powodem umowy o ubezpieczenie jest wynikiem porozumienia jego z P. Z. W. U. (§ 878 u. c. ust. końc.).

Sąd Najwyższy — (S. S. N. Stefko, Dr. Bresiewicz i Grabowski) — na rewizję pozwanego, oddalił powoda z żądaniem pozwu.

Z uzasadnienia: Sąd Apelacyjny ustalił z aktów P. Z. W. U., że budynki powoda na skutek ubezpieczenia z 13 i 17 lutego 1925 były w tym Zakładzie ubezpieczone na kwotę 248.770 zł., że dnia 27 stycznia 1927 inspektor zakładu przeprowadził oszacowanie tych budynków na łączną kwotę 43.820 zł., a w tem wartość spalonej willi „Marysieńka" na 6.530 zł., że wskutek tego dnia 2 lutego 1927 P. Z. W. U. poprzednie ubezpieczenie z r.1925 umorzył, a zatwierdził ubezpieczenie na kwotę 43.820 zł. Nadto zapodał P. Z. W. U., że o tem zawiadomił powoda pismem z 9 lutego 1927 Nr. 4284 II R. z tem, że powód może żądać przeszacowania budynków, gdyby uważał, że mają wartość wyższą. Powód jednak nie żądał zmiany oszacowania, a natomiast w myśl polisy z d. 12/3 1927 Nr. 4560 zawarł umowę z pozwanem Towarzystwem o ubezpieczenie tych budynków położonych w powiecie Biała (wojew. Krakowskie) do wysokości 138.000 zł., a w tem willi Marysieńka do 48.000 zł.

Poznańsko - Warszawskie Towarzystwo Ubezpieczeń, które miało o stanie sprawy dokładną wiadomość, przyjęło to ubezpieczenie; pomimo tego w sporze obecnym podniosło zarzut nieważności tej umowy. Zarzut ten jest prawnie uzasadniony. Wprawdzie dopiero art. 23 L. 4 rozp. Prezydenta Rzp. z d. 27/5 1927 Poz. 410 D. U. wprowadził bezwzględny przepis, że umowa zawarta z pryw. Zakładem ubezpieczeń co do sumy przenoszącej szacunek P. Z. W. U. **jest z samego prawa** nieważna. — atoli i rozporządzenie Prezydenta Rzp. z dnia 10/10 1924 Poz. 862 D. U., obowiązujące w chwili zawarcia spornej umowy, obejmuje podobne przepisy.

W § 12 L. 4 postanowiono, że właściciel może ubezpie-

czyć budowlę w innem Towarzystwie na sumę przekraczającą 2/3 części szacunku w Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń, ale pod warunkiem, że wypowie 1/3 część przymusowego ubezpieczenia. Przepis § 15 L. 3 dodaje. „że oszacowanie budowli przez organy Polsk. Dyrekcji Ubezpieczeń W. obowiązuje inne zakłady ubezpieczeń; ubezpieczenie budowli na sumę przekraczającą ten szacunek jest niedopuszczalne". Ponieważ według pisma pozwanego z dnia 2/3 1927 ubezpieczenie w P. D. U. W. pozostało nadal na pełną sumę szacunku 43.820 zł., przeto ubezpieczenie wyższej szkody w pozwanem Towarzystwie było prawnie niedopuszczalne, sprzeczne z zakazem prawa, i jako takie w myśl § 879 kod. cyw. nieważne.

Nie uchyla tej nieważności okoliczność, że powód poprzednio ubezpieczył się na znacznie wyższą sumę, gdyż do czasu zmiany szacunku przez komisję szacunkową obowiązuje suma oszacowania uwidoczniona w dowodzie ubezpieczeniowym (§ 17 L. 2 rozp. z r. 1924), a ta nie uległa zmianie po zatwierdzeniu ubezpieczenia w dniu 9/2 1927. Słusznie też podniósł Sąd II, że przepis § 15/3 rozp., iż oszacowanie budowli przeprowadzone przez organa P. Z. W. U. obowiązuje inne zakłady ubezpieczeń przedmiotów, ma na celu przeszkodzenie właścicielom ubezpieczonych przedmiotów, by je ponad wartość ubezpieczali, względnie by w P. Z. W. U. nie ubezpieczali poniżej wartości, a równocześnie nie zawierali dodatkowych umów z innymi zakładami o wyższe ubezpieczenie, jako też, by zakłady prywatne takich umów nie zawierały. Są to przepisy prawa publicznego, obowiązujące bezwzględnie.

Stosowanie przez Sąd II przepisu § 878 k. c. (ostat. zdanie) z przyczyny, że pozwane Towarzystwo z całą świadomością zawarło umowę ubezpieczeniową, z wiedzą o jej niedopuszczalności, i że przez to wprowadziło w błąd powoda, który działał w zaufaniu do ważności umowy nie da się usprawiedliwić, gdyż powód nie oparł na tym tytule żądania skargi.

Uwaga sprawozdawcy.

Orzeczenie powyższe jest całkiem słuszne. Nie ulega bowiem wątpliwości, że ubezpieczenie od ognia, o ile przekracza sumę oszacowania dokonanego przez P. Z. W. U., jest nieważne. Chciałbym jednak zwrócić uwagę na sposób, w jaki S. N. załatwił się z argumentacją przytoczoną przez Sąd Apel. na uzasadnienie wyroku zasądzającego, a opierającego się na przepisie § 878 u. c. Sąd Apel. był zdania, że należało pozwane Towarzystwo zasądzić na zapłatę sumy ubezpieczenia, ponieważ wiedziało o tem, że willa powoda jest ubezpieczona w P. Z. W. U. na pełną sumę oszacowania, a mimoto przyjęło powtórne ubezpie-

czenie willi na wyższą kwotę. Według zaś zapatrywania S. N. nie można było zastosować przepisu § 878 u. c. ponieważ powód żądania skargi na tym tytule nie oparł, wskutek czego należało powoda oddalić.

Według mego zdania jednak § 878 u. c. w brzmieniu znowelizowanem odnosi się wyłącznie do wypadku, gdy jedna strona wiedziała o „niemożności" świadczenia, a druga strona o niej nie wiedziała, nie odnosi się zaś do wypadku, gdy strona wiedziała o niedopuszczalności a względnie o nieważności umowy, albowiem nowela rozdzieliła te dwie kwestje i w §fie 878 u. c. mówi wyłącznie o świadczeniach możliwych i niemożliwych, a w § 879 u. c. o świadczeniach niedopuszczalnych i niedozwolonych. O tem, co jest ustawowo niedozwolone lub nieważne, muszą zresztą obie strony wiedzieć, bo niewiadomością ustaw nikt zasłaniać się nie może (§ 2 u. c.). A zatem już z tej przyczyny nie może być jedna strona odpowiedzialną drugiej wedle § 878 u. c. z powodu nieważności umowy, chyba, że zaszło podstępne wprowadzenie w błąd, któreby uzasadniało zastosowanie przepisów §§ 871—874 u. c. Ewentualne z tego tytułu roszczenie powoda o wynagrodzenie szkody nie może jednak nigdy stanowić sumę ubezpieczenia powtórnego, gdyż wypłacenie tej sumy byłoby wedle ogólnie przyjętych zasad tylko bezprawnem i niesłusznem wzbogaceniem się ubezpieczonego.

Dr. S. Weinberg.

—o—

13) **Najemca ma prawo do zaprowadzenia w mieszkaniu urządzenia gazowego i ustawienia na dachu domu zewnętrznej anteny radjowej, o ile urządzenia te dadzą się uskutecznić bez wyrządzenia istotnej szkody właścicielowi domu.**

Orzeczenie Izby III S. N. z dnia 24 września 1929, Rw. 790/29.

Sąd powiatowy w Krakowie — (sso. Ursel) — wyrokiem z dnia 26 czerwca 1928 C II 519/28 zezwolił powódce na umieszczenie anteny radjowej na dachu domu, w którym znajduje się mieszkanie najęte przez powódkę, natomiast odmówił jej urządzenia instalacji gazowej.

Z uzasadnienia: Pozwana nie zdołała wykazać, by antena radjowa zwiększała niebezpieczeństwo pożaru od pioruna, zaprowadzenie zaś urządzeń, potrzebnych lokatorowi do korzystania z aparatu radjoodbiorczego, wypływa z samej umowy najmu. Zaprowadzenie gazu może być połączone z niebezpieczeństwem dla zdrowia i życia ludzkiego, powódka zaś posiada instalację elektryczną, która może zastąpić w zupełności urządzenie gazowe.

Sąd Okręgowy cywilny w Krakowie — (sso. Dr. Holländer, Trzaskowski i Szajdzicki) — j. odw. wyrokiem z dnia 27/11 1928 Bc IV 939/28 oddalił powódkę w zupełności z żądaniem skargi.

Z *uzasadnienia:* Prawo do korzystania z aparatu radjoodbiorczego za pomocą anteny zewnętrznej nie wypływa z samej umowy najmu, przy najnowszych zaś wynalazkach możliwe jest nabycie aparatu, nie wymagającego anteny ani uziemienia. Właściciel domu nie jest obowiązany do zezwolenia na przebijanie i dziurawienie murów, celem wprowadzenia urządzenia gazowego. Stanowisko właściciela nie sprzeciwia się przepisom § 1295 ust. 2 u. c. i § 914 u. c., skoro powódce, która dotychczas od lat kilkunastu urządzenia gazowego nie posiadała, nie grozi przez to żadna szkoda, korzystanie zaś właściciela ze swych uprawnień, powodujące przeszkody do osiągnięcia jedynie wyższego stopnia wygody przez powódkę, nie wykracza przeciw zasadom uczciwego obrotu.

Sąd Najwyższy — (S. S. N. Müller, Hroboni i Dr. Wawrzkowicz, Prok. Starzewski) — na rewizję powódki uchylił zaskarżony wyrok a zarazem wyrok I instancji i polecił ponowienie rozprawy oraz wydanie nowego rozstrzygnięcia.

Z *uzasadnienia:* Założenie prawne zaskarżonego wyroku, jakoby domaganie się powódki u pozwanej, jako właścicielki odnośnej realności, zezwolenia na zaprowadzenie w mieszkaniu powódki urządzenia gazowego i ustawienia na dachu domu zewnętrznej radjowej anteny, było zasadniczo niedopuszczalne, bo wkracza w prawa pozwanej bez istotnej potrzeby, a nie wypływa z umowy najmu, zawartej jeszcze w r. 1916, jest chybione i nie znajduje oparcia w wynikach rozprawy. Przedewszystkiem zaznaczyć należy, że żyjemy w zmienionych warunkach, do których wypada przystosować ustawy, aby umożliwić społeczeństwu korzystanie z nowoczesnych zdobyczy kultury i wynalazków, o ile to tylko w ramach obowiązujących ustaw jest możliwe i dopuszczalne. O ile więc właściciel bez uzasadnionej podstawy uniemożliwia swemu lokatorowi korzystanie z postępowych, nowoczesnych urządzeń, zapewniających mu większą wygodę w używaniu zajmowanego mieszkania lub podnoszących użyteczność tegoż, to takie widoczne nadużywanie prawa własności przez właściciela domu, polegające tylko na kaprysie lub szykanie, wedle zasady prawnej, wyrażonej w końcowem zdaniu ust. 2 § 1295 u. c., nie zasługuje na ochronę prawną. Z tego punktu widzenia prawo powódki do korzystania z istniejącego już rzekomo w domu pozwanej urządzenia gazowego nie mogłoby być kwestjonowane, o ile by chodziło

tylko o połączenie tego urządzenia z mieszkaniem powódki, o ile ono dałoby się uskutecznić (oczywiście na koszt powódki) sposobem łatwym, bez wyrządzenia pozwanej istotnej szkody. Wspomniane uprawnienie powódki wypływa mimo braku wyraźnej umowy w sposób domniemany ze stosunku najmu (§§ 1096, 1098, 1110, 318, 294 u. c.). W świetle tych rozważań okoliczność, czy w realności pozwanej jest już założona instalacja gazowa, miała w tym sporze rozstrzygające znaczenie. Sprawa w tym kierunku nie została jednak wyjaśniona, wskutek czego brak ustaleń faktycznych, któreby mogły służyć za podstawę do rozstrzygnięcia rewizyjnego. Nie zbadano też, czy doprowadzenie urządzenia gazowego do mieszkania powódki byłoby połączone z rzeczywistą szkodą dla pozwanej lub z dalej idącem naruszeniem substancji budynku. Przesłanka faktyczna zaskarżonego wyroku, jakoby w tym celu było konieczne prucie i przebijanie murów, nawet leżących poza mieszkaniem powódki, jest dowolne i nie znajduje oparcia w aktach, co uzasadnia przyczynę rewizyjną z l. 3 § 503 p. c.

—o—

14) **Lokator ma prawo w razie uszkodzenia najmowanego lokalu, przeprowadzić naprawy zmierzające do uczynienia lokalu zdatnym do użytku, nawet wbrew woli wynajmującego.**

Orzeczenie Izby III S. N. z dnia 8 października 1929, Rw. 361/29.

Sąd powiatowy w Gorlicach — (s. p. Rosiński) — wyrokiem z 18/4 1928 Rw. 561/29 orzekł, że pozwani winni pozwolić powodom na przywrócenie lokalu sklepowego, wynajmowanego przez powodów w domu pozwanych, do pierwotnego stanu i zezwolić na wykonanie tych robót na podstawie uzyskać się przez nich mającej koncesji przez władzę budowlaną.

Z uzasadnienia: Aczkolwiek żądanie skargi może okazać się bezprzedmiotowem na wypadek, gdy władza budowlana koncesji nie udzieli, mimo to należało orzec w myśl żądania skargi, skoro przywrócenie lokalu sklepowego do pierwotnego stanu z fachowego punktu widzenia jest wykonalne.

Sąd Okręgowy w Jaśle — (sso. Dr. Kosman, Dr. Flis i Wachtel) — wyrokiem z 26/11 1928 Bc. III 423/28 oddalił powodów z żądaniem skargi.

Z uzasadnienia: Żądanie powodów opiera się na tytule odszkodowawczym z § 1323 u. c. wobec wyrządzenia powodom przez pozwanych szkody, przez wybicie dziury w sufi-

cie lokalu sklepowego, na zasadzie czego powodowie mogą się od pozwanych domagać przywrócenia do pierwotnego stanu, nie mogą zaś roszczenia swego zmieniać w ten sposób, że obowiązek świadczenia ze strony pozwanych ma być zastąpiony przez obowiązek znoszenia działań strony powodowej. W szczególności brak także przepisów ustawowych, któreby nakładały na najmodawcę obowiązek powyższego rodzaju.

Sąd Najwyższy — (S. S. N. Dr. Bresiewicz, Hroboni i Kraus. — Prok. Dr. Łopuszański)— na rewizję powodów; uchylił wyrok odwoławczy i polecił sądowi odwoławczemu ponowienie rozprawy i wydanie ponownego orzeczenia.

Z *uzasadnienia:* Wedle twierdzeń skargi, pozwani przez rozmyślne wybicie dziury w suficie lokalu sklepowego. najmowanego w ich realności przez powodów, pozbawili ich możności dalszego używania tego lokalu, a w następstwie zarobkowania. Domagają się więc powodowie w tym sporze, aby pozwani zezwolili im na przyprowadzenie lokalu sklepowego do pierwotnego stanu przez uskutecznienie koniecznego w tym celu remontu. Jak z tego widać, zasadą skargi nie jest żądanie odszkodowania w myśl § 1323 Kod. cyw., jak to mylnie Sąd odwoławczy przyjmuje, ale roszczenie, wypływające ze stosunku najmu i oparte na przepisach §§ 1096 i 1097. Nie można też zgodzić się z zapatrywaniem prawnem, wyrażonem w dalszem uzasadnieniu zaskarżonego wyroku, jakoby lokator, mimo, że wynajmujący nie chce uskutecznić koniecznych napraw, nie mógł ich sam uskutecznić w zastępstwie wynajmującego. Pod tym względem uważać należy lokatora narówni ze sprawującym cudze interesy bez zlecenia (§ 1036 Kod. cyw.), jak to wynika z § 1097 Kod. cyw. Z tego wypływa dalszy wniosek, że lokator może domagać się od właściciela zezwolenia na przeprowadzenie remontu, którego tenże przeprowadzić nie chce i zabezpieczyć się w ten sposób przed zarzutem samowładnego i bezprawnego działania ze strony wynajmującego. Powinien był więc Sąd odwoławczy przystąpić do rozpatrzenia dalszych zarzutów, zawartych w odwołaniu pozwanych od wyroku Sądu I, w szczególności też zająć się rozstrzygnięciem pytania, czy w ramach udzielonego pozwanym konsensu budowlanego, oraz ze względu na grożące niebezpieczeństwo zawalenia się domu, mieszczącego lokal sklepowy powodów i na wydany nakaz opieczętowania uchwałą Magistratu m. Gorlic z dnia 5/9 1927, przyprowadzenie wspomnianego lokalu do pierwotnego stanu będzie obecnie dopuszczalne i możliwe.

—o—

15) **Powództwo z tytułu odszkodowania za zaginioną przesyłkę kolejową, służy przeciw Skarbowi Państwa.**

Orzeczenie Izby III z dnia 24 września 1929 R. 380/29.*)

Sąd Okręgowy cywilny we Lwowie oddalił powoda z żądaniem pozwu przeciw Skarbowi Państwa o zapłatę 2385 zł. zpn. (Wyrok z 11/12 1928 Cg. II 284/28).

Z uzasadnienia: Powód domaga się odszkodowania za zaginioną przesyłkę kolejową od Skarbu Państwa, aczkolwiek wedle rozporządzenia Prezydenta R. P. z dnia 24/9 1926 Nr. 568 Dz. U. R. P. zarząd kolejami państwowemi i majątkiem Skarbu Państwa należącym do użytku koleji, został oddany przedsiębiorstwu „Polskie koleje państwowe", które stanowi samoistną osobę prawną przeciw której powinno być skierowane powództwo.

Sąd Apelacyjny — (S. S. A. Bühn, Socha i Łukawiecki) we Lwowie wyrokiem z dnia 8/3 1929 Bc. I 83/29 uchylił wyrok I instancji z poleceniem przeprowadzenia rozprawy i pominięcia przyjętej przeszkody prawnej.

Z uzasadnienia: W rozporządzeniu Prezydenta R. P. z 24/9 1926 brak przepisu uchylającego prawo powództwa przeciw Skarbowi Państwa z tytułu zobowiązań zaciągniętych przez przedsiębiorstwo „Polskie koleje państwowe", które aczkolwiek jest samoistną osobą prawną, lecz nie posiada majątku. Skarb Państwa jako właściciel majątku odpowiada tedy za wszelkie zobowiązania przedsiębiorstwa, na zasadzie przejęcia obcego długu (§ 1494, 1405 u. c.). Przedsiębiorstwo „Polskie koleje państwowe" mogłoby być również skarżone z tytułu pełnomocnictwa, atoli o to w danym razie nie chodzi, skoro nie było skarżone. Chodzi o powództwo przeciw Skarbowi Państwa, a to służy powodowi.

Sąd Najwyższy — (S. S. N. Bańkowski, Bresiewicz i Kraus. — Prok. Łopuszański) — nie uwzględnił rekursu Prokuratorji generalnej.

Z uzasadnienia: Sentencja zaskarżonej uchwały jest słuszna, aczkolwiek Sąd Najw. w zupełności nie podziela pobudek wyrażonych w zaskarżonej uchwale. Pytania sporne są:

I. Czy utworzone rozporządzeniem Prez. Rzplitej z 24 września 1926 (D. U. poz. 568) przedsiębiorstwo „Polskie koleje państwowe" stanowi odrębną jednostkę o charakterze osoby prawnej pomimo, iż rozporządzenie to nie zostało dotychczas wykonane, a w szczególności nie powołano do życia władz tego przedsiębiorstwa.

II. Czy z działalności tego przedsiębiorstwa uprawnione i zobowiązane jest przedsiębiorstwo samo, czy możliwie także Skarb Państwa?

Pytania te rozważał Sąd Najwyższy w dniu 8/6 1929

*) Zob. orzecz. S. N. z $^{1}/_{10}$ 1929 Nr. 10-11. Gł. Pr. z r. 1929. Str. 421 i n.

w składzie połączonych izb cywilnych i potwierdził pytanie pod I) z następujących przyczyn:

(Uzasadnienie to opuszczamy w tem miejscu, odsyłając Sz. Czytelnika do wzmiankowanego powyżej w uwadze orzecz. S. N. z 1/10 1929 w Nrze 10—11 Gł. Pr. z r. 1929. Tutaj przeto ogłaszamy tylko zakończenie motywacji orzeczenia S. N. z 24/11 1929, które brzmi następująco:)

„W przeważnej liczbie sporów kolejowych ze Skarbem Państwa lub Polsk. Kolejami Państw. spotkać się można z zarzutem, że bądź Skarb, bądź Koleje nie mogą być stroną procesową, a niewłaściwe skierowanie skargi pociąga za sobą jej odrzucenie i najczęściej utratą roszczenia (wskutek krótkiego czasu przedawnienia).

Sąd Najwyższy jest jednak zdania. że takie prawnie ścisłe wnioski przeoczyłyby obecną sprzeczność stanu faktycznego ze stanem prawnym, oraz tę okoliczność, że obecnie nie da się odróżnić, czy Ministerstwo Komunikacji i podległe mu Dyrekcje Koleje działają w poszczególnych wypadkach faktycznie imieniem Skarbu Państwa, czy imieniem nowo utworzonej osoby prawnej, bo zawsze działają w zastępstwie odrębnego przedsiębiorstwa P. K. P. Nie można przeto w czasie przejściowym traktować tych spraw nazbyt formalistycznie, zwłaszcza, że w skutkach jest zupełnie to samo, czy stroną w sporze jest Skarb Państwa, czy są nią Polskie Koleje Państwowe (por. art. 4 rozp. Prezyd. Rzp. poz. 568/26 D. U.).

W tem mieści się także odpowiedź na pytanie II na wstępie podniesione".

—o—

16) **Nadwyrężenie zdrowia, jakiego doznaje leśniczy przez nadmiernie wysilające pełnienie obowiązków służbowych podczas polowania, nie należy do wypadków ulegających zgłoszeniu do Zakładu ubezpieczeń od wypadków po myśli postanowień artykułu 4 ustawy z 7 lipca 1921 Nr. 65 poz. 413 Dz. U. R. P.. uzupełniającego postanowienia § 1 ustawy z 28/12 1887 Dzpp. Nr. 1 ex 1888, odnośnie do pracowników zatrudnionych w gospodarstwach rolnych i leśnych.**

Orzeczenie Izby III S. N. z d. 22 października 1929 r. Rw. 887/29.

Sąd powiatowy w Brzesku — (Ssp. Dr. Pochoński) — wyrokiem z dnia 24/12 1927 C II 257/27 oddalił powoda z żądaniem skargi o rentę dożywotnią od pozwanego.

Z uzasadnienia: Żądanie skargi oparte na twierdzeniu, że pozwany. jako właściciel zatrudniający powoda w swem gospodarstwie leśnem. poniechał dwukrotnie zgłoszenia do Zakładu Ubezpieczeń od wypadków, choroby powoda

skrętu kiszek, której powód uległ wskutek przemęczenia udziałem w polowaniu (nagonka), przedstawia się jako pozbawiona podstawy prawnej, gdyż choroba skrętu kiszek, nie może uchodzić za zdarzenie, któreby po myśli zasad, wyrażonych w § 1311 k. c. można uważać za przypadek uzasadniający odszkodowanie wedle § 1 ustawy z d. 28/12 1887 Dzpp. Nr. ex 1888 uzupełnionej rozp. z 24/III 1922 Nr. 37 poz. 311. Do wypadku choroby, której uległ powód, mogłyby mieć zastosowanie tylko przepisy o odszkodowaniu zamieszczone w ustawie z 19/V 1920 o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby. Poniechanie zgłoszenia tej choroby do Zakładu ubezpieczeń od wypadków, nie mogło się tedy stać podstawą do odpowiedzialności pozwanego wobec powoda, skoro tenże nie miał obowiązku zgłoszenia, zgłoszenie zaś samo nie odniosłoby skutku.

Sąd Okręgowy cywilny w Krakowie — (sso. Dr. Romański, Dr. Trzaskowski i Szajdzicki) — wyrokiem z dnia 5/4 1928 Bc V 176/28 nie uwzględnił odwołania powoda.

Z uzasadnienia: Ustawa o ubezpieczeniu z d. 28/12 1887 Dzpp. Nr. 1 ex 1888 nie podaje określenia „wypadku", a Sąd odw. opierając się na treści postanowień §§ 1, 5, 29, 31, 33, 34 tej ustawy i § 6 u. c. uznaje za wypadek, w zrozumieniu powyższej ustawy, takie niezwykłe zdarzenie, które nagle i niezależnie od woli danej osoby z zewnątrz na nią szkodliwie oddziaływa. Ani polowania, ani bieganiny i przemęczenia się powoda na polowaniu, nie można uważać za zdarzenie, któreby odpowiadało powyższemu pojęciu, tembardziej jeśli się zważy, że udział w polowaniu należy do zwyczajnych czynności zawodowych leśnika, jakim był powód. Nie może być więc w danym razie mowy o obowiązku pozwanego zgłoszenia wypadku choroby w Zakładzie ubezpieczeń od wypadków, ani też o odpowiedzialności pozwanego z powyższego tytułu.

Sąd Najwyższy — (S. S. N. Stefko, Bańkowski, Kraus, Prok. Łopuszański) — nie uwzględnił rewizji powoda.

Z uzasadnienia: Sąd Najwyższy podziela zapatrywanie prawne zaskarżonego wyroku, że powód nie doznał wypadku, jaki ma na myśli art. 4 ustawy z 7/7 1921 Nr. 65, poz. 413 Dz. U. R. P., uzupełniający postanowienia § 1 ustawy z 28/12 1887 Nr. 1 ex 1888 w brzmieniu ustawy z 20 lipca 1894 Nr. 368 Dz. U. P. odnośnie do pracowników zatrudnionych w gospodarstwach rolnych i leśnych. Bieganie i przemęczenie się powoda, pełniącego służbę leśniczego w czasie polowania, nie może być bowiem uważane za niezależne od woli powoda, niezwykłe a nagłe wydarzenie zewnętrzne. Choćby zatem to wydarzenie wywołało u powoda szkodliwe skutki w postaci choroby skrętu kiszek,

to nie powstał jeszcze przez to wypadek, któryby pozwany po myśli postanowień § 79 pow. ustawy, jako służbodawca powoda obowiązany był zgłosić w Zakładzie Ubezpieczeń od wypadków. Jeżeli zaś pozwany nie miał obowiązku zgłoszenia, to nieuzasadnione są roszczenia powoda, oparte na zaniedbaniu pozwanego w tym względzie.

—o—

17) **Prawo do odszkodowania tytułem doznanej zniewagi nie uzasadnia żądania nawiązki. Oczernianie osoby zamężnej przez rozgłaszanie faktu rzekomo popełnionej przez nią zdrady małżeńskiej, jest wystarczającą przesłanką do żądania odwołania nieprawdziwych wieści i ogłoszenia tego odwołania w myśl § 1330/2 u. c.**

Orzeczenie Izby III S. N. z 22/V 1929 Rw. 599/29.

Sąd powiatowy w Krośnie — (s. s. o. Kronenberg) — wyrokiem z dnia 22/III 1928 C III 510/27 **orzekł w myśl żądania** pozwu, że pozwany winien odwołać fałszywe oczernienie powódki o popełnienie zdrady małżeńskiej, przez utrzymywanie stosunków cielesnych z Z. L. oraz odwołanie tego oszczerstwa ogłosić, nadto zapłacić powódce kwotę 200 zł. zpn. tytułem odszkodowania za cierpienia moralne i fizyczne spowodowane oszczerstwem.

Sąd Okręgowy w Jaśle — (wicepr. Flis, s. s. o. Dr. Kosman i Wachtel) — j. odwoławczy wyrokiem z 22/10 1928 Bc III 382/28 na apelację pozwanego **oddalił powódkę** z żądaniem pozwu, nie znajdując w fakcie oczernienia powódki przesłanek do żądania odwołania oraz uznając żądanie nawiązki jako nieuzasadnione w ustawie.

Sąd Najwyższy — (S. S. N. Dr. Barański. Müller i Grabbowski) — na rewizję powódki orzekł w myśl żądania pozwu co do obowiązku pozwanego do odwołania fałszywych wieści i ogłoszenia tego odwołania, z resztą zaś roszczenia powódkę oddalił.

Z uzasadnienia. Pobudki zaskarżonego wyroku są zupełnie trafne, o ile chodzi o żądanie odszkodowania pieniężnego. Powódka policza sobie to odszkodowanie według treści pozwu za ból, cierpienia fizyczne i moralne, przebyte choroby, więc tytułem nawiązki. Takiego odszkodowania jednak § 1330/1 u. c. obrażonemu nie przyznaje, zastrzegając wyraźnie, że może on żądać tylko zwrotu rzeczywistej szkody i utraconego zysku. Niesłusznie jednak przyjmuje Sąd, że w danym wypadku nie zaistniały przesłanki, od których według § 1330/2 u. c. zależy prawo żądania odwołania nieprawdziwych wieści i ogłoszenia tego odwołania. Według ustaleń Sądu I, których Sąd II w niczem nie zmienił, pozwany oczernił powódkę przed jej mężem, oświadczając mu wbrew prawdzie i wbrew lepszej wiedzy, że po-

wódka dopuściła się zdrady małżeńskiej (cudzołostwa). Ponadto pozwany rozgłaszał te wiadomości we wsi. Wskutek tego między małżonkami wynikły poważne niesnaski i czynne zniewagi, a nawet doszło do tego, że małżonkowie zerwali spólność małżeńską i przez rok mieszkali osobno. Przez ten czas powódka nie otrzymywała od męża utrzymania. Pozwany przez rozpowszechnianie wieści nieprawdziwej i oszczerczej naraził na niebezpieczeństwo powodzenie powódki, mianowicie jej pożycie małżeńskie, które było aż do tego czasu dobre. Pozwany jest więc obowiązany do zadośćuczynienia w myśl ust. 2 § 1330 u. c.

—o—

18) **Spłata pożyczki zaciągniętej w kasie sierocej, dokonana bez zezwolenia sądu i przedterminowo t. j. poza planem umorzenia, nie może być uważana za uskutecznioną prawnie, wobec czego brak zastrzeżenia co do dochodzenia nadwyżki roszczenia (§ 40 l. 1 rozp. o przerach.) nie stoi na przeszkodzie przerachowaniu. Wykreślenie odnośnej należności z hipoteki, będzie miało wpływ tylko na stopień pierwszeństwa tej należności.**

Orzeczenie Izby III S. N. z 20 listopada 1929 R 377/29.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił zażalenia zobowiązanego od uchwały **Sądu Okręgowego w Cieszynie** z 16/III 1929 R II 64/29, którą zatwierdzono uchwałę **Sądu grodzkiego w Cieszynie** z 28/I 1929 Nc I 744/29, a w której pożyczkę z kasy sierocej w kwocie 4000 kor. zabezpieczoną na realności dłużnika przerachowano na sumę 1063 zł.

Z uzasadnienia: Zgodne z treścią aktów jest stwierdzenie w zaskarżonych uchwałach okoliczności, że spłata wspomnianej pożyczki, względnie jej reszty nastąpiła **bez zezwolenia sądu** i przedterminowo t. j. poza planem umorzenia. Wśród takich warunków zapłata nie może być uważana za uskutecznioną prawnie (§§ 39 i 45 instr. z 24/6 1859 Nr. 123 D. U.) i nie skutkuje umorzenia zobowiązania (§§ 1424 i 1413 k. c.). Wobec tego brak zastrzeżenia, przepisanego ustawą (§ 40 l. 1 rozp. o przerach.) co do dochodzenia nadwyżki roszczenia, nie stał na przeszkodzie przerachowaniu, a prawomocne wykreślenie odnośnej należności z hipoteki będzie miało wpływ tylko na stopień pierwszeństwa tej należności (§ 40 l. 2 cyt. rozp.). Skoro zaś wyjaśnienie rozstrzygających okoliczności mogło nastąpić na podstawie miarodajnego stanu aktów i nie zależało wcale od wdrożenia formalnego postępowania dowodowego, odsyłanie którejkolwiek ze stron w myśl § 2 l. 7 pot. niesp. do drogi sporu nie było potrzebne. Zagadnienie odnośne mogło być rozstrzygnięte w postępowaniu niespornem, skoro chodziło o dopuszczalność przerachowania i ocenę zachodzą-

cych w związku z tem pytań wstępnych (§ 40 l. 1 rozp. przer.).

—o—

19) Prawomocna uchwała walnego zgromadzenia spółdzielni, ustalająca sposób spłaty wkładek oszczędnościowych członków spółdzielni, wyklucza postawione następnie żądanie przerachowania tych wkładek w myśl przepisów rozp. o przerachowaniu.

Orzeczenie Izby III S. N. z 14 maja 1929 Rw 1067/28.

Sąd Okręgowy w Jaśle — (s. s. o. Belniak, Żywczak, i Rząca) — wyrokiem z 5/10 1927 Cg I 17/27 przyznał powodowi od pozwanej spółdzielni kwotę 965 zł. 40 gr. zpn. tytułem zwrotu wkładki oszczędnościowej ulokowanej przez powoda w r. 1919 w łącznej kwocie 14000 koron i obniżonej do 20% na zasadzie uchwały walnego zgromadzenia spółdzielni w r. 1925.

Sąd Apelacyjny w Krakowie — (s. s. a. Turski, Jendl i Piątkowski) — wyrokiem z 27 stycznia 1928 Bc III 648/27 nie uwzględnił apelacji co do rzeczy samej.

Z uzasadnienia: Ponieważ powód nie zaskarżył uchwały walnego zgromadzenia w terminie zakreślonym w art. 50 ust. 2 ustawy o spółdzielniach, nie jest już więcej uprawniony do zaskarżenia ustalonego tą uchwałą sposobu przerachowania swej wkładki oszczędnościowej. Dlatego też i domaganie się przerachowania wkładki na zasadach rozporządzenia o przerachowaniu, jest w obecnym stanie rzeczy niedopuszczalne.

Sąd Najwyższy — (S. S. N. Dr. Bresiewicz, Hroboni i Dębicki) — **nie uwzględnił rewizji powodu.**

Z uzasadnienia: Sąd rewizyjny podziela zapatrywanie prawne, wyrażone w wyroku apelacyjnym, że w myśl art. 50 ust. z 29/10 1920 poz. 733 Dz. u., który w danym wypadku wchodzi w zastosowanie, prawomocne uchwały walnego zgromadzenia spółdzielni obowiązują wszystkich członków i że ci członkowie nie mogą już tych uchwał zaczepić w drodze sporu, jeśli ich nie zaskarżyli w nieprzekraczalnym 6-tygodniowym, ustawowym terminie, licząc od daty walnego zgromadzenia. Wypadek ten właśnie tutaj zachodzi, a wobec tego wiąże powoda prawomocna uchwała Walnego Zgromadzenia, ustalająca sposób spłaty wkładek oszczędnościowych, przyjmowanych wyłącznie tylko od członków, albowiem powód był członkiem pozwanej spółdzielni*). Wobec tego odpada po-

---

*) Innego zapatrywania jest autor komentarza wydanego w r. 1926 do Kodeksu spółdzielczego, Wład. Jenner (Lwów. Spółka wyd. „Kodeks"). Twierdzi on w uwadze 4-tej do art. 50 ust. o spółdzielniach, że „uchwały nie zaskarżone w terminie nie zawsze stają się prawomocne. Uchwały powzięte z uchybieniem przepisom formalnym

trzeba rozpatrywania pytania prawnego, czy do pozwanej spółdzielni przy przerachowaniu wkładek oszczędnościowych stosować należy postanowienia ust. 9 § 17 rozp. o przerachowaniu, czy też przepisy ust. 3 lub 5 tego §-fu rozp., oraz, czy do pozwanej stosować należy § 31/1 i 37/3 rozp. Prez. R. P. z d. 25 6 1924 poz. 542 D. U. R. P. o bilansowaniu w złotych.

—o—

20) **Brak kolejności indosów powoduje przerwę łańcucha wekslowego, której następstwem jest brak legitymacji formalnej do zaskarżenia wekslu.**

Jak długo podpis na wekslu nie jest skreślony, musi on mieć ważność wobec przepisu art. 46 ord. weksl.

Orzeczenie Sądu Najwyższego, Izba III, z 30 grudnia 1929 Rw. 1705/29.

Sąd okręgowy j. Handlowy (S. S. O. Lion) **uchylił** wekslowy nakaz zapłaty.

Stan rzeczy był następujący: Pozwani J. R. i A. R. wręczyli weksel in bianco adwokatowi A. celem zdyskontowania go. Weksel zawierał podpis Ks. Ob. jako wystawcy i żyranta oraz pozwanych J. R. i A. R. jako akceptantów. Adwokat A. oddał ten weksel Wład. P. w zastaw i otrzymał od niego 300 dol. Wład. P. umieścił swój podpis nad podpisem Ks. Ob., tak, że sam został wystawcą weksla, a pod swoim podpisem wystawcy umieścił wyraz „przyjmujemy" tak, że Ks. Ob. stał się akceptantem. — Na odwrotnej stronie weksla położył Wład. P. (wystawca) podpis swój **pod** podpisem Ks. Ob. Następnie indosował weksel na powódkę H. D., która uzyskała wekslowy nakaz zapłaty.

Pozwani zarzucili brak legitymacji wekslowej powódki z powodu braku ciągłości indosów, a wnioskowi powódki o wydanie wekslu w celu skreślenia podpisu Ks. Ob. wzgl. uważanie tego podpisu za nieistniejący. Sąd odmówił.

Sąd Apelacyjny we Lwowie (S. S. A. Mierzwiński, Czajkowski i Socha) zniósł wyrok powyższy dla zbadania merytorycznych zarzutów, przyczem wyraził następujące zapatrywanie prawne:

„Podpis Ks. Ob. jest bez znaczenia, gdyż weksel nie został na jego zlecenie wystawiony. Zresztą przysługuje każdemu prawnemu posiadaczowi wekslu prawo do skreślenia zbędnych pdpisów a ograniczenie z art. 49 ustawy

---

o zwoływaniu Walnych Zgromadzeń n. p. o zapowiedzeniu porządku obrad, prowadzeniu narad i t. p. stają się prawomocne po bezskutecznym upływie czasokresu do zaskarzenia. Natomiast uchwały sprzeczne z przepisami natury **materjalnej**, zwłaszcza z mającymi na celu ochronę osób trzecich (wierzycieli) są **bezwzględnie nieważne, chociaż** nie były zaskarzone. (Wg.)

wekslowej stosuje się tylko do indosanta, który weksel wykupił.

Gdy Wład. P. podpisał weksel jako wystawca i przeniósł go indosem in bianco na powódkę, a pomiędzy oba podpisy dostał się całkiem zbędny podpis Ks. Ob., którego za ważny indos nie można uważać, mylne jest zapatrywanie, iż z braku pierwszego indosu wystawcy i remitenta nie zaistniało wogóle w łańcuchu indosów pierwsze ogniwo stanowiące punkt wyjścia dla obiegu wekslowego.

Powódka wykazała zatem w dostateczny sposób formalną legitymację do zaskarżenia wekslu przeciw akceptantom".

Po ponownej rozprawie **Sąd okręgowy j. handlowy** (S. S. O. Lion) **utrzymał w mocy** wekslowy nakaz zapłaty, gdyż związany poglądem prawnym Sądu Apel. nie mógł z wyników dowodów ustalić słuszności zarzutów merytorycznych.

Sąd Apelacyjny (S. S. A. Mierzwiński, Bühn i Negrusz) wyrok ten **zatwierdził.** (Bc I 37/27).

Sąd Najwyższy (Dworski, Rutkowski i Lorenz) **zniósł** oba wyroki niższych Sądów dla uzupełnienia rozprawy, poczem znowu zapadły orzeczenia Sądów niższych **utrzymujące** w mocy wekslowy nakaz zapłaty.

Z Motywów II inst.: „W pierwszym rzędzie zastanowić się wypada nad tem, czy powódka ma formalną legitymację do wniesienia skargi wekslowej. Otóż kwestja ta została rozstrzygnięta dla niej dodatnio uchwałą tutejszego Sądu z dnia 10 lutego 1927 Lcz.: Bc I 37/27/3 względnie wyrokiem z dnia 2 marca 1928, Lcz.: Bc I 120/28, a z pierwszego zdania powodów rozstrzygnięcia wyroku Sądu Najwyższego z dnia 12 czerwca 1928 III Rw. 1006/28-1 nie można wyciągać wniosku jakoby była ona nadal otwartą, zwłaszcza, że w wyroku Sądu Najwyższego poza ogólną wzmianką o zasadności przyczyny rewizyjnej z § 503. 4 proc. cyw. niema wcale mowy o legitymacji formalnej powódki. Do motywów poprzednich przemawiających za przyjęciem legitymacji, dodaje się jeszcze to, że wobec braku nazwiska Ks. Ob. w adresie uznać należy podpis jego na pierwszej stronie wekslu mimo nadpisu nad jego nazwiskiem: „przyjmujemy" jako podpis wystawcy, że zatem wystawców było dwóch, że kolejność podpisów ich na odwrotnej stronie wekslu jest wobec tego bez znaczenia i że powódka jest osobiście legitymowana z indosu in bianco po myśli art. 15 prawa wekslowego.

Sąd Najwyższy (Bresiewicz, Grabowski i Flach) uwzględnił rewizję pozwanych i zmienił wyroki sądów niższych, uchylając wekslowy nakaz zapłaty.

Uzasadnienie: „Z przytoczonych w rewizji przyczyn zaskarżenia z § 503 l. 3 i 4 p. c. wymieniona w ostatnim ustępie jest uzasadniona. Błąd prawny Sądu Odwoławczego polega najpierw na tem, że zaliczył prócz Wład. P. także Ks. Ob. do wystawców spornego wekslu, dalej, że uznał kolejność ich podpisów na odwrotnej stronie wekslu jako będącą bez znaczenia, a w końcu, że nie uwzględnił zarzutu pozwanych braku uprawnienia powódki do zaskarżenia wekslu z art. 15 ord. weksl. — Sama powódka nie uważa Ks. Ob. za wystawcę wekslu w następstwie uprawnionego jako remitenta do indosowania tego wekslu, gdyż przy rozprawie z dnia 19/10 1926 domagała się wydania jej wekslu celem skreślenia podpisu Ks. Ob. na odwrotnej stronie wekslu jako zbędnego, względnie oświadczyła, że uważa ten podpis za skreślony. — Ponadto tak dodatek „przyjmujemy" umieszczony na wekslu, jako też zaprotestowanie tegoż przeciw Ks. Ob. jako przyjemcy nawet w braku umieszczenia jego adresu na wekslu wskazuje, że Ks. Ob. podpisał sporny weksel w charakterze przyjemcy a nie wystawcy. Zresztą, gdyby nawet przyjąć, że wystawcami tegoż wekslu i remitentami byli P. i Ks. Ob., to pierwszy indos in bianco musiałby pochodzić od nich obu, a to mogłoby nastąpić przez umieszczenie ich podpisów **w równej linji** a nie jednego pod drugim. — Przy tym ostatnim sposobie umieszczenia podpisów zwłaszcza z pozostawieniem miejsca między podpisami do ewentualnej przemiany indosu in bianco na indos wypełniony, jak to ma miejsce przy spornym wekslu, nie przenoszą obaj t. j. p. P. i Ks. Ob. posiadanie wekslu na powódkę bezpośrednio, lecz Ks. Ob. przenosi je na P., a dopiero ten ostatni na powódkę. Dlatego kolejność podpisów ich obu nie jest bez znaczenia, jak to przyjmuje Sąd Odwoławczy. — Skoro się zaś przyjmie zgodnie z osnową spornego wekslu, że wystawcą i remitentem był tylko Wład. P., musiałby dla utrzymania koniecznego łańcucha indosów (art. 15 ord. weksl.) pierwszy indos na odwrotnej stronie wekslu pochodzić od Włd. P. a nie od Ks. Ob. — Ten ostatni nie będąc sam w czasie indosowania wekslowo uprawnionym do przeniesienia indosem posiadania wekslu, nie mógł go ważnie przenieść na Wład. P. Wskutek więc wciśnięcia się Ks. Ob. między remitenta P. a indosanta P. została przerwana przepisana powyższym artykułem kolejność indosów. — Słusznym zatem okazał się zarzut pozwanych braku wykazania ze strony powódki prawnego posiadania spornego wekslu. — Błędne też jest zapatrywanie Sądu Odwoławszego, wyrażone w uchwale tegoż z 1. II. 1927 Lcz.: Bc I 37/27/3, na którą tenże Sąd w swych motywach się powołuje, w szczególności, że podpis Ks. Ob. jest bez znaczenia, ileże jak długo podpis

faktycznie nie jest skreślony musi on mieć wobec przepisu art. 46 ord. weksl. ważność. Nie może też zapobiedz brakowi łączności indosów zamiar powódki skreślenia wedle jej zdania zbędnego podpisu Ks. Ob., ani też jej oświadczenie. że uważa ten podpis jako skreślony, gdyż fakt istnienia podpisu mimo tych zastrzeżeń pozostaje nadal faktem istniejącym. Gdy powyższy brak ustawowy wystarcza do uchylenia zaskarżonego wekslowego nakazu zapłaty, zbędne było roztrząsanie dalszych wywodów rewizji dotyczących zaistnienia wymogów z art. 16 ord. weksl."

Podał Dr. Hentryk Landesberg.

—o—

21) Decyzja sądu grodzkiego uchylająca orzeczenie komisji rozjemczej dla załatwienia zatargów między pracodawcami a robotnikami rolnymi nie następuje wyrokiem na skutek skargi strony interesowanej. Orzeczenie takie ulega rozpatrzeniu przez sędziego grodzkiego właściwego w myśl 49 l. 6 nor jur. tylko na skutek wniosku egzekucyjnego zaopatrzonego wierzytelnym odpisem orzeczenia, wedle zasad postępowania cywilnego tego sędziego obowiązujących, a więc wedle przepisów §§ 425—430 p. c.

Orzeczenie Izby III S. N. z 8 maja 1929 Rw 1570/28.

Sąd powiatowy w Radłowie — (s. p. Biedroń) wyrokiem z dnia 13 12 1927 C 121/27 **oddalił powoda** z żądaniem skargi o uznanie orzeczenia Komisji Rozjemczej przy Inspektoracie pracy obwodu 44 z d. 31/5 1927 za nieważne.

Z uzasadnienia: Sąd rozstrzygnął sprawę wyrokiem w postępowaniu spornem, będąc w tym względzie związany zapatrywaniem prawnem wyrażonem w uchwale Sądu Okręgowego w Krakowie z d. 7/10 1927 R V 635/27, który zmienił uchwałę sądu pow. z d. 6/9 1927 i polecił przeprowadzenie rozprawy i wydanie wyroku. Skargę jednak oddalił, nie dopatrzywszy się w zaskarżonem orzeczeniu ani postępowaniu żadnego z uchybień przewidzianych w art. 21 ustawy z d. 1/8 1929 Nr. 65 poz. 394.

Sąd okręgowy w Krakowie — (s. s. o. Wojdzicki, Dr. Wajda i Traskowski) — wyrokiem z d. 31/3 1928 Bc. V 163/28 na apelację powoda orzekł **w myśl żądania skargi.**

Z uzasadnienia: Sąd odwoławczy jest zdania, że orzeczenie Komisji rozjemczej może i winien sąd procesowy uchylić z urzędu, dla braku skargi w trybie postępowania niespornego, na przypadek spostrzeżenia uchybień wzmiankowanych w art. 21 ustawy z d. 1/8 1919, a to przy sposobności podania wniosku o egzekucję. Niezależnie jednak od tego strona sama może zaskarżyć orzeczenie Komisji z powodu uchybienia z art. 21 cyt. ust. (odmienne orz. S. N. z 15/2 1928 R 90/28 w Przegl.

sąd. z r. 1928 str. 374 i Przegląd prawa i adm. III kw. str. 363—375). Zaskarżenie to ma nastąpić w drodze skargi dla braku odmiennego postanowienia w tej ustawie (§ 1 pat. niesp.) Orzeczenie komisji uznał Sąd odwoławczy za nieważne wskutek pogwałcenia formalności postępowania o tyle istotnych, że wskutek niezachowania ich orzeczenia niepodobna uznać za prawomocne. Uchybienia takiego dopatrzył się we fakcie, iż w skład Komisji, która wydała orzeczenie, wchodził jako jeden z członków delegat, który zarazem był pełnomocnikiem pozwanego w tej sprawie.

Sąd Najwyższy — (S. S. N. Stefko, Dr. Barański i Fedyński) — uwzględniając rewizję pozwanego **zniósł zaskarżony wyrok** i całe poprzedzające postępowanie jako nieważne, **skargę zaś odrzucił.**

Z uzasadnienia: W myśl art. 21 ustawy z 1/8 1919 poz. 394 D. U. R. P. orzeczenia komisji rozjemczej dla załatwienia zatargów między pracodawcami a robotnikami rolnymi, w razie potrzeby ich wykonania, mogą być przez sąd, który byłby właściwy dla rozpoznania danego sporu uchylone w wypadkach tam przewidzianych, a decyzja sądu nastąpić musi w ciągu dni 14 od daty zgłoszenia. Sądem takim jest więc sąd grodzki w myśl § 49 l. 6 nor. jur. Z powyższego przepisu zasadniczego wynikałoby zatem, że decyzja sądu grodzkiego może i powinna nastąpić wyrokiem na skutek skargi przez stronę zainteresowaną wniesionej. Tak jednak nie jest, albowiem skoro w myśl § 25 ust. 1 rozp. wyk. do powyższej ustawy z 4/12 1920 poz. 782 D. U. R. P. Nr. 118 orzeczeń komisyj rozjemczych nie można zaskarżać w drodze apelacji, to tem samem wykluczona jest i zwyczajna skarga przeciw orzeczeniom tychże komisyj (por. także art. 20/4 ust. o ochr. lok. z 11/4 1924) i dlatego zachodzi wytknięta nieważność wyroku z l. 6 § 477 p. c. skutkująca jego zniesienie wraz z całem postępowaniem, jakoteż odrzucenie skargi. Pozostawałoby do rozważenia i rostrzygnienia jeszcze tylko pytanie w jaki sposób i w jakim trybie zapaść ma decyzja sądu w myśl art. 21 ustawy z 1/8 1919 w razie potrzeby wykonania orzeczenia komisji rozjemczej, jeżeli droga skargi jest wykluczona. W tym względzie Sąd Najwyższy opierając się na przepisach §§ 25, 26 i 27 rozp. wyk. jest zdania, że na obszarze b. zaboru austrjackiego, wniosek egzekucyjny zaopatrzony uwierzytelnionym odpisem orzeczenia komisji rozjemczej, złożony w sądzie, rozpatrzy najpierw sędzia właściwy w myśl § 49 l. 6 nor. jur., wedle zasad postępowania cywilnego tego sędziego obowiązujących, a więc wedle przepisów §§ 425—435 p. c. przy udziale stron zainteresowanych a następnie wyda uchwałę podlegającą zaskarżeniu w myśl §§ 514—528 p. c. Jeżeli zaś w rezultacie tego postępowania orzeczenie komisji rozjemczej zostanie uznane za niewadliwe,

sędzia procesowy odstąpi wniosek egzekucyjny do dalszego załatwienia sędziemu egzekucyjnemu, w razie przeciwnym, t. j. w razie uchylenia tego orzeczenia sędzia procesowy prześle odpis uchwały z motywami właściwemu inspektorowi pracy, celem przekazania jej do wiadomości Komisji rozjemczej (§ 28 rozp. wyk.) Wniosek zaś egzekucyjny zwróci stronie przy uchwale uchylającej orzeczenie komisji rozjemczej.

—o—

22) **Jako uprawniające do głosowania w postępowaniu układowem należy przyjąć także wierzytelności zamieszczone w spisie majątkowym dłużnika, choćby odnośni wierzyciele roszczeń swych nie zgłosili. Projekt układu uchwalony z pominięciem wzmiankowanych wierzytelności nie może być zatwierdzony.**

Orzeczenie Izby III S. N. z 18 czerwca 1929 R 440/29.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rekursu rewizyjnego od uchwały **Sądu Apelacyjnego we Lwowie** z d. 15/III 1929, którą zmieniono uchwałę **Sądu okręgowego w Stryju** z 17/II 1928 i odmówiono zatwierdzenia układu przymusowego.

Z uzasadnienia: Wezwanie do zgłoszenia wierzytelności w postępowaniu układowem ma na celu umożliwić wierzycielom uzupełnienie stanu biernego na wypadek, gdyby zestawienie majątkowe dłużnika okazało się niedokładne i zapobieżenie, aby dłużnik przez swawolne opuszczenie poszczególnych wierzytelności nie starał się stworzyć sztucznej większości dla swego wniosku (motywy do §§ 4—6 ord. ukł.). Zaniechanie zgłoszenia wierzytelności przez wierzyciela nie pozbawia wierzytelności upoważnienia do głosowania w rozumieniu § 420 ord. upadł., o ile tylko wierzytelność ta przez dłużnika wykazaną została (§ 39 ord. ukł.). Ordynacja ukł. bowiem nie określa nigdzie skutków niezgłoszenia wierzytelności. ze zgłoszeniem natomiast łączy jedynie skutki w § 9 i 41 ord. ukł. wymienione, do których bynajmniej nie należy nabycie prawa głosowania. Ponieważ w postepowaniu układowem nie ustala się wierzytelności, przeto widoczne jest, że zgłoszenie ma na celu uzyskanie przeglądu wierzytelności i ma dać podstawę do ustalenia prawa głosowania na audjencji ugodowej. Niezgłoszenie zatem wierzytelności przez wierzyciela w niniejszym wypadku nie ma żadnych skutków prawnych. skoro sam dłużnik wierzytelności te uznał i w wykazie stanu majątku, dołączonym do wniosku układowego je umieścił. W ten sposób zaistniała podstawa do ustalenia i przyznania tym wierzytelnościom uprawnienia do głosowania.

Uwaga Redakcji: Możemy tutaj przytoczyć zarazem, jako dotyczącą pokrewnej kwestji prawnej, decyzję Sądu

Apelacyjnego we Lwowie z dnia 26 listopada 1929 w sprawie firmy M. c/a N. we Lwowie, l. cz. I R. 720/29.

Decyzja wydana została na rekurs wierzycielki egzekwującej od uchwały Sądu okręgowego we Lwowie z dnia 21. X. 1929 l. cz. Sa 94/26/18, którą odmówiono dozwolenia egzekucji na podstawie ugody zawartej w postępowaniu układowem z powodu niezgłoszenia egzekwowanej pretensji w post. ukł. Sąd apelacyjny dozwolił tej egzekucji uznając, że fakt niezgłoszenia pretensji przez wierzycielkę jest obojętny dla oceny dopuszczalności egzekucji. Ugoda jest bowiem skuteczna dla wszystkich wierzycieli, chociażby sami pretensji swych nie zgłosili, jeżeli z aktów jest widoczne, że one należą do wierzycieli dłużnika, który zawarł ugodę. Zob. pozatem do powyższego orzeczenia artykuł Dra J. Korzonka p. t. „O t. zw. większości rzeczowej w postępowaniu układowem" w zeszycie niniejszym.

—o—

Dr. ANZELM LUTWAK.

O etykę wolnościową w adwokaturze polskiej.

Fakty i zjawiska, których źródła psychiczne spróbowałem odsłonić w artykule p. t. „U źródeł partyjnictwa dzielnicowego w państwie i w adwokaturze" (Nr. 12 z r. 1929 i Nr. 1—2 z r. b. Gł. Pr.) mnożą i zagęszczają się coraz bardziej złowrogo nad głowami naszemi. Adwokatowi i aplikantowi adwokackiemu w Małopolsce coraz ciężej wśród nich oddychać, coraz trudniej wśród nich się ostać. Mimowoli tedy nasuwa się — chociażby na ryzyko cierpko-szyderczego grymasu niektórych najtrzeźwiejszych i najnieczulszych realistów — romantyczne przyrównanie wspomnianych faktów i zjawisk do nawalnicowych chmur, spędzanych biczyskami przez wichry na pole gromowej rozprawy.

Nawet już zresztą najtrzeźwiejsi, najniewrażliwsi dostrzegają „poważne" zaciemnienie horyzontu, co się w ich gwarze zwie — złą konjunkturą czy depresją, a gdy luną gromy, mówić będą o derucie... Więc i to wkońcu metafora — bo do samego jądra faktu — zjawiska, do najgłębszej istoty rzeczy, nikt z nas śmiertelnych nie dociera. Różnica też nie w słowach tkwi, lecz w naszem *wrodzonem nastawieniu duchowem* i w sposobie działania: oto romantyk społeczny („postępowiec" czy „bojowiec") pragnie i popiera *wyładowanie się burzy* — podczas gdy realista („zachowawca" czy „zacofaniec") pragnie i próbuje chmury rozstrzelić, a przy-

najmniej rozdzielić, *burzę odwlec* — o ile możności poza kres swego nikłego żywota. To też fakty wcześniej czy później, a może już niezadługo, podzielą nas na te dwa obozy....

*

Z końcem marca b. r. wyczytaliśmy w dziennikach sprawozdanie z *Walnego Zgromadzenia warszawskiej Izby adwokatów*, na którem powzięto dwie uchwały: jedną — negatywną — wymierzającą kategoryczny protest przeciw wniesionemu do Sejmu projektowi ustawy w przedmiocie swobody przesiedlania się adwokatów z dzielnicy do dzielnicy, a drugą — pozytywną — którą zlecono Radzie adwokackiej „wyjednanie należytego upoważnienia do wprowadzenia *numeri clausi* w adwokaturze“. Taką to uchwałę powzięto w Warszawie po jedenastu latach rzekomego wysilania się na unifikację państwową adwokatury — w dwunastym roku *ab urbe restituta* — i po wszystkich tyloletnich znojach i bojach adwokatury małopolskiej o wolność, o zniesienie kordonów!....

Pierwszą z tych uchwał uzasadniono — podług dziennikarskich sprawozdań — tem, że wniesiony do Sejmu projekt ustawy w przedmiocie wykonywania zawodu adwokackiego na obszarze państwa polskiego jest *bezwzględnie szkodliwy*, jako wyodrębniający jedno z wielu zagadnień z obszernej dziedziny zagadnień stanu adwokackiego, w całkowitem oderwaniu od całości przedmiotów opracowywanych przez specjalną podkomisję komisji kodyfikacyjnej, zaś pod względem merytorycznym pociągnąłby za sobą dla społeczeństwa i wymiaru sprawiedliwości skutki wysoce ujemne bez uprzedniego *zebrania niezbędnych danych*, gdzie i w jakiej liczbie adwokaci są potrzebni dla społeczeństwa w najbliższym okresie czasu.

Są to więc mniej więcej tesame formalistyczne motywy, z jakiemi b. Kierownik Minist. Sprawiedl., p. Dutkiewicz, pod wpływem oszczerczych poduszczeń — (o „niższej“ etyce adwokatury małopolskiej) — ze strony posłów endeków, chadeków i chłopów na posiedzeniu Komisji prawniczej w dniu 23 lutego b. r. sprzeciwił się „fragmentarycznemu“... załatwieniu sprawy wolnej przesiedlności pod zagrożeniem swej dymisji... I groźbę nawet wykonał — a mimo to wolna przesiedlność idzie również w odstawkę — w coraz dalszą odstawkę — celem uprzedniego zebrania niezbędnych danych, gdzie i w jakiej liczbie adwokaci są potrzebni dla społeczeństwa w najbliższym okresie czasu... Ileże społeczeństwo Kongresówki i ziem wschodnich, przeważnie jeszcze w oczeretach i ostępach leśnych korzonki ogryzające, nie potrafiłoby samo dać sobie rady z tak wyrafinowaną zdobyczą kultury, jak adwokatura. A zresztą — wiadomo, że

puszcz litewskich przepastne krainy są jak wnętrze Sahary jeszcze niezbadane — skądże więc może kto przed upływem bieżącego stulecia wiedzieć, gdzie i wielu adwokatów potrzeba „w najbliższym“ czasie w którejkolwiek z owych niełatwo dostępnych osiedli ludzkich — chociażby nawet w takich, w których jeszcze noga adwokacka nie stanęła?

Awokatura stołeczna przeto, pragnąc dokonać dzieła unifikacji stanu adwokackiego tak jak na nią przystało, t. j. w sposób naukowy, wysyła najpierw w te odległe od ludzkiej kultury pustelnie — ekspedycję naukową, wyposażoną na długie lata w konserwy... O, wolna przesiedlności — myśli tułacza na stepie sarmackim o zmiłowanie boże wołająca!...

A numerus clausus — istynny płód kultury i praworządności carsko-wilhelmińskiej, wyhodowany, wypasiony do potwornych rozmiarów przez powojenny nacjonalizm — umotywowano tym razem... „potrzebą proporcjonalnego i zgodnego z *istotnemi potrzebami* rozsiedlenia się adwokatów“... W tym celu Rady adwokackie miałyby podług tej uchwały otrzymać „prawo określania *na każdy rok z góry najwyższej liczby adwokatów i aplikantów adwokackich* dla każdej poszczególnej miejscowości, stanowiącej siedzibę sądu, oraz do odmawiania wpisywania adwokatów i aplikantów adwokackich na listach w tych miejscowościach, w których ilość ich uznana została w danej miejscowości za dostateczną lub nadmierną, jak również do przyjmowania adwokatów i aplikantów w razie niewyczerpania ustalonej liczby wedle pierwszeństwa zgłoszeń, a w razie równego pierwszeństwa, wedle losowania“.

Uchwała powyższa palestry warszawskiej nie jest pierwszą w swoim rodzaju: już przed 3 laty, w dniu 26 marca 1927, zapadła na Walnem Zgromadzeniu Izby warszawskiej uchwała w sprawie „czasowego zamykania list“, przeciw której ogłosiliśmy artykuł p. Apolinarego H a r t g l a s a (Gł. Pr. Nr. 4 z r. 1927). Gdy niedawno — rok czy półtora roku temu — reprezentacja adwokatury małopolskiej zapelowała do Naczelnej Rady adwokackiej z postulatem wolnej przesiedlności, Rada Naczelna wymówiła się... niekompetencją, a względnie — dla tem gruntowniejszego wyświetlenia opinji korporacyjnej — postanowiła wywołać enuncjacje Walnych Zgromadzeń podległych Izb — i oto też mamy przed sobą taką enuncjację!... Lecz w r. 1926 tasama Naczelna Rada adw. — na posiedzeniu 12 czerwca 1926, rozpatrując wniosek warszawskiej Rady adwok. w przedmiocie zakazania *b. sędziom* przechodzącym do adwokatury, otwierania kancelarji w miejscu ostatniego urzędowania, orzekła dosłownie, co następuje:

„Stan adwokacki, ten *najwolniejszy ze stanów,* zbyt wysoko wolność ceni, aby miał jej *komukolwiek* odmawiać. *Nie obawia się konkurencji,* bowiem, opierając rozkwit swój na *wolnem współzawodnictwie* wiedzy, talentu, pracy i doświadczenia, *nie boi się sił nowych, raczej chętnie je wita*" (ogł. w „Palestrze" Nr. 2 z lutego 1927 — zob. też Hartglas l. c. str. 123 nast.). — Czyż słowa powyższe nie dźwięczą cudownemi akordy, sakramentalnie jak ślubowanie wiekopomne? Czy da się uwierzyć, pomyśleć, aby ci, którzy z najwyższego posterunku adwokatury polskiej tę jej największą prawdę obwieścili, ten uroczysty ślub złożyli, mogli kiedykolwiek tę prawdę sponiewierać, ślubowi temu sprzeniewierzyć się?

O, tak — to zdaje się jednak być możliwem!... Bo kiedy chodzi o przypływ adwokatów z Małopolski, stan adwokacki przestaje być „tym najwolniejszym ze stanów" — przestaje „zbyt wysoko wolność cenić" — a zaczyna „obawiać się konkurencji i opierania swego rozkwitu na wolnem współzawodnictwie wiedzy, talentu, pracy i doświadczenia" i raczej boi się sił nowych, zamiast chętnie je witać"!...

Nie! Pp. leaderzy adwokatury warszawskiej — bądźmy sprawiedliwi — nie boją się sił nowych, lecz sił *etycznie gorszych...* Pod wpływem długoletniego terroru „etyków narodowych" lwowskiego Z. A. P., dostatecznie już opisanych w poprzednich moich artykułach, przejęła się naczelna, stołeczna adwokatura trwogą przed *etyką małopolską,* którą nawet już w niektórych „tamtejszodzielnicowych" orzeczeniach dyscyplinarnych uznano za — — okoliczność łagodzącą winę!...

Boją się Panowie naszej niemoralności — czyż Wasza przesławna, rozgłośna etyka nie czuje się dość na siłach, aby nas sobą opromienić, oświecić, rozgrzeszyć, — aby nas ciągłym przykładem cnotliwego żywota, a w potrzebie surowemi karami podnieść z upadku, dźwignąć na swój wysoki szczebel, słowem umoralnić i pożytecznymi członkami społeczeństwa uczynić? — Nie bójcie się, Panowie. Wasza etyka z czasem wszystkiego dokona — miejcież do niej, proszę, cokolwiek więcej zaufania! Przecież to etyka, mająca za sobą nie byle jaką szkołę — etyka żelaznego, nieprzejednanego hartu, daleka od przeczulenia, od sentymentów, umiejąca skuteczniej uginać, niż prostować, a gdy nie sposób ugiąć, to — złamać...

Cóż to więc na miły Bóg, że Panowie nas się boją, że wogóle boją się? — Co mi to zresztą za lekarz, bojący się zarazy — lub co mi to za gospodarz, który tak bardzo nie znosi nieporządku, że się od niego odwraca i od niego odchodzi — lub co mi to za żołnierz-patrjota, co tak nieprzyja-

ciela znienawidził, iż nie chce go na oczy widzieć? — I jakaż to etyka, co za patrjotyzm, który zło i zepsucie w jednej tylko z dzielnic państwa rzekomo panujące, aż tak sobie obrzydził, że je samemu sobie pozostawia, odżegnując się tylko od niej i jak największym wałem od niej się oddzielając?... Bo cóż w końcu stanie się z państwem, z ojczyzną — czcigodni moi panowie etycy i patrjoci, — jeśli owe przez was zwęszone obrzydliwości moralne poczną w tej kaźni dzielnicowej naprawdę, nadobre, gromadzić się, fermentować i mury rozsadzać? Tego nie boicie się, nie boli was głowa o to? —

Etyka i tylko etyka — od lat 11, ab urbe restituta, dzwonią i trąbią i huczą nam w uszy tem jednem słowem: etyka!... Co za niewysłowione szczęście, że nie inna, jak właśnie porosyjska dzielnica potrafiła — po wszystkiem, co o niej wiemy i pamiętamy — wydać i wychuchać taką moc etyków, dla których adwokatura stała się już zgoła synonimem etyki! Wyznaję, że niekiedy już zazdrość mnie trawi, pożądliwem okiem wyglądam poprzez dzielnicowe kraty do tej krainy tak hojnie miodem etyki płynącej i prymitywnym, małopolskim rozumem myślę, że tam już tej etyki nawet właściwie za dużo — skoro ta etyka czyni swoich posiadaczy tak jakoś wyniosłymi, hardymi, nieprzystępnymi i nawet — na pozór! — chciwymi... I myślę sobie dalej, że jeśli nam z swego nadmiaru etyki nie ustąpią czemprędzej jakiej pokaźniejszej ilości cystern, to dojdzie chyba do zlewania etyką bruku... i zaczną po niej sami etycy deptać... A wydaje mi się przytem, że nam, biedakom małopolskim, ta etyka bogatszych dwóch dzielnic wyszłaby na zdrowie; zauważyłem bowiem już niejednokrotnie na żywych okazach, że zachwalana tu przezemnie etyka dodaje cery i tuszy. I tem właśnie tłumaczy się, że w owych szczęśliwszych dzielnicach niejeden już grubas, zataczający się na iksowatych nożyskach, bankietuje i wiwatuje na cześć etyki...

Trzebaż wreszcie raz uświadomić, uzmysłowić sobie i innym, co to za etyka i że to nie byłejaka etyka: bo to nie ta bynajmniej, której nauczał ongiś Nazaretańczyk — nie ta, która zstępowała miłosiernie do obciążonych i utrudzonych — nie ta, która obcowała poufale i miłościwie z jawnogrzesznicą, widząc w niej więcej duszy i serca, niźli wśród faryzeuszów, znakomitych prawa znawców, lśniących godnościami, ociekających słowem bożem i moralnością, nie przestępujących nigdy litery prawa.... Daleki jestem przytem od nieuznawania, że wśród orędowników partykularystycznej i przeciwwolnościowj propagandy w adwokaturze warszawskiej i poznańskiej, nie brak jednostek zarówno intellektualnie wybitnych, jakoteż obyczajowo wytwornych.

I tu zdaje mi się użyłem wyrażenia, zbliżającego nas do istoty zagadnienia: obyczajowa wytworność jest etyką, zadowalniającą gust dobrze wychowanego i wykształconego człowieka — etyką osobistej schludności, przyzwoitości i poprawności — etyką, którą można się chlubić, którą można aspirować do powszechnego szacunku, do stanowisk honorowych, do powodzenia i przewodzenia i świecenia przykładem, do sympatji i wziętości — lecz w tej etyce, aczkolwiek posiadającej bezsprzeczną wartość społeczną, więcej bywa rozumu praktycznego, niźli spontanicznej miłości bliźniego... Ludzie obyczajowo wytworni umieją być zimnymi i nieczułymi jak głazy — bywają oni przezorni i nieofiarni, czasem nawet pożądliwi, despotyczni i nienasyceni bogactwami, władzą, znaczeniem i wpływami... Wypełnia ich myśl, aby zawsze i wszędzie potrafić „znaleźć się" — nigdy i nigdzie nie splamić się, nie skompromitować się, nie wykoleić się, nie poniżyć się, nie stracić z pod nóg zajętego szczebla, stopnia, wywyższenia...

Jeżeli tę etykę nam głosicie i przeciwstawiacie — jeśli się z nią od nas odżegnywacie, nami wzgardzacie i ponad nas wywyższacie — jeśli tę wytworność obyczajową identyfikujecie z *etyką adwokatury*, to jesteście w najgrubszym błędzie i na najfałszywszej, najzgubniejszej drodze! Bo narzucacie adwokaturze, temu — według pamiętnego określenia Naczelnej Rady adwokackiej — *najwolniejszemu* z wszystkich stanów i zawodów — sobkowską, ekskluzywną, wyrachowaną i powierzchowną etykę wytworności obyczajowej, w miejsce *etyki humanitarnej*, — jedynej, z jaką adwokatura żyć i rozwijać się może! W miejsce etyki *publicznej, wolnościowej*, szerzycie etykę *prywatną i uciskową*.

W źródłowo opracowanym „Zarysie historji adwokatury w Polsce" Stanisława Cara (Warszawa 1925) mieszczą się na str. 59 te oto słowa, będące niejako etyczną dominantą adwokatury jako stanu i zawodu:

„Historja wskazuje, że stan obrończy powstać, rozwinąć się i do rozkwitu dojść może tam tylko, gdzie *życie publiczne* wre i kipi, znajdując ujście w zgromadzeniach publicznych, gdzie *rządzą zasady prawa* i są *w poszanowaniu swobody obywatelskie*, gdzie wolność słowa jest najzupełniej zagwarantowana i gdzie, jak to było w Polsce, ograniczenie tej wolności stanowiło jedną z najcięższych zbrodni, podlegających orzecznictwu najwyższego w kraju trybunału — sądu sejmowego". (Podkreślenia moje!).

W samej rzeczy: Każdy historyk adwokatury w tych lub innych słowach potwierdza ideę powyższą. Atoli chcąc *psychologicznie* zgłębić ów związek przyczynowy między

bytem i rozkwitem adwokatury, a wolnościową i praworządną strukturą państwa, trzeba sięgnąć do *potrzeby duchowej, podstawowej,* z której instytucja adwokatury, jako instytucja prawa *publicznego* się wyłoniła. I tutaj pozwolę sobie być odmiennego nieco zdania, aniżeli Autor „Zarysu", który dopatruje się ewolucji adwokatury z instytucji początkowo prywatnej do postaci prawno-publicznej, przyczem ewolucję tę przypisuje wyłącznie tylko tej okoliczności, że aż do wieku XV „patrzono na obronę jako na instytucję, wytworzoną dla dogodności stron w ich dążeniu do realizacji interesów indywidualnych, a później dopiero punkt ciężkości tej instytucji przeniósł się ze sfery stosunków prywatnych na grunt stosunków publicznych" (str. 12). Autor przypisuje tę ewolucję zatem tylko czynnikom oficjalnym, reglamentacyjnym, jak dopuszczenie obrońcy do udziału w sprawach i sporach wybitnie publicznych (str. 27) lub zorganizowanie adwokatury ze strony państwa, poczynające się od Konstytucji piotrkowskiej z 1511 r., która stanowi „magnam chartam" adwokatury polskiej (str. 14, 60, 92 i t. d.).

Poglądowi powyższemu należy otóż przyznać słuszność, o ile Autorowi chodziło o stwierdzenie ewolucji w *uświadomieniu społeczeństwa* względem powołania i funkcji adwokatury w państwie, tudzież o stwierdzenie ewolucji *w ustosunkowaniu się państwa* do adwokatury. Natomiast adwokatura jako taka i *sama w sobie* ewolucji tej — jak mniemam — nie przebywała ani przebywać nie mogła, iłeże będąc zrodzoną z potrzeby powszechnej, z elementarnego i nam wszystkim — (acz w różnym stopniu!) — wrodzonego *popędu altruistycznego i wolnościowego,* adwokatura temsamem była instytucją publiczną już w pierwszych swoich zaczątkach, niejako już in nuce.

Wszak już w owej zamierzchłej przeszłości, kiedy pierwszy laik, nie posiadający dostatecznej znajomości prawa, lub nie umiejący się wysłowić, zjednał sobie pomoc znawcy prawa do „stawania u prawa" za niego i do „przymawiania się" za niego w obliczu sądu, (skąd wywiodło się też miano rzeczników — l. cit. str. 2), lub kiedy monarcha czy patrjarcha po raz pierwszy przydał rzecznika wdowie lub sierocie, z tąsamą chwilą weszła w życie adwokatura jako instytucja *publiczna,* bo humanitarna, mająca najwyższe dobra ogólno ludzkie, a przedewszystkiem *życie i wolność* na względzie i sama przeto bez pełnej wolności obyć się nie mogąca.

Jeżeli tedy statut wiślicki Kazimierza Wielkiego (1347) przyjmuje — jak stwierdza Car — zasadę, że obrona jest wynikiem *prawa natury* i głosi m.i. te w swej prostocie wiel-

kie i głębokie słowa: „że wszelki człowiek sam swey rzeczy sobie drugdy nie może przewieść, przeto chcemy, aby każdy człowiek, którego kole stadła będzie przed sądem, rzecznika rądził", — to już w tych słowach mamy uznanie *pubicznego* charakteru adwokatury jako faktu pierwotnego, istniejącego *ab ovo.*

To więc, że pierwotnie „patrzono na tę instytucję jako na wytworzoną dla dogodności stron w ich dążeniu do realizacji interesów indywidualnych, zapoznając jeszcze *społeczną* doniosłość tej instytucji oraz jej znaczenie dla należytego wymiaru sprawiedlwości" — nie zmienia publicznej postaci adwokatury w pierwszych jej świtach, bo zresztą — Bogiem a prawdą — i w społeczeństwie dzisiejszem jeszcze lwia większość zapoznaje ową doniosłość i znaczenie tej instytucji dla wymiaru sprawiedliwości i dla rozwoju prawa słusznościowego, — nie wyłączając nawet niektórych sędziów i adwokatów.

A zbaczając raptem do przytoczonych na wstępie uchwał eksterminacyjnych adwokatury warszawskiej przeciw kilkutysięcznej rzeszy adwokatury małopolskiej i Śląska cieszyńskiego i przeciw „wolnemu współzawodnictwu wiedzy, talentu, pracy i doświadczenia w adwokaturze polskiej" — czyż te uchwały nie są dokumentem całkiem pierwotnego, jak w przedhistorycznych czasach, zapoznawania znaczenia adwokatury dla społeczeństwa i państwa? Czyż nie dowodzą te uchwały niezbicie, że większość adwokatury stołecznej pogrążona jest jeszcze w przesądzie, iż adwokaci są zaledwie tylko „prywatnymi protektorami interesów indywidualnych" i że przeto najlepiej będzie dla państwa — czytaj: dla protektorów, — jeśli się ich skontyngentuje, zlokalizuje, zmonopolizuje i zabezpieczy przed konkurencją tych wszystkich, którym się nie przypisuje równie wytwornej i równie suwerennej etyki?

Nie czuję się bynajmniej tego pewnym, czy ta etyka pozwoli przekonać się o tem przezemnie, iż *nie jest ona* bynajmniej etyką *adwokacką* i że adwokatura na dłuższą metę wyżyćby przy niej nie mogła... Niemniej jednak wierzę, że nie całkiem napróżno oddaję się od dłuższego już czasu na łamach tego czasopisma niemałemu trudowi odsłaniania prawdziwego oblicza tej „wyższej", acz mocno zakapturzonej i nieprzejrzystej etyki, tudzież trudowi oceniania jej zakusów eksterminacyjnych ze stanowiska moralnego i państwowego.

Dowód fałszywości i zdrożności tej etyki prowadzę tym razem przez skonfrontowanie jej *z psychiczną i socjologiczną genezą adwokatury.* Tuszę przytem — (bo inaczej ża-

łowałbym czasu i pracy) — że rozważania te, poparte tu i ówdzie miarodajnemi refleksjami historycznemi, zdołają z czasem, chociażby niespostrzeżenie, wyżłobić sobie jakieś trwalsze koryto w opinji publicznej. A wówczas uświadomieniem powszechnem przezwyciężona i stłumiona zostanie w adwokaturze etyka wytwornej ekskIusywności (splendid isolation), czy też zamkniętych drzwi, usprawiedliwiona może wyjątkowo w polityce — przenigdy w dziedzinie dobroczynności prawnej.

Tak jest — by to wykazać, należy przyswoić sobie z powrotem to zatracone już niemal, a jednak genetycznie najistotniejsze dla adwokatury *pojęcie dobroczynności prawnej*. Zrozumiemy wolnościowy charakter adwokatury, jeśli sobie przedewszystkiem przypomnimy, że ongiś zarówno u Rzymian jak zwłaszcza u Germanów rzecznictwo prawne było zgoła bezpłatne, a przyjęcie wynagrodzenia czy podarunku przez rzecznika w jakiejkolwiek postaci było karygodne jako — przekupstwo, a zasada ta, jak stwierdza *Kübl*, była, w świadomości ludu tak głęboko zakorzeniona, że jeszcze po wielu wiekach — wśród zupełnie zmienionych warunków bytu — udzielenie porady prawnej za wynagrodzeniem uchodziło za przekupstwo! (Zob. *Kübl:* Geschichte der oesterr. Advokatur, Graz, 1925 str. 11, 16, 17). — Do dziś dnia też jeszcze we Francji i wBelgji zaskarzanie honorarjum adwokackiego niedopuszczalne, a sam wyraz „honorarjum" przyjęty we wszystkich krajach nowoczesnej kultury wskazuje na to, że adwokatura nie była i po dziś dzień jeszcze pojęciowo nie jest rzemiosłem zarobkowem lecz funkcją dobroczynności prawnej, jak sam wymiar sprawiedliwości. (zob. *Magnus*, Die Rechtsanwaltschaft 1925, str. 62, 71, 77). Adwokat belgijski Fr. *Norden* stwierdza dobitnie: „Stan adwokacki spełnia funkcję „respondere" jako urząd honorowy, zaczem usługi przezeń klijenteli świadczone, są w zasadzie bezpłatne" (L. cit. str. 77). A zresztą we wszystkich krajach podlega honorarjum adwokackie ze względu na tę właśnie zasadę całemu szeregowi ścisłych unormowań i rygorów. Zastanówmyż się tylko na chwilę, skąd się to wszystko historycznie wzięło?

W każdym oto ustroju społecznym, już na pierwszych szczeblach kultury, powstają instytucje wolnościowe i uciskowe — pierwsze z popędu altruistycznego, drugie z chciwości z popędu egoistycznego, zaborczego — pierwsze tworzą się spontanicznie, z głębokiego, a powszechnego poczucia wspólnej, publicznej potrzeby, drugie zakładane są pod dyktatem pożądliwego lub mściwego mocarza. Adwokatura otóż jest par excellence *instytucją czynnej miłości bliźniego, — in-*

stytucją niesienia pomocy i to nietylko materjalnej lecz i duchowej, w stosunkach życiowo-prawnych, a temsamem właśnie instytucją *a priori* prawno-publiczną. I dlatego widzimy ją w zaraniu kulturalnem wszystkich ludów europejskich, w brzaskach pełnej, duchowej swobody wschodzącą, żadnemi więzami ani hamulcami nie powściąganą...

Starogermański „Asega" (a = prawo; sega = mówiący, głoszący, zatem dosłownie tosamo, co polski „rzecznik prawa"), to przedewszystkiem *mąż powołania wewnętrznego* — taki, co tajniki prawa zgłębił, a pragnie swoją wiedzą nieświadomych prawa oświecić i w walce o sprawiedliwość, przed sądem ludowym, z laików złożonym wspomódz, wywieść ich obronną ręką z matni zagadek prawnych i z zasadzek formy prawnej.

W jednym z pomników prawa fryzyjskiego (z w. XII), który przytacza *Weissler*, (Geschichte der Rechtsanwaltschaft, 1905), powiedziano, że asega *wybierany jest przez lud*, a tylko zaprzysięgany przez imperatora i że obowiązkiem jego *znać wszystkie prawa* i wskazywać prawo *wrogowi i przyjacielowi, wdowom i sierotom* — a jeśliby przyjął niesłuszny podarunek, to nie mógłby już orzekać, gdyż posiada znaczenie kapłana (significat sacerdotem), ci zaś są oczami kościoła i winni wspomagać i drogę wskazywać tym, *„qui se ipsos non possant iuvare"*... Weissler zaznacza, że stanowisko asegi opierało się przedewszystkiem na *uznaniu ogółu*, na znaczeniu osobistem, *nie zaś na ustanowieniu urzędowem*... (l. c. str. 3, 4, i 5), a z instytucją tą spotykamy się pod rozmaitemi nazwami w pomnikach wszystkich szczepów germańskich „od lodowatej Grenlandji aż po słoneczną Hiszpanię"..

Tę samą też genezę historyczną miała niewątpliwie adwokatura w Polsce przeddziejowej, chociaż prapoczątki polskiego rzecznictwa prawnego są jeszcze dla nas na ogół spowite tajemnicą. Możemy atoli już samem prawem analogji rozwojów społecznych być przekonani o trafności stwierdzenia St. *Cara* (l. cit. str. 1 i 39) iż instytucja obrony w Polsce sięga jej *świtów dziejowych* — że wiąże się ona i splata z zasadniczemi podstawami ustroju społecznego, *opartego na gwarancjach wolności,* — że jest ona konieczną konsekwencją kształtowania się form polskiego życia narodowego, w którem pierwastek *publiczny* ponad innymi górował — i że początkowo obrona nie stanowiła instytucji prawnej, a obrońca sądowy nie korzystał z żadnych uprawnień i przywilejów.

To zdanie ostatnie już teraz pojmujemy: dobroczynność prawna, jak wszelki altruizm i wszelka twórczość, wyżywa się w dawaniu i w pomocy, nie zaś w braniu i łapaniu, a serce i sumienie ludzkie nie potrzebuje żadnych uprawnień

i przywilejów. ale też „nie zna co to pany" — żyje wolnościowem czynieniem dobrze. Jakże niezmiernie odległą jest od tej genezy adwokatura dzielnicowo i lokalnie i cyfrowo w sobie pozamykana, a przytem klasowo rozdwojona na wielmożnych i wytwornych „całą gębą panów" i na proletarjat bez jutra, do gleby małopolskiej przywiązany i przez pańską moralność („Herrenmoral" Nietschego!) wzgardliwie poszturkiwany!...

Gdy tak rozważam genetycznie istotę rzecznictwa prawnego, wówczas zdławienie przyrodzonej i konstytucyjnej swobody przesiedlania się i numerus clausus odczuwam jakby pchnięcie sztyletem w samo serce adwokatury! Historja niezbicie dowodzi, że ta metafora krwawa nie jest przesadą. Numerus clausus — ten nigdzie jeszcze współcześnie nie wprowadzony eksperyment uzależnienia pomocy prawnej, potrzebnej społeczeństwu, od swobodnego uznania zawiadowców cechu adwokackiego — (sit venia verbo! przypomina się bowiem mimowoli średniowiecze) — szedł w dziejach adwokatury, ilekroć i gdziekolwiek został wprowadzony, zawsze w parze z najbrutalniejszym despotyzmem, obskurantyzmem, z upadkiem kulturalnym i obyczajowym.

Kiedy się pod koniec miało starożytnemu światu, kiedy bucefałowi cezara oddawano cześć bożą, kiedy miasta brały swe oświecenie od żywych pochodni, kiedy zbrodnia i zepsucie stały się religijnym dogmatem, kiedy nikt — bo i sam cezar — nie był ani godziny swego życia pewny, kiedy prawa obywatelskie i niezawisłość wymiaru sprawiedliwości stały się fikcją, a życie publiczne społeczeństwa zdławione zostało przez siepaczą biurokrację despoty, wówczas dopiero państwo starożytnych cezarów okazało się dojrzałem do „zamkniętej liczby" w adwokaturze i do zlokalizowania jej — więc do tych reform, którym dzisiaj — w XX-ym wieku nowej ery i w Polsce wyzwolonej — patronują luminarze adwokatury warszawskiej!

W r. 319 przed Chr. zadekretował cesarz Konstantyn *lokalizację* adwokatury, t. j. ustanowienie ścisłej cyfry adwokatów przy każdym sądzie (L. 1, 2, Cod. Theod., de postul. 2, 10) i — jak zaznacza Fr. Kübl (Geschichte der oesterr. Advokatur str. 10) — zaraz poczęły powstawać zawiłe kwestje, ilu właściwie adwokatów potrzebuje każdy sąd — (sąd, a nie ludność!)— czy ta ilość została już tutaj osiągnięta, tam znów przekroczona, a gdzieindziej, czy nie brak sił należycie ukwalifikowanych...

Skutkiem lokalizacji adwokatura rozpadła się klasowo: na klasę adwokatów kontyngentowych (statuti) i... nadliczbowych (supranumerarii) — tylko pierwsi byli pełnoprawni, drudzy — pomimo równych kwalifikacyj! — mogli występ-

pować tylko przed władzami najniższemi i zdani byli na świadczenie usług pomocniczych klasie uprzywilejowanej... Nie trwało też długo, bo już w V. wieku. wprowadzono całkiem prawidłowy *„numerus clausus“*, którego najznamienitszemi cechami były: nominacja cesarska i wykazanie — — prawowierności religijnej (C. Just., de postul. c. 8)... Już system lokalizacji pociągnął był za sobą uzależnienie adwokatury od sądów, którym adwokat dyscyplinarnie podlegał i bez zezwolenia których nie mógł się nawet z swej siedziby na czas dłuższy wydalać. Adwokat przed rozpoczęciem każdego procesu musiał złożyć przysięgę (juramentum calumniae), iż zastępuje sprawę sprawiedliwą i nie będzie się w jej toku posługiwał kruczkami...

Ilekroć później — w Europie średnich i nowszych wieków — spotykamy się z przymusową reglamentacją dostępu i rozmieszczenia adwokatury, przekonujemy się. iż reglamentacja ta była zawsze dziełem ciemnoty, despotyzmu i *powszechnej* deprawacji obyczajowej, którą atoli biurokraci — służalcy jedynowładców — skłonni byli zawsze zwalać wyłącznie tylko na instytucje wolnościowe i oświatowe, a przedewszystkiem już na znienawidzoną, bo z samej istoty swej wolnościową adwokaturę. Ta obłudna projekcja powszechnego znieprawienia i własnej, nienasyconej zachłanności ciemiężycieli. z siebie na stan adwokacki. towarzyszyła każdemu zamachowi na jego swobodę wzrostu i ruchu — a następstwa społeczne tych zamachów miały też zawsze to jedno wspólne i wybitne znamię: że były o wiele gorsze od zła, które zapomocą tych ograniczeń i przymusów chciano rzekomo wytępić...

Średniowiecze „cesarstwa rzymskiego niemieckiej nacji“ było konglomeratem cezaryzmu, papizmu i barbaryzmu z wędrówki ludów osadzonego. W tej kulturze, z trojga absolutyzmów zlepionej, rzecznictwo prawne nie mogło się bujnie. wolnościowo rozwinąć. Wszystko w tem państwie uległo sprywatyzowaniu przez monarchę kościelnego lub świeckiego, a z ich ramienia — mocą systemu lennego i stanowego — przez hierarchję urzędniczą i stanową. Mimo to jeszcze do XV wieku każdy uczony w prawie upoważniony był do zastępowania stron w sądach i zażywał li tylko dzięki swej wiedzy i reputacji wysokiego stanowiska społecznego. A jeszcze w XIII w. spoytkamy się w Niemczech *z wędrownem rzecznictwem* doktorów prawa, niosących pomoc z miejsca na miejsce każdemu będącemu w potrzebie prawnej (Kübl, l. c. str. 25, 31), — co przypomina nam krzewienie wyższej oświaty przez podróżujących filozofów. oratorów i artystów w świecie starożytnym...

Od XV w. — zwłaszcza od chwili założenia „Reichskammergericht'u“ (1495) — rzecznictwo prawne w Niemczech, rozwinięte dualistycznie w dwóch niepołączalnych zawodach: adwokatury właściwej i niższorzędnej prokuratury, ulega stopniowo jak najściślejszej reglamentacji, jak najsurowszej rygorystyce. Adwokaci jak i prokuratorzy — (geneza tej drugiej kategorji nie jest jeszcze całkiem wyjaśniona; zresztą funkcje obu katetgoryj niejednokrotnie się mieszają i wymieniają) — poddani zostają bezgranicznej niemal zwierzchności sądu, który nieraz okrutną dyscyplinę wykonuje (Weissler, str. 111, 168, 178, 187 n.). I rzecz tutaj arcyznamienna: Każdy rygor, każdy przymus motywowany jest zawsze specyficznem jakoby i nadzwyczajnem jakoby zniepráwieniem moralnem rzeczników prawnych! W epoce religijnego sadyzmu i scholastycznej ciemnoty nie brak oczywiście kary chłosty lub nawet śmierci na przewinienia adwokatów — nie brak składania na nich rozkrzewianego powszechnie pieniactwa i przekupstwa. Bo zresztą już Zwierciadło saskie (około r. 1260) *doradza* rzecznikom prawnym „przywabiania“ (locken!) klijenteli i „przymilania się“ sędziom i ławnikom („lybekosen“!), przytaczając przytem przysłowie: smaruj koła i karm konie, aby wóz dobrze jechał“... (Kap. 32 § 9 i Kübl l. c. str. 32). Więc też nie dziwi już nas, gdy czytamy, że Ulrich van Hutten w swym djalogu „Praedones“, ustanawiając hierarchję rabusiów, stawia na czele tej hierarchji kapłanów. a zaraz pod nimi adwokatów... (Zob. Kübl, l. c. str. 32, 45).

W konsekwencji stopniowego reglamentowania i rygoryzowania adwokatury musiało oczywiście dojść do wprowadzenia całkiem już prawidłowego *numerus clausus*. Dokonuje się to najpierw w sferze zlokalizowanej i zbiurokratyzowanej prokuratury, a później w sferze właściwej adwokatury. a mianowicie w poszczególnych krajach niemieckich od początku w. XVII (Weissler. str. 276 nast.), w austrjackich od połowy w. XVII (Weissler, str. 276 nast., Kübl, str. 58), a w *Polsce* jeszcze później, bo dopiero z mocy konstytucyj sejmowych z lat 1764, 1766 i 1768 (Car, str. 48, 50. 64, 93). Atoli nigdy i nigdzie *numerus clausus nie zdołał wytępić korupcji ani pieniactwa lub wogóle wpłynąć na poprawę obyczajów* — lecz wprost przeciwnie: wyradzał tem większe pieniactwo, oddając ludność na łup całkiem nieodpowiedzialnych doradców pokątnych, a w łonie zamkniętej adwokatury wyradzał bezwzględną zachłanność i biurokratyczną nieczułość, wyniosłość i kastowość!..

Źródła psychiczno-moralne i tendencja rozwojowa numeri clausi uwydatniają się najwymowniej w fakcie, że w parę dziesiątków lat po wprowadzeniu go w Prusiech,

król Fryderyk Wilhelm I, zaraz od wstąpienia na tron, brutalizując adwokatów w niesłychany sposób i znęcając się nad nimi jak nad najpospolitszymi zbrodniarzami, składa jednem pociągnięciem pióra w r. 1713 dwie trzecie ogólnej liczby adwokatów z urzędu — dalej w fakcie, iż dochodzi w końcu nawet do całkowitego *zniesienia adwokatury* w Niemczech w r. 1780, a zresztą i we Francji pod datą 2 września 1790. (Zob. Weissler str. 296 nast., 344 i 349 n., 353, — Kübl, str. 88). Przysłowiową stała się też nienawiść Napoleona do adwokatów.

Ale żywiołowa żywotność instytucji silniejszą się okazała, niźli władza najpotężniejszych despotów i tyranów: już w krótki czas po zniesieniu adwokatury, po zgoła tragikomicznych eksperymentach namiastkowych z wszelakiego rodzaju biurokratycznymi i stałą gażę pobierającymi „assistenzratami" i „justizkommissarami" (Weissler, str. 347, 353), adwokatura poczęła z popiołów powstawać: jużto siłą potrzeby odczuwanej przez ludność, a nawet przez sądy, jużto dzięki buntowi dzielniejszych jednostek wśród unicestwionej prawnie adwokatury. Nie było jednostek takich nigdy za wiele, lecz jedna z nich: cytowany przez Weisslera Ribeur, który z powodu swej niesforności stracił adwokaturę, przyczynił się walnie swojemi zjadliwymi pamfletami przeciw możnowładcom miotanymi, do zrestytuowania adwokatury i uchylenia numeri clausi, a reformę tę zapoczątkowała już w r. 1793 wydana „powszechna ordynacja sądowa".

W *Austrji* józefińska ordynacja sądowa z r. 1781 i wydane jednocześnie „generale" dokonują *całkowitej emancypacji adwokatury,* uchylając nominację, numerus clausus i lokalizację — i to wbrew contravotum najwyższej magistratury sądownictwa (Oberste Justizstelle). Kto przeczyta u Kübla (l. c. str. 79 nast.) argumentację tego contravotum, przekona się, że cała dzisiejsza argumentacja zwolenników zamkniętej liczby i ograniczonej swobody przesiedlania się adwokatów, jest jakby wierną kopją alarmu moralnego św. pam. „Oberste Justizstelle", z wyjątkiem może zdania początkowego, które opiewa: „Die Advokaten sind im Staate ein Uebel, welches die Prozesse erhalte, oft vermehre"... (Lecz Bogiem a prawdą: czy pp. warszawiacy głoszą co innego?). W latach 1818—1822 wracają w adwokaturze austrjackiej czasy ciemnej reakcji — powraca numerus clausus i lokalizacja z najgorszemi swemi następstwami: podrożeniem pomocy prawnej, tendencją plutokratyczną, obniżeniem poziomu talentów, hodowlą „żelaznych" a wyzyskiwanych koncypientów etc. I trzeba było kilku rewolucyj lat 1848—1867, zanim duch wolności demokratycznej wywalczył

ponownie emancypację adwokatury z więzów, które jej dziś w Polsce adwokaci sami narzucają!...

W Polsce, rozmiłowanej w wolności, nie mogło być również i w łonie palestry mowy o tym ucisku, jaki przeżywała adwokatura w Niemczech, a nawet i w Austrji, a to już choćby dlatego, że zawód ten w Polsce zmonopolizowany został — od około XVI w. — *w rękach szlachty* i dopiero Konstytucja z r. 1768 monopol ten częściowo uchyliła (Car, str. 39 n., 58). Wprowadzenie też liczby zamkniętej oraz lokalizacji palestry przy poszczególnych sądach miało na celu ochronę „stanu posiadania" palestry, a względnie też właśnie jej monopolu, gdyż numerus clausus motywowano głównie tem, że mnożyło się coraz więcej pokątnych obrońców, którzy „nie będąc zapisani w ferjarzu, brali na się imię palestry", przyczem dopuszczali się ciężkich nadużyć, nie podlegając, jak palestra oficjalna, dyscyplinie sądowej. (Car, str. 36 nast.).

Poziom etyczny palestry szlacheckiej był — jak stwierdza kilkakrotnie Car — niestety dość niski, (l. cit. str. 24, 28, 77 n.) i żadnej nie ulega wątpliwoścci, że numerus clausus ani nie wpłynął, ani też nie miał mocy wpłynięcia na podniesienie etyki palestry szlacheckiej. Boć przecie ustrój szlachecki sam przez się był źródłem zła i zepsucia obyczajowego, stanowiąc pewnego rodzaju... numerus clausus — zmonopolizowanie państwa i dóbr jego na rzecz jednej tylko klasy społecznej, która pragnęła wolności wielkiej, bezgranicznej, ale tylko dla siebie z wyłączeniem innych, liczniejszych i produktywniejszych poniekąd warstw społeczeństwa. Jestto wolność i etyka w samej rzeczy partyjna, prywatna, egoistyczna — jestto solidarność konspiracyjna czy konfederacyjna bene natorum et possessionatorum, która właśnie dla swej cechy wybitnie indywidualistycznej, nie jest zdolna wytworzyć prawdziwego, szczerego ustroju korporacyjnego.

Nie dziw nam tedy, że ta palestra szlachecka nie zdobyła się — mimo pewnych prób — nigdy na na skojarzenie się w autonomji korporacyjnej. (Car, str. 80, 98). — A mimo to wszystko palestra stołeczna w Polsce Wyzwolonej zdaje się upatrywać swój ideał najwyższy w owej oto adwokaturze *szlacheckiej* minionych stuleci — w adwokaturze zamkniętej w sobie, wyłącznej, monopolistycznej, „pańskiej", wytwornej i zbyt często najświętsze morały na ustach mającej, a przecież pod względem etycznym niezbyt wysoką pozycję zajmującej...

W któremkolwiek miejscu rozchylimy zwój dziejowy adwokatury, wszędzie natrafiamy na tę prawdę i naukę, że rzecznictwo prawne, będąc rodem z wolności, z miłości

bliźniego i z zaufania społecznego, ma przeciw sobie zawsze wszystkie moce ciemnoty i ucisku, które z rachuby swoich pożądliwości i zaborczości, usiłują mu narzucić jak najwięcej więzów, widząc w niem — nie bez racji! — jednego z najniebezpieczniejszych wrogów swego panowania. Pętając je zewsząd i przycinając mu skrzydeł, czynią to stale pod wezwaniem najszczytniejszych haseł, w imię naprawy obyczajów i ochrony dobra publicznego — acz o te ideały najmniej im chodzi, a gwałtami i zamachami swojemi proste przeciwieństwo ideałów tych sprowadzają. Nie miarkują jednak, iż pętają — żywioł wysokocelny, któremu i skrzydła przycinane z czasu na czas tem śmielej, tem samoczynniej odrastają...

Adwokatura ani w dawnej Polsce, ani tem o wiele mniej w carskiej Rosji, nie zaznała pożycia korporacyjno-autonomicznego, a w Niemczech, pomimo opisanych reform, jest ona po dziś dzień zlokalizowana i zbiurokratyzowana, przesiąknięta duchem pruskiego junkierstwa, uległego ku górze, brutalnego ku dołowi... Jedynie w Austrji doczekała się ona tego samego wyzwolenia, jak w Francji lub Anglji i kilku innych państwach najdemokratyczniejszej kultury. W tej perspektywie historycznej tłumaczą się jasno, aż nazbyt jasno i — smutno, uchwały adwokatury warszawskiej, na wstępie przytoczone, z któremi — jak wiadomo — jednomyślną się czuje wielka, jeśli nie przeważna część, adwokatury dzielnicy popruskiej. — Dlaczegoż Panowie przed podjęciem się ogromnego dzieła zorganizowania nowoczesnej adwokatury polskiej, nie wczytali się przynajmniej w jej dzieje?... Dowiedzielibyście się z niemieckich nawet książek, że w Małopolsce pod Austrją adwokaci-Polacy współdziałali z całem, osobistem poświęceniem w walce o emancypację adwokatury i że niejaki Dr. Franciszek Smolka w marcu 1848 prowadził w tym celu deputację do Wiednia — skazany potem na śmierć, a potem, po ułaskawieniu, długoletni prezydent austrjackiej Izby posłów...(Zob. Kübl. l. c. str. 104 n.).

To też raczą Panowie nie dziwić się i nie tłumaczyć tego naszą „niższą“ a Waszą „wyższą“ etyką, jeśli w tej chwili, kiedy ponawiacie swe zamachy na wolność adwokatury, wołamy do Was: hands off! Nie pozwolimy sobie carskich ani pruskich ani nawet — szlacheckich więzów narzucić! Adwokatura w Polsce Wyzwolonej musi zasadzać się na etyce, będącej źródłem rzecznictwa prawnego: na etyce wolnościowej!*)

---

*) Prócz faktów w artykule niniejszym przytoczonych, usposobiły mnie do napisania go dalsze jeszcze fakta jako to: Odczyt p. S. Konica — (podobno syna Prezesa Naczelnej Rady Adwokackiej) —

PROF. DR. TADEUSZ HILAROWICZ.
Prezes Pol. Instytutu Prawa Admin.

O międzynarodową wymianę myśli w dziedzinie pedagogji akademickiej na polu prawa publicznego.

Wiadome jest nam wszystkim, do jak potężnego i wszechstronnego rozwoju doszła pedagogika w dziedzinie szkolnictwa **średniego i niższego.** Tysiączne książki i broszury w tej dziedzinie, mnóstwo czasopism fachowych, ciągłe zjazdy i konferencje, tej dziedzinie poświęcone, począwszy od regjonalnych konferencyj nauczycielskich, a skończywszy na zjazdach międzynarodowych, wszystko to stwarza w tej dziedzinie prawdziwy gmach wiedzy i doświadczeń.

Natomiast o ile chodzi o szkoły akademickie, wzajemna wymiana myśli w dziedzinie ściśle pedagogicznej w stosunku do powyższego stanu w bardzo małym tylko istnieje stopniu. Rady wydziałowe i Senaty szkół akademickich względnie niewiele mogą poświęcić czasu właściwym kwestjom pedagogicznym, gdyż są zajęte przeważnie bieżącemi sprawami osobowemi i administracyjnemi. W stosunkowo małym zakresie istnieje na tem polu **międzynarodowa** wymiana myśli, — a mówię już teraz specjalnie o dziedzinie **nauki prawa,** gdyż na innych się nie znam, — czasopisma zaś naukowe i zjazdy naukowe są poświęcone przeważnie kwestjom naukowym **jako takim,** a nie metodzie nauczania.

Pewien początek w tej dziedzinie, gdy chodzi o międzynarodową wymianę myśli między państwami najbliższemi na polu metody nauczania prawa administracyjnego został niedawno uczyniony. W maju i czerwcu 1929 ukonstytuował się prowizoryczny **Komitet Organizacyjny Międzynarodowego Instytutu Nauk Administracyjnych.** Komitet ten wybrał wiceprezesami prof. Jerzego Hoetzla (Praga), prof. Annibala Teodorescu (Bukareszt) i prof. Gjorgje Tassitcha (Lublana), pierwszym sekretarzem generalnym prof. Pawła Negulescu (Bukareszt) drugim sekretarzem generalnym i dyrektorem Biura Sekretarjatu Generalnego prof. Tadeusza Hilarowicza (Warszawa), trzecim sekretarzem generalnym docenta Dra Jana Malejdę (Praga). Biuro Sekretarjatu Generalnego w Warszawie, pod dyrekcją prof. Hilarowicza, złożone z pp. Dra Doc. Jerzego Stefana Langroda, mag. Witolda Milewskiego, Dra Tadeusza Pilcha i Dra Jerzego Pogonowskego rozpoczęła odrazu pracę. Zaznaczamy, że wybór wiceprezesów i sekretarzy Komitetu nastąpił we formie głosowania pisemnego, w ten sposób, że szereg profesorów i docentów wszystkich Uniwersytetów polskich oraz politechniki warszawskiej, a nadto uniwersytetów w Pradze,

---

w Związku Prawników Kresowców w Warszawie, przed kilku tygodniami odbyty, p. t. „Przełom w adwokaturze" oraz artykuł wiceprez. Sądu Okręg. w Łucku, p. **Adama Bobkowskiego** „O wolnoprzesiedlności" przedrukowany w Nrze 15 **Gazety Sądowej Warszawskiej z r. b. —** Zarówno ów odczyt jakoteż ów artykuł wymierzone były w nader radykalny sposób przeciw swobodnemu dostępowi do adwokatury i przeciw wolności przesiedlania się adwokatów z Małopolski do b. Kongresówki, przyczem autor wspomnianego artykułu nie omieszkał operować m. i. **znanym nam już do syta argumentem „etycznym". —** Należy zaznaczyć, że na odczycie p. Konica, p. **Litauer,** autor projektu ord. adw., sprzeciwił się projektowi numeri clausi jako niebezpiecznemu, ze względu na to, że kraj potrzebuje ciągłego dopływu nowych sił, nowych talentów. (Zob. **Głos Sądownictwa** Nr. 4 z r. b. Str. 263 i nast.).

Brnie, Bratislawie, Bukareszcie, Sofji i Lublanie podpisali akt przystąpienia do tego komitetu i wyboru wiceprezesów i sekretarzy generalnych w powyższym składzie.

Biuro Sekretarjatu Generalnego w Warszawie dokonało dotychczas prac następujących: 1) Wydało dwa numery Biuletynu zawierającego prace prof. A. Teodorescu, prof. Tassitcha i doc. G. Taubenschlaga, dotyczące stosowania **zasad prawa cywilnego w drodze analogji w prawie administracyjnem,** prace prof. G. Tassitcha dotyczące metody nauczania prawa administracyjnego w szkołach wyższych i opinję prof. Hansa Kelsena z Wiednia w tej kwestji. — 2) Zorganizowało odczyty prof. Hilarowicza o problemach postępowania administracyjnego (w Zagrzebiu) i o organizacji administracji polskiej (w Budapeszcie); — 3) zamieściło w piśme „Samorząd“ (Warszawa) artykuł prof. Janosza Tomcsanyi'ego z Budapesztu o konstytucji i administracji węgierskiej; 4) utworzyło Komisje dla praktyki administracyjnej i dla postępowania administracyjnego celem międzynarodowej wymiany doświadczeń na tem polu; — 5) zorganizowało **konferencję naukową w Warszawie w końcu września 1929 r.**

Ta ostatnia konferencja odbyła się w formie odczytów. wygłoszonych w Wolnej Wszechnicy Polskiej przez prof. uniw. w Bukareszcie Annibala Teodorescu o kwestji stosowania zasad prawa cywilnego, jako ogólnych zasad prawnych w drodze analogji w prawie administracyjnem; prof. uniw. w Bukareszcie Pawła Negulescu o metodzie nauczania prawa administracyjnego w szkołach wyższych i prof. uniw. w Brnie Dra Rudolfa Dominika o nauczaniu prawa administracyjnego w szkołach wyższych. Dwa pierwsze odczyty wygłoszone zostały w języku francuskim, trzeci w języku niemieckim. Nadto członek Biura Sekretarjatu Generalnego Dr. Tadeusz Pilch streścił, nadesłany w języku francuskim, referat prof. Gjorgje Tassitcha z Lublany (Jugosławia) dotyczący metody nauczania prawa administracyjnego w szkołach wyższych. Przewodniczący tej konferencji prof. Hilarowicz zakomunikował nadto opinję, nadesłaną przez prof. uniw. Hansa Kelsena z Wiednia na ręce członka Biura Sekretarjatu Gen. doc. Dra Jerzego Stefana Langroda, dotyczący nauczania prawa administracyjnego w szkołach wyższych, tudzież podał do wiadomości zebranych komunikat p. Heleny Radlińskiej, dotyczący rozważania w Polsce już w początkach XIX wieku kwestji stosunku studjów uniwersyteckich do sprawy kształcenia urzędników publicznych.

Szczególne znaczenie miała powyższa konferencja, o ile chodzi o kwestję **metody nauczania prawa administracyjnego** w **szkołach** wyższych. Po raz pierwszy na konferencji międzynarodowej, naukowej, w gronie przedstawicieli sfer profesorskich Polski, Rumunji i Czechosłowacji, przy uwzględnieniu opinij, nadesłanych z Austrji i Jugosławji, zastanawiano się nad pedagogją akademicką w dziedzinie prawa administracyjnego. Bardzo cenną była opinja prof. Hansa Kelsena, który twierdził, że wydziały prawnicze uniwersytetów współczesnych są, o ile chodzi o prawo publiczne, niedostosowane do współczesnych potrzeb, że żyją one jeszcze przeważnie pod znakiem prawa cywilnego i karnego, a dziedzina prawa publicznego jest w stosunku do tamtych upośledzona. Szczególnie ciekawe były wywody prof. Dominika z Brna, który omawiał metodę prowadzenia ćwiczeń z prawa administracyjnego, i twierdząc słusznie, że powinny one być pomostem pomiędzy wykładami teoretycznemi a życiem praktycznem, domagał się, aby były one stałą ilustracją praktyczną wykładów. Prof. Dominik zwrócił też uwagę na to, że szczególnego rozważania z punktu widzenia metody nauczania wymaga kwestja stosunku wykładów prawa administracyjnego do wykładów prawa cywilnego.

Początek na polu międzynarodowej wymiany myśli pomiędzy państwami najbliższemi w dziedzinie pedagogji akademickiej, gdy chodzi o nauczanie prawa admnistracyjnego, — jest więc zrobiony. Łączy to się ściśle z dziedzinami prawa konstytucyjnego, skarbowego,

nauk ekonomicznych i innemi pokrewnemi dziedzinami. Chodzi teraz o to, aby w dziedzinie tej stworzyć kontakt stały i aby wszelkie wątpliwości z jednej, a doświadczenia i nowe myśli z drugiej strony, mogły być stale wymieniane pomiędzy nauczycielami akademickimi różnych państw. Sprawą tą zająć się ma organizowana w tym celu **specjalna Komisja**, w skład której wejdą profesorowie, docenci i wykładający różnych państw, przyczem dla utrzymania kontaktu z życiem przewidziane jest również zasięganie **opnji praktyków.**

Komitet Organizacyjny Międzynarodowego Instytutu Nauk Administracyjnych ukonstytuował się był prowizorycznie, aż do końca września 1929 r. Nazwa jego była również prowizoryczną, i podnoszono, że należy ją zmienić, wobec istnienia już w Brukseli Międzynarodowej Komisji Kongresów Nauk Administracyjnych. To też w samym akcie zorganizowania tego Komitetu zaznaczono już, że ma powstać zrzeszenie profesorów i docentów prawa publicznego, z dopuszczeniem **członków nadzwyczajnych z grona innych osób.** Dalszy ciąg rozpoczętej przez ten Komitet pracy przejmuje **wyżej wspomniana Komisja,** która zapewne choć w małym zakresie przyczyni się do pogłębienia myśli pedagogicznej w dziedzinie nauczania prawa administracyjnego, w drodze stałej wymiany myśli.

—o—

OKÓLNIK

Ministerstwa Sprawiedliwości z 25 marca 1930 w sprawie stosowania tymczasowego aresztu jako środka zapobiegawczego w wypadkach przekroczenia terminu 48-godzinnego (art. 97 ust. 3 Konst. i art. 169 k. p. k.).

(Dz. urz. Min. Sprawiedl. Nr. 7 z r. 1930, Nr. 1531/I. U./30)

Do wszystkich władz wymiaru sprawiedliwości.

Wobec ujawnienia wątpliwości w stosowaniu przepisów k. p. k. o tymczasowem aresztowaniu w wypadkach przekroczenia 48-godzinnego terminu zatrzymania, zachodzi potrzeba wyjaśnienia istotnej treści odnośnych przepisów.

Zarówno Konstytucja w art. 97 jak i przepisy k. p. k. w art. 164—169 rozróżniają dwa stadja względnie rodzaje pozbawienia wolności; jednym z nich jest zatrzymanie przez osoby prawne i władze niesądowe, drugim aresztowanie na zasadzie postanowienia sądu; trwanie pierwszego ograniczone jest terminem 48-godzinnym od zatrzymania przez władzę, drugi zaś ma być uchylony z ustaniem przyczyn aresztowania, nie może jednak w zasadzie trwać ponad oznaczone prawem terminy, z wyjątkiem wypadków przewidzianych w art. 172 § 2 k. p. k.

Celem takiego ujęcia rzeczy jest zapobieżenie samowoli władzy niesądowej w tej dziedzinie i zagwarantowanie obywatelowi, że może on być pozbawiony wolności tylko na podstawie decyzji właściwej władzy sądowej; 48-godzinny wyłom w tej zasadzie jest niezbędnem ustępstwem na rzecz konieczności życiowych i praktycznych.

Przekroczenie tego terminu powodować może konsekwencje dwojakiej natury: 1° wyraźnie przewidziane

w Konstytucji i k. p. k., a mianowicie zwolnienie zatrzymanego, któremu w ciągu 48 godzin nie doręczono odpisu postanowienia władz sądowych i 2° pociągnięcie do odpowiedzialności sprawców pozasądowego przetrzymania obywateli ponad godzin 48; odpowiedzialność ta będzie w zależności od okoliczności faktycznych bądź dyscyplinarną, bądź karną o różnej kwalifikacji. **Z żadnego** natomiast przepisu nie **wynika, by fakt przetrzymywania ponad pomieniony termin mógł w czemkolwiek wpłynąć na swobodę stosowania przez władze sądowe** w granicach ustawy pozostawionych ich decyzji, **środków zapobiegawczych,** a w **szczególności tymczasowego aresztowania.** Z przepisów bowiem i Konstytucji i k. p. k. wynika niezbicie, że właściwa władza sądowa ma prawo w każdem stadjum sprawy i nie oglądając się na inne okoliczności, prócz podstaw faktycznych i prawnych, orzec pozbawienie wolności obywatela i na przeszkodzie tym uprawnieniom władzy sądowej stanąć nie może fakt, że inna władza swoje uprawnienia przekroczyła; czyli innemi słowy; jeżeli tymczasem zatrzymany dostarczony został władzy sądowej z przekroczeniem 48-godzinnego terminu, to fakt ten będący podstawą do pociągnięcia winnego tego przetrzymania do odpowiedzialności, w żadnym razie nie może stanowić przeszkody do zastosowania przez sędziego tymczasowego aresztowania, o ile istnieją po temu dostateczne podstawy prawne; pozorna sprzeczność pomiędzy przepisami uprawniającemi do tego władzę sądową a przepisem cz. 3 art. 97 Konstytucji i art. 169 k. p. k., wynika stąd, że automatyczne stosowanie skutków tych przepisów trwa tylko dotąd, dopóki decyzja nie przejdzie do rąk władzy sądowej; z chwilą gdy ta ostatnia, jak to powyżej było zaznaczone, decydująca w tym przedmiocie władza przejęła go od innej władzy, mającej tylko upoważnienie tymczasowe, działanie ich nie może iść tak daleko. by miały one moc uchylania niewątpliwych uprawnień zasadniczych władzy sądowej. Odmienne postawienie sprawy prowadzićby musiało do takich niedorzeczności jak n. p. zwalnianie notorycznego zabójcy jedynie dlatego, że został on dostarczony władzy sądowej po upływie 48 godzin lub też tak niepoważnego załatwienia tego rodzaju wypadków, jak zwalnianie z powodu zastosowania powołanych przepisów i jednoczesne lub natychmiastowe zaaresztowanie w trybie art. 164 i 165 k. p. k.; oczywistem jest. że celem ustawodawcy nie mogło być ani jedno ani drugie.

Nie ulega również wątpliwości, że władza sądowa bez względu na to, czy zatrzymany został jej dostarczony w granicach terminu ustawowego. lub też z jego przekroczeniem, ma obowiązek przedsięwziąć jego **przesłuchanie**

kategorycznie przepisane w art. 168 k. p. k. jak również i wszelkie związane z tem czynności, a w szczególności zaprotokółowanie jego zeznania; władza sądowa musi wreszcie wydać decyzję o zaaresztowaniu lub zwolnieniu. Czynności te przeto, jako ustawowo nakazane, nie mogą być uważane za bezprawne przedłużenie terminu 48-godzinnego; w wypadku jednak, gdy przekroczenie terminu bądź już nastąpiło, bądź też jest bliskie, należy czynności te możliwie skrócić.

Zgodnie z powyższemi zasadami należy również rozstrzygać wypadki, gdy postanowienie władz sądowych bez względu na to, czy będzie to postanowienie o aresztowaniu, czy też przymusowem sprowadzeniu, w chwili pozbawienia wolności obywatela już zapadło, a tylko doręczenie go z winy tych lub innych organów uległo zwłoce poza termin 48-godzinny; postanowienie takie pozostaje oczywiście w mocy, a jedynie sprawca zwłoki winien być pociągnięty do odpowiedzialności. Niewątpliwe jest również, że o ile do danej osoby w toku danej sprawy było zastosowane zwolnienie na podstawie art. 169 k. p. k., to fakt ten nie stoi na przeszkodzie zastosowaniu doń przez władzę sądową w każdem stadjum sprawy aresztu tymczasowego.

Nie ulega wreszcie wątpliwości, że gdy w myśl art. 168 władza sądowa uzna aresztowanie za zbędne, to może zastosować każdy inny środek zapobiegawczy ustawowo uzasadniony, a więc kaucję, poręczenie, zakaz wydalania się, dozór policji.

Podając powyższe wyjaśnienia do wiadomości władz sądowych, zaznaczam, że w celu zapewnienia przepisom o ochronie wolności osobistej należytego poszanowania, niezbędnem jest aby winni wszelkich uchyleń w tej dziedzinie, a w szczególnści przekroczenia terminu 48-godzinnego, byli pociągani do odpowiedzialności i w tym celu proszę o powiadamianie o tych faktach każdorazowo właściwych prokuratorów z załączeniem odpisów odpowiedniej części akt.

VARIA.

ODEZWA
MIĘDZYDZIELNICOWEJ KOMISJI POROZUMIEWAWCZEJ APLIKANTÓW PALESTRY RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

(Sekretarjat Generalny: Warszawa, Trębacka 10 M. 7)

DO SEJMU I RZĄDU!

Przedmiotem obrad sejmowej komisji prawniczej jest **wniosek o skrócenie 7-letniej aplikacji adwokackiej w Małopolsce i na Śląsku Cieszyńskim do lat pięciu**

drogą znowelizowania obowiązującej jeszcze na tym obszarze ustawy austrjackiej z dnia 6 lipca 1868 roku.

Międzydzielnicowa Komisja Porozumiewawcza Aplikantów Palestry Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie w głębokiem przeświadczeniu krzywdy, spotykającej po dziś dzień przez 11 lat istnienia niepodległości Państwa Polskiego ogół kolegów z południowych ziem Rzeczypospolitej, odnosi się do Członków Ciał Ustawodawczych oraz do Rządu na ręce Pana Ministra Sprawiedliwości z gorącym apelem o poparcie projektu słusznej reformy.

Siedmioletnia aplikacja adwokacka w b. zaborze austrjackim wprowadzona została przed 62 laty na czas przejściowy. Utrzymana została siłą bezwładności po dzień dzisiejszy i trwa jako przeżytek niczem realnie nieuzasadniony a jaskrawo dzisiaj sprzeczny z wymogami życia. Żaden zawód na świecie a żaden zawód prawniczy w szczególności nie zna tak długiego okresu zawodowej pracy przygotowawczej, jaka dzisiaj istnieje w b. zaborze austrjackim: ani lekarz czy inżynier, ani sędzia czy prokurator nie mają tak długiej aplikacji jak adwokat z tego obszaru, co więcej: w innych dzielnicach Państwa Polskiego aplikacja adwokacka nie przekracza nigdzie lat pięciu, co jest oczywistym dowodem krzywdy, spotykającej ogół kolegów z b. zaboru austrjackiego. Inne państwa sukcesyjne poaustrjackie z Czechosłowacją i Jugosławją na czele zaradziły już tej życiowej potrzebie przez skrócenie aplikacji do lat 5-ciu. Na Zachodzie Europy aplikacja adwokacka nigdzie nie przekracza lat trzech.

Skrócenie aplikacji adwokackiej w b. zaborze austrjackim jest więc wymogiem **prymitywnej sprawiedliwości** a 5-cio letnia aplikacja na tym obszarze będzie i tak **najdłuższą** z aplikacji współczesnych w zawodach wolnych wogóle a w zawodzie adwokackim w szczególności. Nie trzeba chyba nawet dowodzić, że po ukończeniu studjów prawnych a następnie odbyciu 5-cio letniej aplikacji częścią w sądzie, a częścią u adwokata, prawnik nabędzie niewątpliwie potrzebną sumę wiedzy i rutyny fachowej i zdolny będzie do samodzielnego wykonywania zawodu. Żaden z współczesnych projektów urządzenia adwokatury w Polsce z projektem opracowanym przez prof. Litauera w łonie Komisji Kodyfikacyjnej na czele, nie przewiduje dłuższego okresu aplikacji jak 5-cio letni. Reforma projektowana będzie więc zgodna z najsurowszemi wymogami ustawodawczemi, jakie się w danym przedmiocie gdziekolwiek pojawiły i przez zniesienie sztucznie przetrwałego absurdu 7-letniej aplikacji adwokackiej spełni żywotną potrzebę społeczną a ze względu na rozmiar krzywdy, spotykającej od tylu lat poważny odłam młodzieży prawniczej z nieza-

przeczałną szkodą dla Państwa, powinna nastąpić natychmiast — bez żadnej zwłoki.

Aplikanci adwokaccy w Polsce z sympatją śledząc postulaty kolegów małopolskich w kierunku skrócenia czasokresu aplikacji do miary będącej faktycznem maximum w innych dzielnicach, spełniają obowiązek publiczny składając niniejszą deklarację koleżeńskiej solidarności bez względu na dzielnicowe kordony i wzywają gorąco Sejm i Rząd do poparcia słusznej i naglącej sprawy.

Warszawa, w marcu 1930 r.

Międzydzielnicowa Komisja Porozumiewawcza Aplikantów Palestry Rzeczypospolitej Polskiej.

RÓŻA RADZIEJEWSKA. sekr. gen.

TADEUSZ JAN BARDEL za przew.

Komunikat Polskiej Komisji Współpracy Prawniczej Międzynarodowej.

W poniedziałek, dnia 25 sierpnia 1930, nastąpi w godzinach porannych uroczyste otwarcie X-go Międzynarodowego Kongresu Karnego i Penitencjarnego w *Pradze czeskiej.*

W pracach Kongresu wezmą udział Delegaci Rządów, uczestniczących w rzeczonej Komisji, a obok nich mogą wziąć udział:

a) członkowie ciał ustawodawczych, Rady Stanu i pokrewnych instytucyj;

b) członkowie Instytutu Francuskiego i Akademij państw poszczególnych;

c) profesorowie, zastępcy profesorów, docenci oraz prowadzący wykłady zlecone Wydziałów Prawa Uniwersytetów; —

d) wyżsi urzędnicy (referendarscy) Ministerstw: Sprawiedliwości, Spraw Wewnętrznych i Spraw Zagranicznych;

e) wyżsi funkcjonarjusze administracji więziennej (naczelnicy więzien i ich pomocnicy, lekarze, kapelani i nauczyciele więzienni); sędziowie i prokuratorzy (t. j. wszyscy członkowie sądów i prokuratur, a więc prezesi sądów, sędziowie, asesorzy, prokuratorzy, wice-prokuratorzy i podprok.);

f) adwokaci;

g) delegaci i członkowie towarzystw kryminologicznych, penitencjarnych oraz patronackich;

h) członkowie Komitetu Organizacyjnego Kongresu;

i) osoby znane z pracy naukowej na polu kryminologji i penitencjaryzmu;

j) osoby zaproszone imiennie przez Międzynarodową Komisję Karną i Penitencjarną;

Kongres będzie obejmował 4 sekcje: 1 — ustawodawstwa, 2 — administracji, 3 — prewencji i 4 — nieletnich.

Obrady będą poprzedzone referatami, przygotowanemi przez referentów, powołanych przez Komisję. Z Polaków referaty opracowali: prof. E. Stan. Rappaport, sędzia Sądu Najwyższego, prof. Aleksander Mogilnicki, adwokat, prof. Władysław Wolter, dyrektor Lucjan Jaxa-Maleszewski (Ministerstwo Sprawiedliwości), radca Edward Neymark (Min. Sprawiedliwości).

Językiem oficjalnym Kongresu jest francuski, obok którego, zgodnie z precedensem kongresów przedwojennych oraz IX Kongresu Londyńskiego (1925), dopuszczono do używania języki angielski i niemiecki.

Wszelkich informacyj o wymienionym Kongresie udziela z upoważnienia prezesa Komisji Współpracy Prawniczej Międzynarodowej, prof. E. Stan. Rappaporta, Delegata Rządu R. P. w Międzynarodowej Komisji Karnej i Penitencjarnej — Kierownictwo Biura Komisji (Mokotowska 14 m. 8 — tel. 91-82 i 195-82).

—o—

Z nadesłanych książek i czaspism.

François Gorphe: Le Principe de la bonne foi. Paris, Librairie Dalloz 1928. Stron 244.

Dobra wiara jest, jak słusznie stwierdza prof. Capitant w przedmowie do książki p. Gorphe (sędziego trybunału w Lille), kamieniem fundamentalnym wszystkich nowożytnych systemów prawnych. W przeciwieństwie do prawa ludów pierwotnych, ściśle werbalistycznego i formalistycznego, prawo krajów o wydoskonalonym obrocie stara się o ile możności uszanować intencję stron i chronić nieświadomych przed podstępem współkontrahenta, choćby ukrytym pod formą prawną Najlepiej można obserwować tę ewolucję w prawie rzymskiem, gdzie obok formalistycznego ius Quiritium wytworzyło się ius gentium, w którym bona fides odgrywa rolę dominującą.

Ale cóż to jest dobra wiara? Gdyby p. Gorphe był Niemcem, szukałby jednolitej definicji i wysuwałby z niej wnioski dla poszczególnych przepisów ustawowych w których tego terminu użyto. P. Gorphe jako Francuz obrał inną metodę. Zdając sobie sprawę, że znaczenie tego wyrazu jest równocześnie jednolite i złożone, wskazał krótko na różnicę między moralnym a prawnym sensem wyrazu, a co się tyczy prawnego znaczenia zasady dobrej wiary, stwierdził, że znaczenie tego wyrazu w praktycznem stosowaniu prawa jest trojakie:

1) jako kryterjum oceny i interpretacji aktów prawnych;
2) jako obowiązku zachowania się w stosunkach prawnych;
3) jako przedmiotu ochrony w razie niezawinionego błędu w czynnościach prawnych.

P. Gorphe słusznie wskazuje, że i w ustawodawstwie niemieckiem trzeba rozróżnić „Treu und Glauben", co odpowiada w § 157 k. c. n. znaczeniu podanemu wyżej pod 1) a w innych miejscach kodeksu niem. znaczeniu podanemu wyżej pod 2) (n. p. § 162 i 242 k. c. n.) od „guter Glaube", które odpowiada znaczeniu podanemu pod 3) (n. p. §§ 932 i nast., 990, 991 k. c. n.). Nie ulega wątpliwości, że i w kodeksie cyw. austr. różnica ta jest znana, a mianowicie dobra wiara w obrocie, jako zasada interpretacji działań i umów (§§ 863 i 914) różni się od dobrej wiary posiadacza (§ 326 i nast.), albo nabywcy w dobrej wierze po myśli § 367; jeśli zaś chodzi o dobrą wiarę jako obowiązek w stosunkach prawnych w znaczeniu podanem pod 2), to naruszeniem tego obowiązku zajmują się § 1295 i następne.

Po ogólnych uwagach na temat pojęcia dobrej wiary, przechodzi autor do omówienia poszczególnych postaci w jakich ona stale występuje. Najpierw zajmuje się badaniem i interpretacją umów w myśl zasad dobrej wiary, (str. 20—43) stwierdzając zasadniczą zgodność ustawodawstwa różnych krajów z postanowieniem art. 1156 kod. Nap., polecającym badanie woli stron, nie trzymanie się dosłownego znaczenia wyrazów. Następnie mówi o wymogu dobrej wiary w stosunkach prawnych (str. 45—112), przyczem wyróżnia znów dobrą wiarę 1) przy zawieraniu czynności prawnych (gdzie obowiązuje wszystkich uczestników) 2) przy wykonywaniu świadczeń (gdzie obowiązuje przedewszystkiem dłużnika) 3) przy zawieraniu przez osoby trzecie umów ze zobowiązanym ze szkodą wierzyciela (roszczenia pauliańskie i t. p.) 4) w wykonywaniu swego prawa (zakaz szykany).

Stosunkowo najwięcej miejsca poświęca autor ochronie dobrej wiary (str. 113-244). Ochronę tę klasyfikuje wedle następującego schematu: 1) Dobra wiara ułatwia nabycie posiadania. 2) Kto mylnie sądzi, że przysługuje mu jakieś prawo, tego sytuacja jest zarówno co do pożytków jak i odpowiedzialności lepsza, niż innego działającego w złej wierze. 3) Czynności zdziałane w zaufaniu do pozorów (selon des apparences trompeuses, im Vertrauen auf äussere Tatbestände) zostają utrzymane w mocy, choć zachodziły przyczyny ich unieważnienia. Autor podkreśla szczególnie ten ostatni skutek, przez który dobra wiara staje się często faktem tworzącym prawa. Wobec nieistnienia we Francji

systemu ksiąg gruntowych i rejestru firmowego, których jawność ma u nas doniosłe skutki prawno-materjalne, kolizja między prawami trzeciego działającego w zaufaniu do pozornych okoliczności, a dotychczasowego właściciela wzgl. uprawnionego jest znacznie częstsza i trudniejsza niż u nas. W braku zasady jawności materjalnej (publicité) i szczegółowych norm ustawy, wytworzyła judykatura francuska pojęcie „błędu bez winy" (erreur excusable), rzucając w ten sposób myśl przewodnią na przyszłość.

Nie mam zamiaru wchodzić w szczegóły. Jako syntetyczne ujęcie wszystkich znaczeń i skutków prawnych zasady dobrej wiary, książka p. Gorphe zasługuje na uznanie. Przypuszczam, że prawnikom b. zaboru rosyjskiego mogłaby oddać cenne usługi w praktyce zawodowej. Dla prawnika b. zaboru austrjackiego jest ciekawą lekturą porównawczą. Zdaje mi się, że przedstawiony wyżej w głównych zarysach schemat autora dałby się zastosować i do pojęcia dobrej wiary w kodeksie cyw. austr. Pomimo odmiennego systemu prawnego i odmiennego sposobu myślenia prawniczego, konsekwencje praktyczne są przeważnie te same.

Sposób przedstawienia rzeczy u autora razi z początku prawnika przyzwyczajonego do niemieckiej i austrjackiej literatury prawniczej. Literatura niemiecka i austrjacka operują przedewszystkiem definicjami, dogmatycznem przedstawieniem i egzegezą przepisów ustawy. Praca p. Gorphe operuje o wiele rzadziej definicjami, a o wiele więcej kazuistyką i ogólnemi zasadami prawa i moralności. Dlatego czytelnik wychowany w innym systemie prawnym może mieć wrażenie, że praca jest pisana niedość systematycznie i niedość ściśle. Zarzut taki pod adresem autora byłby jednak niesłuszny; nie jest winą autora, że prawo francuskie luki w ustawie wypełnia w o wiele większej mierze niż nasze ogólnemi maksymami prawnemi i judykaturą. Np. maksyma: „error communis facit ius", choć nieprzejęta przez ustawę, uważana jest za obowiązująca na równi z przepisem ustawy i na tej starorzymskiej maksymie przedewszystkiem oparła się judykatura, tworząc pojęcie „erreur excusable". Nieznajomość prawa jako usprawiedliwienie odrzuca się nie na podstawie przepisu ustawy, lecz cytując zasadę: nemo leges ignorare censetur. Nic dziwnego, że autor francuski musi o wiele więcej posługiwać się rozważaniami z dziedziny moralności i ogólnych zasad prawnych, niż prawnik niemiecki, stojący ściśle na gruncie ustawowym.

Po bliższem zapoznaniu się z pracą p. Gorphe początkowo zrażony czytelnik dochodzi jednak do przekonania, że zarzut braku ścisłości nie był słuszny. Autor nie operuje

wprawdzie pojęciami w rozumieniu niemieckiej „Begriffsjurisprudenz“, ale zasadami uznanemi i stosowanemi w judykaturze operuje równie logicznie jak prawnicy niemieccy definicjami ustawowemi. Zaznaczyć należy, że autor wielokrotnie żali się na system prawny francuski i opowiada się za niemieckim systemem hipoteki i rejestru handlowego.

Autor nie ograniczył się do przedstawienia prawa francuskiego, lecz cytuje wiele przepisów obcych, nieraz nawet krajów bardzo egzotycznych. Z literatury obcej cytuje autorów włoskich i niemieckich. Przepisy prawa austrjackiego cytuje autor bardzo rzadko, natomiast często odwołuje się do przepisów kod. cyw. niemieckiego i szwajcarskiego.

Dr. Leon Oberlender.

—o—

Komentarz Dra Peipera do kodeksu post. karn. rozszedł się w tylu tysiącach egzemplarzy i znalazł takie wzięcie u wszystkich sfer prawniczych, że bliższe omówienie go, podkreślenie jego zalet i walorów — zarówno wewnętrznej jak zewnętrznej natury — byłoby i spóźnione i zbyteczne. To też ograniczamy się jedynie do zanotowania faktu, że nakładem Frommera wyszedł II tom ustaw karno-procesowych, zebranych i opracowanych przez Dra Peipera. Znaleść w nich można wszystko, co wchodzi w zakres prawa karnego formalnego począwszy od regulaminów dla sądów i prokuratur — zopatrzonych w bardzo cenne odsyłacze do odpowiednich przepisów kpk. — i przepisów trójdzielnicowych o warunkowem zawieszeniu kary i w przedmiocie więziennictwa, a skończywszy na umowach międzynarodowych w sprawie pomocy prawnej i na mniej ważnych przepisach o kosztach, opłatach, należnościach itd. itd. Jednem słowem wszystko, co w tej materji wyszło do dnia 20 listopada 1929 r.

Osobna wzmianka należy się prawu prasowemu w brzmieniu z 10 maja 1927, opracowanemu z drobiazgową starannością i wyczerpującą dokładnością, które cechują wszystkie prace tego samego autora.

Skorowidz chronologiczny ustaw i rozporządzeń dotyczących prawa procesowego oraz indeks rzeczowy (ten ostatni w stosunku do ogromu materjału może nieco za szczupły) ułatwiają odszukanie wszystkich przepisów odnoszących się do jakiejś kwestji.

Jakkolwiek możnaby się nie zgodzić z Dr. Peiperem co do słuszności niejednej jego uwagi i interpretacji przepisów kpk.— co zresztą bynajmniej nie dowodzi ich niesłuszności

— to jednak przyznać się musi jego komentarzowi pierwszorzędne miejsce wśród prac tego rodzaju i zakresu.

—o—

Axer

Zarys polskiego prawa robotniczego, nakładem Gebethnera i Wolfa, str. 397.

W ostatnich dniach pojawiła się praca adw. Dr. Z. Fenichla p. t.: „Zarys polskiego prawa robotniczego“. — Autor daje w części ogólnej swej pracy charakterystykę uwarstwowienia gospodarczego w Polsce, następnie zaś systematykę podziału prawa robotniczego oraz gruntowną i wszechstronną analizę pojęć z zakresu prawa robotniczego n. p. określenie robotnika i pracownika umysłowego, charakterystykę umowy o pracę i umowy o dzieło oraz szereg innych podstawowych pojęć. Autor rozpatruje umowne ochronne i ustrojowe prawo robotnicze, przyczem podkreśla jako cechę charakterystyczną obecnego stanu prawnego fakt, że w prawie przedwojennem ograniczenia ustawowe były wyjątkiem a wolna umowa zasadą zaś w prawie robotniczem powojennem są ograniczenia ustawowe zasadą.

Autor przechodzi w sposób systematyczny omówienie kwestji form i zdolności do zawarcia umowy o pracę, zasady interpretacji, obowiązki pracownika i pracodawcy, kwestje rozmaitych typów wynagrodzenia i sprawę ukończenia stosunku służbowego. W dalszych rozdziałach charakteryzuje „ochronne prawo robotnicze“ i „ustrojowe prawo robtnicze“ następnie zaś omawia Sądy pracy i daje komentarz do istniejących w tej dziedzinie przepisów.

Praca Dr. Z. Fenichla jest cennym nabytkiem w polskiej literaturze prawniczej, która dotąd nie posiadała opracowania całości prawa robotniczego. Autor daje w swym „Zarysie“ obraz odnośnych instytucji prawnych poza granicami Polski a oparty o judykaturę Sądu Najwyższego i Sądów zagranicznych oraz o literaturę prawniczą polską i obcą, komentuje przepisy obowiązujących w dziedzinie prawa robotniczego polskiego ustaw i wskazuje dziedziny w których prawo to należałoby rozbudować.

Wielką zaletą pracy Dr. Z. Fenichla jest jasny i przejrzysty układ, naukowe, a przytem dostępne ujęcie odnośnych przepisów prawa robotniczego. Książka ta, która zawiera jednocześnie teksty Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o umowie o pracę robotnika o umowie o pracę pracowników umysłowych, o czasie pracy w przemyśle i handlu, o urlopach, a wreszcie o Sądach pracy może oddać cenne usługi nie tylko zawodowym prawnikom lecz także innym pracownikom mającym kontakt z dziedziną prawa robotniczego.

Dr. J. Bross.

Dr. Jakób Reinhold: Polskie orzecznictwo cywilne dla b. zaboru austr. za lata 1918—1929. Lwów, 1930. Nakł. Dr. M. Bodeka we Lwowie.

Dr. Jakób Reinhold: Polskie orzecznictwo do ordynacji egzekucyjnej, konkursowej, ugodowej i zaczepnej za lata 1918 — 1930. Lwów 1930. Nakł. Dra Maksymiljana Bodeka we Lwowie.

Obie te prace są dla prawników b. pożyteczne, a dla adwokatów i sędziów nawet niezbędnie potrzebne, gdyż zebrane tezy O. S. N. uporządkowane są wedle poszczególnych paragrafów ustawy cywilnej i wymienionych w tytule ordynacyj, co ułatwia nadzwyczaj wyszukanie odnośnej judykatury. Przy każdej tezie zamieszczona jest wzmianka, w którem czasopiśmie to orzeczenie zostało ogłoszone, tak, że w razie potrzeby można je sobie w całości z motywami w odnośnym zeszycie czasopisma przeczytać. **Wg.**

—o—

Leon Władysław Biegeleisen: „Zagadnienie dokształcania urzędników państwowych i komunalnych“. Materjały Komisji dla usprawnienia Administracji Publicznej przy Prezesie Rady Ministrów. Warszawa 1930, str. XV —636.

Wobec coraz bardziej odpowiedzialnych zadań administracji publicznej, w związku z wydatnem rozszerzeniem ingerencji państwa i zróżniczkowaniem życia gospodarczo-społecznego, zwłaszcza po wojnie światowej, staje sie zagadnienie racjonalnego przygotowania i dokształcenia urzędników państwowych i komunalnych szczególnie doniosłe, nietylko zresztą u nas. Szkolnictwo administracyjne rozwija się obecnie żywotnie w Niemczech, Anglji, Francji, Belgji, Holandji, Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki, zaczątki tego ruchu mamy również w Polsce, zwłaszcza jeśli chodzi o dokształcanie urzędników samorządowych i urzędników administracji ogólnej. W szeregu państw europejskich, dokształcenie, któremu poświęcono pracę niniejszą, połączone jest ściśle z uprzedniem przygotowaniem kandydatów na urzędników, te same zakłady naukowe służą zarówno przygotowaniu, jak i dokształceniu.

Właściwy temat poprzedza prof. Biegeleisen Wł. obszerniejszym wstępem (księga pierwsza) o gospodarczych podstawach wyszkolenia administracyjnego. W części tej starał się autor ująć w systematyczną całość zadania i środki administracji gospodarczej ze szczególnem uwzględnieniem roli urzędnika administracji ogólnej wobec nowoczesnego rozwoju gospodarczo-społecznego. Chodzi tu — jak w całej zresztą pracy. — o podkreślenie wagi czynników twórczych, kosztem czynników formalnych.

Księga II poświęcona jest analizie urządzeń przygotowawczych i dokształcających w Anglji, Niemczech, Francji, Belgji i Holandji, zarówno urzędników państwowych, jak i komunalnych. Przyczem autor poświęca obszerniejsze omówienie nietylko organizacji i programom studjów, lecz metodom nauczania, dostosowanym do potrzeb praktyki administracyjnej.

Księga III obejmuje zarys organizacji i metod nauczania w studjach dokształcających Polski, przyczem wobec nikłości narazie naszych poczynań w tej dziedzinie, zwrócono uwagę raczej na możliwości i wytyczne systematycznego rozwoju dokształcania urzędników publicznych w przyszłości, wskazując na konieczność utworzenia odrębnej instytucji dokształcającej dla urzędników państwowych i komunalnych.

Najnowsza praca prof. Dr. Biegeleisena, zawierająca bogate materjały w kwestji przygotowania i dokształcania urzędników państwowych i komunalnych, winna znaleźć się w ręku nietylko sfer urzędniczych, lecz także gospodarczych, wszystkich tych, których interesują zagadnienia usprawnienia administracji publicznej.

—o—

Suski Juljan. Podział administracyjny Rzeczypospolitej Polskiej. Z mapą Rzplitej 1:1.000,000, 20 mapami i szkicami oraz 18 tabelami statystycznemi. Warszawa, 1930. Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy. Cena 8 zł.

Sprawne działanie aparatu administracyjnego oraz prawidłowy rozwój organizmu państwowego w znacznej mierze uwarunkowane są racjonalnym podziałem administracyjnym państwa. Zagadnienie to, w odniesieniu do Państwa Polskiego, stanowi jedno z najgłówniejszych zadań *Komisji dla Usprawnienia Administracji Publicznej,* działającej przy Prezydjum Rady Ministrów. Interesująca i wartościowa książka p. J. Suskiego powstała z inicjatywy i na zlecenie wspomnianej Komisji. Praca ta dzieli się na dwie części. W pierwszej autor starał się jak najwszechstronniej i jak najszczegółowiej zobrazować opisowo, statystycznie i graficznie podziały terytorjalne Państwa Polskiego, istniejące obecnie dla celów poszczególnych gałęzi administracji publicznej, rozważając strukturę tych podziałów i porównywując je z zasadniczym podziałem administracyjnym na województwa i powiaty. W części drugiej autor przedstawił gruntownie umotywowany własny projekt nowego podziału na województwa. Podział ten, oparty na analizie istniejących warunków i możności, został opracowany dla celów re-

alnych, t. zn. nie chodzi w nim o gruntowną przebudowę istniejącego podziału, lecz o celowe dostosowanie go do potrzeb. Liczne i przejrzyste mapy, szkice oraz tabele statystyczne podnoszą wartość wywodów autora, odznaczających się głęboką znajomością przedmiotu oraz wnikliwem przemyśleniem związanych z nim zagadnień.

—o—

Sprawozdanie Prezesa Prokuratorji Generalnej R. P. za rok 1928 w związku z dziesięcioleciem 1919—1928.

W sprawozdaniu tem dano nam doskonały obraz całej dotychczasowej dziesięcioletniej działalności Prokuratorji Gener. w poszczególnych działach zarządu państwowego. Końcowe rozdziały zawierają wzmiankę o potrzebie terytorjalnej rozbudowy Urzędu przez przekształcenie delegatur w Wilnie i w Katowicach na samoistne Oddziały i przez utworzenie nowego Oddziału w Lublinie oraz o potrzebie pomnożenia składu osobowego, koniecznego z powodu zwiększenia się agend, które są tak liczne i różnorodne, jak to wynika z poprzedniego przedstawienia tego sprawozdania. Końcowe uwagi dotyczą wniosków i postulatów ogólnych, z pomiędzy których wymienić należy jako najważniejsze: potrzebę unifikacji ustawodawstwa prawa prywatnego i administracyjnego, wydanie przepisów określających konstytucyjną odpowiedzialność odszkodowawczą Państwa za czynności organów władzy, wydanie ogólno-polskiej ustawy kolejowej itd. itd.

Z pośród mnóstwa orzeczeń S. N. przytoczonych w powyższem sprawozdaniu jest wiele zdaniem naszem niesłusznych, a dla Skarbu Państwa przychylnych, podyktowanych jeno zbytnim fiskalizmem. Dla przykładu przytoczymy tu kilka takich orzeczeń i tak 1) orzecz. S. N. z 27/12 1928 R. 943/28 stwierdzające niedopuszczalność drogi sądowej dla roszczeń o należności za wytwory spirytusowe dostarczone Monopolowi. 2) liczne i zgodne orzeczenia S. N. uznające zasadę milczącego wzgl. dorozumianego przejścia na Skarb Polski praw najmowych nabytych przez rządy poprzednie **bez równoczesnego przejęcia zaległych zobowiązań** i 3) na wydane na tej samej zasadzie orzecz. S. N. stwierdzające, że Skarb Polski nie jest obowiązany do dopełnienia zobowiązań zarządu kolejowego b. państw zaborczych ani na podstawie rzekomej ogólnej sukcesji Polski w zobowiązania dawnych rządów, ani też na podstawie przepisów ustawy cywilnej o przejściu zobowiązań w wypadkach objęcia przedsiębiorstwa, gdyż objęcie przez Polskę kolei po poprzednich rządach nastąpiło nie w drodze następstwa prywatnoprawnego, lecz na zasadzie zwierzchnictwa państwowego.

Wg.

Review of Polish Law and Economics" — Zeitschrift für Polnisches Recht und Wirtschaftswesen".

Wyszedł z druku II-gi rocznik powyższego czasopisma prezdstawiający się zarówno pod względem treści, jakoteż pod względem szaty zewnętrznej bez przesady okazale. Treść działu niemieckiego jest następująca: **Prawo Publiczne:** Prof. Wacław Makowski — Kwestje Konstytucyjne w Polsce, Prez. Aleksander Lednicki — Paneuropa a Polska, Dr. Aleksander Dubieński — Polskie Prawo Budżetowe, Prez. Jan Kopczyński — Prawo urzędnicze, **Prawo prywatne i handlowe:** Prof Dr. Bronisław Hełczyński — Ochrona mniejszości w polskiem prawie akcyjnem, Adw. Henryk Kon — Zastosowanie nowego prawa akcyjnego do dawnych spółek akcyjnych, Dr. Leon Babiński — Prawo przewozowe lotnicze, Dr. Włodzimierz Dbałowski — Projekt unifikacji procesu cywilnego, Prof. E. Stan. Rappaport — Kongres Prawników w Warszawie, Dr. Leon Boryński — Orzecznictwo Sądu Najwyższego, **Prawo Karne i Proces Karny:** Prof. Dr. Stefan Glaser — Nowa powszechna ordynacja procesowa, Dr. Rudolf Langrod — Prawo karne skarbowe, Prof. E. Stan. Rappaport — Międzynarodowy kongres prawa karnego, Dr. Leon Boryński — Orzecznictwo karno-skarbowe Sądu Najwyższego, **Prawo administracyjne:** Dr. Rudolf Langrod — Stosunek prawa podatkowego do prywatnego, Dr. M. Z. Jaroszyński — Samorządy w Polsce, Dr. Konrad Koch — Opodatkowanie inwestycji w przemyśle, Dr. Jan Morawski — Kongres prawa administracyjnego, Judykatura Najwyższego Trybunału Administracyjnego Dr. W. Orski. **Prawo gospodarcze i socjalna polityka:** Dr. Feliks Młynarski — Złoto i złota waluta, Dr. Jan Zieleniewski — Koncentracja w polskim przemyśle, Dr. J. Pasternak — Sądownictwo w sprawach ubezpieczeń socjalnych, **Tabele statystyczne:** dotyczące zagranicznych spółek akcyjnych w Polsce i rozwoju gospodarczego w Polsce, **Bibljografja:** prawnicza i ekonomiczna, Skorowidz do orzecznictwa.

Dział angielski zawiera tłómaczenia aktualnych i zunifikowanych ustaw polskich i rozporządzeń Rady ministrów a to: Prawo akcyjne, wekslowe, czekowe, o nadzorze sądowym, o likwidacji majątków spółek akcyjnych rosyjskich i t. p.

Cena książki 21 zł. w Polsce, a 12 mk. niem. zagranicą.

—o—

Satysfakcja honorowa w życiu i w prawie. Odczyt **Marjana Niedzielskiego** z przedmową Prof. K. Dynowskiego, Warszawa 1929. Nakł. księg. F. Hoesicka.

Na zebraniu Związku Prawników Kresowców pod przewodnictwem Prof. Dynowskiego odbył się odczyt

adwokata Marjana **Niedzielskiego,** poczem nastąpiła ożywiona dyskusja. Odczyt ten wraz z dyskusją stanowi treść wydanej broszury.

Mecenas Niedzielski na podstawie doświadczenia historycznego i życiowego doszedł do konkluzji, że nie propaganda antipojedynkowa, nie Ligi przeciw pojedynkom utworzone i nie represje karne doprowadzą do wykorzenienia pojedynków, lecz 1) istotne zreformowanie postępowania o obrazę czci przed sądami cywilnemi i wojskowemi, 2) energiczne wyplenienie z życia publicznego aktów gwałtu, oszczerstwa i obelg i 3) bezapelacyjne załatwianie spraw honorowych przez sądy honorowe.

W dyskusji, która potem nastąpiła, zabrał jako pierwszy, głos Sędzia S. N. Janusz Jamontt, który radzi znieść kary honorowe (np. twierdzę) za pojedynek i traktować go jak każde inne pospolite przestępstwo przeciwko życiu i zdrowiu, a nadto stosować za przykładem Anglji w nadzwyczaj szybkiem postępowaniu bardzo surowe kary za zniewagi i zniesławienia, przyczem inną miarę trzebaby przykładać do t. zw. zwykłych „pyskówek", a inną do wypadków rzeczywistej obrony czci i godności.

Następny mowca Adam hr. Romer uważa za jedyny radykalny sposób wytępienia pojedynków, jeżeli sądy honorowe, a w pierwszym rzędzie wojskowe, stosować będą najbardziej drakońskie sankcje prawne przeciwko tym, którzy targają się na cudzą cześć.

Adw. Szurlej potępia również pojedynek, radzi rozwijać w społeczeństwie — na wzór Anglji — sporty, celem wyładowania nadmiaru energji i zbytniego temperamentu, oraz zaprowadzić sądy honorowe, których wyroki miałyby sankcję, bo nie ze wszystkiem można iść do sądu. Stwierdza przytem, że walka z tem złem jest prawie niemożliwa, jak długo pojedynki są tolerowane w wojsku.

Sędzia S. N. prof. Emil Stanisław Rappaport uważa, że sytuacja jest b. trudna, ale nie bez wyjścia, nie wierzy w możność przyspieszenia w sądach postępowania w sprawach o obrazę czci i zniesławienie i jest za utworzeniem „sądów społecznych" o dużym autorytecie z możnością dawania ludziom zaatakowanym istotnej satysfakcji. Mowca jest również za wprowadzeniem energicznej akcji przeciwpojedynkowej w wojsku, jak to zaprowadzono w Anglji.

Adw. Tadeusz Michalski stwierdza, że jak obecnie rzecz się ma, sądy honorowe obrażonemu żadnej satysfakcji dać nie mogą, gdyż panuje zupełny brak poszanowania dla ich orzeczeń i dlatego też te sądy pojedynków zastąpić nie mogą.

Sędzia S. O. Adam Grzybowski nie zgadza się na traktowanie pojedynku jako pospolitej zbrodni uszkodzenia ciała wzgl. zabójstwa, gdyż czyn ten ma charakter rycerski, i zaznacza przytem, że nietylko zbytnie przewlekanie procesów o obrazę czci jest przyczyną, że się unika szukania satysfakcji na tej drodze, ale co gorsze, że perjodyczne amnestje ogólne co parę lat ogłaszane, a dotyczące także przestępstw o obrazę czci, sprawiają, iż bezczelny oszczerca pomimo prawomocnego wyroku skazującego triumfuje, a pokrzywdzony i niesłusznie zniesławiony jest pozbawiony wszelkiej satysfakcji. A skutek tego jest ten, że obrażony woli sam sobie wymierzyć doraźną satysfakcję.

Broszurę tę wydaną staraniem Związku Prawników Kresowców zaopatrzył prof. K. Dynowski w piękną przedmowę, w której reasumuje wszystkie trudności, z jakiemi musimy walczyć w celu wytępienia tej „choroby społecznej" jaką jest pojedynek.

Wg.

—o—

Przemówienie Dra Rubina Sokala i Prof. Dra Marcelego Chlamtacza wygłoszone 27/6 1929 przed N. T. A. przy rozprawie na skargę **przeciw rozwiązaniu Rady Miejskiej.** Lwów, 1929.

W przemówieniach tych obaj mowcy przytaczają argumenta tak przekonywujące, iż dziwić się można, dlaczego N. T. A., przyswoił sobie — jak to z gazet codziennych się dowiedzieliśmy — jeden z najsłabszych, dotyczący mylnego pouczenia ze strony Urzędu Wojew., a pominął inne, ważniejsze i essencjonalne, między któremi znajduje się i ten, że Władzy amin. wedle statutu dla m. Lwowa nie przysługuje wogóle prawo rozwiązania rady miejskiej z powodu rzekomej wadliwości w administracji i gospodarce gm., lecz tylko z powodu naruszenia ustawy lub przekroczenia zakresu działania. Na uwagę zasługują też trafne wywody obu mowców dotyczące charakteru rozwiązanej Rady m. jako pełnoprawnej, a powołanej w r. 1919 do życia przez Tymczasowy Komitet Rządzący, który stanowił wówczas lokalną władzę ustawodawczą. Żałować tylko należy, że nie umieszczono po tych przemówieniach także motywów orzeczenia N. T. A., gdyż czytelnik po przeczytaniu tych mów jest niezmiernie ciekaw, jak też N. T. A. zareagował na te tak trafne i zupełnie uzasadnione zarzuty obu mowców. W każdym razie jest to lektura dla prawnika b. zajmująca.

Wg.

—o—